

IV.

Przekłady pism św. Grzegorza z Nazyanzu w Polsce.

Wiadomość biograficzna i patrystyczna

przez

zob. nr 1,46 - 147

X. Dra Jana Fijałka, Prof. Uniw. Jagiell.

(Dokończenie.)

Wreszcie i w samym uniwersytecie krakowskim uderzono w strunę lutni Grzegorzowej. Wszakże dźwięk tylko się z niej wydobył, pieśni nie było. A zdawało się zrazu, że pieśń wyjdzie z niej swojska; Reja, Kochanowskiego to są, przecież czasy. Lecz chociażby się nawet znalazł mistrz w kolegium mniejszem, któryby za wzorem Jana Langa chciał się ćwiczyć w pieśni Grzegorzowej (łacińskiej), to koledzy starsi, teolodzy i filozofowie scholastyczni kolegium większego, stłumiliby ją zaraz sami. Czemu? Bo nie była panegiryczną: Chrystusa ona opiewała i do cnoty wzywała lub przejścia i bóle własnej duszy głosiła, ku chwale Boga jedynie i Kościoła jego się zwracała a nie ludzi.

Był taki naówczas mistrz u nas grecysta, Stanisław Grzepski, o którym możnaby mniemać, że się wspinał na wyżyny Parnasu, a tymczasem, wbrew zwyczajowi szkolnemu, nawet w wierszowaniu się nie ćwiczył; prócz jednego znanego nam przykładu dwudziestu wierszy łacińskich na herb swego ucznia i przyjaciela, któremu dedykował oba a jedyne oryginalne dziełka, jakie był wydał, mową wiązaną nigdy się nie bawił. Nie poeta, ale filozof humanistyczny, piszący także po polsku i przede wszystkim filolog. W szczególności ma on miejsce-

między filologami erudydami, miejsce znaczne i zarazem wyjątkowe, nietyle jako ich prototyp, jak raczej prawie jedyny przedstawiciel ich polski od czasów odradzających się i u nauk klasycznych. Dopiero, jak się zdaje, w latach późniejszych próbował przekładać na język polski poezye św. Grzegorza z Nazyanzu i zostawił z nich fragment urywkowy a wielce znamienny w swoich papierach, który przyjaciele ze czcią przechowywali, nie wążąc się go jeszcze drukiem ogłaszać. I od komentowania poezyj tegoż św. Grzegorza rozpoczął, również urywkowych a niemniej przeto charakterystycznych. W przekładzie zaś ich polskim zamknął, usymbolizował tragedję swego losu i życia. Poznać je nam trzeba dokładniej.

Stanisław Grzepski (Grzepsius), uczeń długoletni naszego uniwersytetu około połowy wieku XVI-go za pierwszego w Krakowie nauczycielstwa Jakóba Górskiego, i mistrz, promowany w nim dopiero za dziekaństwa szkolnego swego z ławy uniwersyteckiej kolegi i jak on sam grecysty i hebraisty, Andrzeja Tropera z Krakowa, z początkiem 1563, już przy pierwszej swej promocyi na bakałarza z końcem r. 1556 (w grudniu na św. Łucyę) uchodził za uczonego grecystę:

Quem tibi dem titulum Grzepski doctis [sime] Graii
 Sermonis, tua laus surgit ad usque polos.
 Surgat et insigni contingat vertice coeli
 Culmina, quae doctis nocte dieque patent¹⁾.

Bakałarz dopiero, a już głośny między kolegami hellenista. Taką mu daje pochwałę i takie składa życzenia, należne uczoneму, jeden z współkolegów jego, razem z nim promowany, Węgrzyn spiski, Grzegorz Macer Szepsius, w swym Wawrzynie (Laurus), panegiryku, z jakim z okazji swojej tej

¹⁾ Gregorii Macri Szepsii Pannonis artium liberalium baccalaurei Lavrus. In laudem Almae Vniuersitatis Cracovien. recensque promotorum Baccalaureorum gratia, ab Authore in ipsa promotione decantata IIII Ianuarii, Anno Domini MDLVII [1557], druk niedat. krakowski Łazarza Andrzejewego m. 8-o k. nrb. 12 (Egz. Jagiel. Cim. II. d. 80; 2235 Poetae Polon. Unikat ob. K. Estreicher B. P. XXII [1908], 5). Wiersz na k. przedostatniej; tekstu C,,vo. Na k. ostatniej tekstu: Nomina D. Baccalaureorum w liczbie 16 na św. Łucyę 1556; wśród nich trzeci z rzędu: *Stanislaus Grzepski*, ósmy zaś Andrzej Antonin Krakowczyk.

promocyi wystąpił, aby głosić cześć ojców doktorów i mistrzów uniwersytetu, mieszkających w kolegium Jagiellońskim czyli większem, królewskim, a także przytem na końcu seniorów burs, najbliższych swoich zwierzchników. Wśród nich wymienia po nazwisku tylko jednego w czterowierszu powyższym: Grzepskiego, nie wiadomo jednak, jakiej bursy seniora, jerozolimskiej, ubogich czy też może najprawdopodobniej filozofów. I ten scholar węgierski ze Spiszu, który się tylko wierszami panegirycznymi uwieczniał w dziełkach naszych uczonych krakowskich, wyprzedził w mistrzostwie Grzepskiego, a tem samem wcześniej od niego rozpoczął wykłady profesorskie jako *extraneus* (czyli profesor bezpłatny i obcy, t. j. nie należący do żadnego kolegium w obu ciałach profesorskich na wydziale filozoficznym w kolegium mniejszem i większem, poniekąd jak dzisiejszy u nas docent prywatny). Pamięć o tym mistrzu Grzegorz Spiskim, przebywającym jeszcze w Krakowie kilka lat potem, zaginęła; Grzepskiego zaś, jak mu tenże przepowiedział szczerze, wzrastała. Najwięcej do jej utrwalenia przyłożył się inny kolega i przyjaciel jego z lat studenckich, Jan Kochanowski, oplakujący śmierć Grzepskiego tym wierszem łacińskim, drukowanym w *Horicoeniach* w wydaniu z r. 1612:

Graecum te, an dicam, Grebsi facunde, Latinum?

Ambigo: sermo ita erat notus uterque tibi.

At tu Sarmata eras, sed cuius ob os sua Graii

Ora obvertebant Ausonisque sua.¹⁾

¹⁾ W przekładzie polskim Erazma Lucyana Janiszowskiego, zamieszczonym bezimiennie w *Dodatku do Gazety Krakowskiej* z r. 1802 (Nr. 51 z 27 czerwca, str. 610) brzmi ten czterowiersz wielkiego poety:

Grzebski! czy Łacinnikiem, czy Grekiem cię zrobię,

Waham się: tak ci były znane mowy obie.

Lecz ty byłeś Sarmata w językach ćwiczony,

Umilkły przed twym głosem Greki i Auzony.

(Autorstwo przekładu zaznaczone własnoręcznie w *kod. Jagiell.* Nr. 59 f. 369 obok tekstu łacińskiego w poprzek na marginesie).

Niedługo potem I. Sołtykiewicz na nowo przełożył to epigramma:

Czy cię mam nazwać Grzebski! Rzymianinem czy Grekiem

Nie wiem; tak iesteś w obu językach Człowiekiem

Sądzono dotychczas od wieku XVII-go, iż to Kochanowski uczcił go jeszcze epitafem polskim. Z przedruku pism Melchiora Pudłowskiego okazuje się, iż poniższy »Nagrobek Stanisławowi Grzebskiemu« napisał był tenże M. Pudłowski, poeta naśladowca Kochanowskiego, sekretarz naówczas królewski, a za czasów swych uniwersyteckich uczeń, potem przyjaciel serdeczny Grzepskiego jako też Sokołowskiego. Znajdujemy ten nagrobek w wydaniu krakowskim *Fraszek* jego z r. 1586:

To miejsce, w którym ciało twoje pochowano,
 Godna rzecz, aby łzami często omywano.
 Nauka, cnota, rozum i postęпки święte
 Tam z tobą w ten grób zaraz z pośrodku nas wzięte.
 Świat jeśliby dobrze znał te przymioty w tobie,
 Mógłby nie rok ani dwa czernić się w żałobie
 Po twym ześciu; lecz póty, póki sam stać będzie,
 Niech się twe imię sławi i długo i wszędzie ¹⁾.

I sławili je wszyscy rzeczywiście po śmierci... Napisano nawet biografię o nim wcale szczegółową (od czasów bakałarstwa) a bardzo retoryczną w pierwszej połowie wieku XVII-go w kołach humanistycznych naszego uniwersytetu, przechowywujących w czci wielkiej pamięć jego imienia, które poczęło już

Biegłym: I luboś Polak, na twych Ust słuchanie,
 Otwarli nie raz usta Grecy i Rzymianie.

(O stanie Akademii Krakowskiej od założenia iey w R. 1347 aż do terażniejszego czasu [w Krakowie 1810], 294/5). Ambroży zaś Grabowski tylko dwa wiersze ostatnie przeistoczył, i to niezbyt szczęśliwie, z swojego pierwowzoru w Dodatku do Gazety Krakow.:

I luboś był Sarmata, na ciebie (!) słuchanie
 Otwarli nieraz usta Grecy i Rzymianie.

(Stárożytności historyczne polskie T. I [w Krakowie 1840], 459).

¹⁾ Melchior Pudłowski i jego pisma. Przyczynek do historii literatury polskiej XVI-go wieku przez Teodora Wierzbowskiego (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI — XVIII w. Zeszyt X.) Warszawa 1898, str. 36/7 nr. 31. Tak w *kod. Jagiell.* Nr. 59 f. 382, jako też w przedrukach, ostatnio w wydaniu pomnikowem dzieł wszystkich Kochanowskiego T. II [w Warszawie 1884], 437 nr. 85 między *Fraszki*mi wiersz drugi opiewa: »Godna rzecz, Grzebski, aby łzami omywano«. Wiersz łaciński Kochanowskiego o Grzepskim w temże wydaniu warszawskiem T. III, 245 nr. 107 wśród *Epigrammatów*.

zachodzić w mgłę legendy¹⁾. Żaden inny z mistrzów naszych wieku XVI-go nie doczekał się takiego pomnika; w nim to podano z odpisu epitaf powyższy jako wiersz polski Kochanowskiego. Spełniły się najzupełniej życzenia bakałarskie zacnego Węgrzyna Grzegorza, złożone Grzepskiemu na Nowy Rok 1557 z powodu pierwszej jego promocyi uniwersyteckiej, jakie się poraz pierwszy przywiodło powyżej z druku współczesnego. Ale koleje życia jego poprzednie, nadewszystko studia greckie, wśród których się zwracał do poezyi Nazyanzeńczyka, a dalej pozostające z tem w związku zawody, jakich doznał od swoich w pierwszych latach profesury krakowskiej, niemniej przypisanie go sobie przez historyografię u nas protestancką lub poczytywanie za kryptoprotestanta na katedrze uniwersyteckiej w Krakowie: to zagadnienia, na które tylko częściową dać można odpowiedź, bo całkowitej odmawiają okruchy źródeł, jakie nas doszły; nie brak w nich nadto pewnych sprzeczności lub niedomówień, a nawet niespodzianek, czasem ogólniejszego znaczenia.

Bakałarzem wydziału filozoficznego, jak słyszeliśmy, został z samym końcem 1556, i odtąd nie tracimy go już z oka aż do samej a przedwczesnej śmierci (1. XII. 1570). Ale przedtem? Kiedy przybywa do Krakowa, i jak długo tutaj się uczy? O rozpoczęciu studyów w uniwersytecie powinniśmy się dowiedzieć z metryki ich uczniów (*Album studiosorum*). I tutaj pierwsza niespodzianka. Już z samym początkiem r. 1538 jest w niej wpisany *Stanislaus Nicolai Grzepski dioc. Plocensis*,

¹⁾ Podstawowa ta biografia uniwersytecka Grzepskiego, o której autorstwie — bezsprzecznie Jana Brożka — poniżej w końcu tego rozdziału o Grzepskim, mieści się w *kod. Jagiell.* Nr. 59 f. 367 — 382 p. t. *De Valentino Fontano et Grzebski* »Ludzi godnych pamięć wdzięczna jest wszystkim cnotę i nauki miłującym«. Przepisał ją stąd w skróceniu do *Gazety Krakowskiej* Lucyan Erazm Janiszowski d. 1 lipca 1802 r. (ob. Dodatek tejże do Nru 51, 52 i 53 z 27, 30 czerwca i 4 lipca 1802, str. 609/610, 621/2 i 633/4 p. t. »Wiadomość o życiu Stanisława Grzebskiego z dawnego polskiego rękopisu wyięta«. Więcej z *Gazety* aniżeli wprost z rękopisu przedrukował ją z pewnemi zmianami i uzupełnieniami wraz z dodatkiem dwóch przypisów bibliogr. Ambroży Grabowski, *Staroż. hist. pol.* I, 457/469. Nie mogłem uwzględnić odpisu J. M. Ossolińskiego w *kod. Ossol.* Nr. 280, str. 248/267 (ob. W. Kętrzyńskiego *Katalog rękopisów bibl. Ossol.* T. II [Lwów: 1886], 218 pod 15).

z częściową opłatą imatrykulacyjną dwóch groszy (na ośm)¹⁾. Dopisek obok marginalny, rychło po jego śmierci dołożony przez jednego z jego kolegów, mistrza Gabryela z Szadku (w każdym razie nie ręką mistrza Marcina z Pilzna †1591, który w tej księdze zwykł był zapisywać wiadomości biograficzne o innych), powiadamia nas, iż ten Stanisław Grzepski, „*vir graecarum literarum peritissimus, scripsit de geometria polonice, de asse latine et Nazianzeni quaedam carmina est interpretatus*“. Jeśli rzeczywiście tak jest, to mamy przed sobą niezwykle, jedyny wypadek w dziejach naszej scholasteryi, iż nie kto inny tylko sam głośny Grzepski, podziwiany przez współczesnych dla swej biegłości w językach klasycznych, osobliwie jako grecysta, strawił lat dwadzieścia blisko (całe dziewiętnaście) na nauce uniwersyteckiej, zanim złożył pierwszy egzamin bakałarski; ani na uniwersytetach zagranicznych nie spotykamy go nigdzie w tym czasie, ani też, nie mając żadnego stopnia akademickiego, nie mógł sprawować bakałarstwa, w którejś ze szkół krakowskich lub w kraju, pomocniczo a tem mniej samoistnie. Odliczając nawet przypuszczalną przerwę dłuższą w studiach z powodu choroby lub jakiej innej przyczyny, to zawsze jeszcze przeciąg czasu zostaje przydługi, wyjątkowy na tyloletnie jego studenctwo. Niemożliwem ono nie jest, chociaż się musi zrazu wydać mało prawdopodobnem i trzeba je dopiero stwierdzić pozytywnie. Lecz i podejrzenie, jakie się nasuwało początkowo, że autor zapisku powyższego w metryce uniwersyteckiej utożsamiał historycznego Stanisława Grzepskiego z imiennikiem jego nieco dawniejszym, nie okazało się słusznem, bo jest rzeczą wręcz wykluczoną, żeby nie był zapisany w metryce uniwersyteckiej; a innego Stanisława Grzepskiego nie znajdujemy w niej istotnie w latach jego studenckich. Pozostawałaby wtedy inna możliwość, żebyśmy się go domyślali w dwu innych zapiskach, jakieby mogły wcho-

¹⁾ Album studiosorum Universitatis Cracoviensis. Ed. Adam Chmiel. T. II ab a. 1490 ad a. 1551 [Cracoviae 1892], 287 z uwzględnieniem rękopisu tej metryki w *kod. Jagiell.* Nr. 259, str. 165. Wspomniane niżej zapiski imatrykulacyjne z r. 1556 i 1552 w AS. III fasc. I ab a. 1551 ad. 1589 [1896], 22 i 3 z uwzględnieniem *kod. Jagiell.* Nr. 260 f. 18 i 6. Jan Grzebski, syn Mikołaja w AS. II, 308 r. 1541/2, a Albert Grzebski, syn Jakóba l. c. III, 49 r. 1563, wreszcie Jan, syn również Jakóba Grzebskiego dyec. plockiej l. c. 71 r. 1568/9.

dzieć w rachubę z pewnem prawdopodobieństwem. Mianowicie można uważać go za Stanisława, syna Jana z Mławy, zamiatrykułowanego pod zimę 1556 lub za Stanisława, syna Jana Brzeskiego z lata 1552, obu scholarów dyecezyi płockiej. W pierwszym razie nasz Grzepski byłby plebejem, pochodzenia mieszczańskiego; atoli, chociaż całe życie jego uniwersyteckie i grono wybranych jego przyjaciół (z wyjątkiem Jana Kochanowskiego i Melchiora Pudłowskiego) przemawiałyoby za tem pochodzeniem, należy uznać go za szlachcica. *Nobilis* jest nazwany w epitafie nagrobnym pióra Sokołowskiego w znaczeniu, jak mniemamy, ścisłem a nietylko moralnem: »*Viro nobili Stanislao Grzebsio | in Universitate Cracoviensi Publico Professori | Latine, Graece ac Hebraice peritissimo | vita et moribus Philosopho | Stanislaus Sokolovius | amico et Collegae suo | posuit A. D. 1570*«¹⁾. W drugim a znacznie więcej nęcącym wypadku należałoby przypuszczać przekręcenie nazwiska Grzepski na Brzeski przez notaryusza uniwersyteckiego. Możliwości tej nie można przeczyć; ale pozostaje ona tylko możliwością i domysłem w sobie słusznym, lecz budować na nim byłoby rzeczą w tym jedynym tylko wypadku wskazaną, a nawet konieczną, gdyby się pewnie wiedziało, że niema bezwzględnie żadnych śladów i zapisków o latach i sprawach dawniejszych naszego mistrza. Tymczasem tak nie jest.

W pierwszej o nim biografii bardzo pobieżnej i mało dokładnej, jaką był dał X. Szymon Starowolski w swojej »Setnicy mężów sławnych w Polsce« dla wiadomości głównie zagranicy, gdzie też wyszły pierwsze jej wydania (w Frankfurcie 1625 i w Wenecyi 1627), mieszczą się dwie wzmianki samoistne, skądinąd nieznanne a pochodzące, jak się zdaje, z autopsyi pomnika jego w kościele św. Anny: 1-o o miejscu grobu przy ścianie prawej od głównego wejścia do kościoła, i 2-o że *Stanislaus Grepsius* umarł w czterdziestym szóstym roku życia (rok przytem śmierci jego tutaj 1572 jest błędnie podany). Nasz Grzepski urodzony tedy w r. 1524 a zapisany do uniwersytetu 1538 r. jako scholar czternastoletni, rozpocząłby naukę uniwersytecką na wydziale sztuk wyzwolonych (filozoficznym) w wieku normalnym scholasteryi ówczesnej. W tym samym

¹⁾ *Kod. Jagiell.* Nr. 59 f. 381vo i Soltykowiez l. c. 293/4.

wieku, żeby nie sięgać dalej, rozpoczyna ją na wiosnę tego samego roku wraz Grzepskim Jan Nicz Kasprowicz ze Lwowa (mistrz Jan Leopolda młodszy), niezadługo zaś potem Jakób Górski z ziemi liwskiej (w lecie 1542) i Jan Kochanowski (w lecie 1544), wszystko mężowie, z którymi się splotło życie Grzepskiego. Tylko nierówny był ich bieg studyów, nie mówiąc o dalszych ale najbliższych, filozoficznych. Leopolda jest już w szóstym roku od imatrykulacji mistrzem a Górski dopiero po latach dziewięciu; Kochanowski nie wchodzi w rachubę: poszedł on inną drogą, nie bakałarstwa szkolnego, jak dwaj poprzedni, trudniący się z konieczności nauczaniem młodzieży w szkołach niższych, mistrz Leopolda jako rektor szkoły parafialnej na Kazimierzu, a bakałarz Górski, niewiadomo w której, zanim wreszcie mogli dopłynąć do portu kolegium mniejszego (Leopolda w r. 1550 a Górski 1555). A o Stanisławie Grzepskim nic nie słyhać; chyba w aktach rektorskich, wydanych za te czasy niestety tylko w wyborze zapisek, mogłaby się znaleźć jaka o nim wzmianka, powiadająca nas, czy przynajmniej jest w Krakowie i co w nim porabia.

W zamian, jakby dla wynagrodzenia tego zawodu, pojawia się w owych latach wśród scholarów krakowskich inny Grzebski z dyecezyi płockiej, Jan syn Mikołaja, wielce prawdopodobnie brat młodszy Stanisława, i jak on, uczący się długo w uniwersytecie (zaimatr. w zimie 1541/2) i bez stopnia również akademickiego (jeszcze na wiosnę 1549), ale ruchliwszy i wymowniejszy. Mieszkał on natenczas wraz wielu studentami pochodzenia szlacheckiego z Mazowsza i Litwy w bursie szkoły kolegiatnej Wszystkich Świętych, gdzie też, jak trzeba przypuścić, chowałby się i brat jego Stanisław, może więcej książkom niżli rozrywkom swego wieku oddany. Kiedy wybuchła rewolta studencka z powodu zamordowania jednego z scholarów uniwersyteckich w szkole tej kolegiatnej przez służbę X. Andrzeja Czarnkowskiego; scholastyka katedry krakowskiej a proboszcza tej kolegiaty (d. 14 maja 1549) i sprawa poszła pod sąd biskupi, występują tutaj jako rzecznicy całej młodzieży dwaj starsi scholarowie uniwersyteccy, mieszkający w tejże bursie, obaj synowie szlacheccy (jak i zabity w niej Jerzy z Pienian dyecezyi wileńskiej, jeden z najmłodszych scholarów, zaimatr. w uniwersytecie dopiero przed rokiem), miano-

wicie: Mikołaj Odachowski z dyecezyi wileńskiej, od lat wielu już bakałarz (1541, zaimatr. w lecie 1539) i Jan Grzebski. Wzburzenie całej młodzieży szkolnej, zarówno uniwersyteckiej jak i parafialnej łącznie z zamkową, związanej z sobą solidarnie w zwarty w jeden obóz przeciw zwierzchności kościelnej, uniwersyteckiej i miejskiej, pociągnęło za sobą tłumne jej zrazu i hałaśliwe wyjście z Krakowa po nabożeństwie u św. Floryana przez Prądnik, by pójść z żałobą na sejm, obradujący w Piotrkowie (d. 4 czerwca, tuż przed Zielonemi Świątkami, we wtorek). Wyjście to ostatecznie okazało się tylko częściowym i chwilowym. Stanowczo jest ono głośniejsze i przecone w koloryzującej je historyografii kronikarskiej, aniżeli było w rzeczywistości; naprawdę zaś dotkliwie dało się uczuć tylko na parę tygodni nie uniwersytetowi, ale wszystkim kościołom krakowskim, które pozbawione przez święta młodzieży szkolno-parafialnej, nie miały u siebie bez niej śpiewu i posługi w odprawieniu nabożeństwa uroczystego. Znane pod nazwą tradycyjną »rozprószenia« żaków krakowskich nie było wcale początkiem czy też objawem jakoby stałego odtąd upadku uniwersytetu. W budzącym się u nas wtedy ruchu reformacyjno-religijnym żadnej ono nie odgrywa roli: rzekomy przewódca buntu i secesyi młodzieży, Marcin Glossa z Wąchocka, bezsprzecznie heretyk a mistrz poprzednio uniwersytetu krakowskiego, bawi przecież natenczas w Królewcu (zaimatr. w uniwersytecie tamecznym w lecie 1547). Ani też wreszcie nie można się w niem dopatrywać jakiejś walki czy odruchu stanu plebejskiego przeciwko przewadze szlacheckiej na polu uniwersytecko-naukowym, jak głosi ostatnie a najpłytsze tej rewolty czysto studenckiej rozumienie¹⁾. Wynik jej przedstawia się typowo w losach obu przedstawicieli młodzieży wyżej wspomnianych; innych imiennie nie znamy, tylko tych dwóch. Pierwszy z nich, Odachowski, nie wytrwał w opozycji, przeszedł na stronę mistrzów, nawołujących do posłuszeństwa władzy uniwersyteckiej; wszak był bakałarzem. Natomiast Jan

¹⁾ Materiały do niej podano i wydano w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce T. X [w Krakowie 1904], 46/69 (na str. 48 w przyp. 3 zam. str. 335 ma być 355), przedstawienie w *Bibliotece Krakowskiej* Nr. 14: Dr. A. Karbownik, Rozprószenie młodzieży szkolnej krakowskiej w r. 1549 [w Krakowie 1900], zwłaszcza na str. 32.

Grzebski znika nam z oczu: należy pewnie do tych, co nie złamali solidarności koleżeńskiej i wyszli z Krakowa. O tych rozprószonych nikt się już więcej nie troszczył, i nie przekazywał ich pamięci potomnych po nazwisku w wyższym jeszcze stopniu aniżeli tych, co się nawrócili. A jednak nie wahamy się twierdzić, iż Jan Grzebski nie wyszedł sam, lecz ze swym bratem Stanisławem.

Stanisław Grzepski od czasu swojego do uniwersytetu zapisu w Krakowie (1538) dopiero teraz daje znak życia o sobie, życia naukowego. Oto najpierw widzimy go pogrążonego w lekturze autorów greckich. Sam zapisuje w rejestrze ksiąg, wypożyczanych z kolegium większego przez jego doktorów i mistrzów, jakie to księgi stąd pobrał do swego użytku, on nie doktor, ani mistrz ani nawet bakałarz, jedyny w całym tym kwitaryuszu nie członek kolegium i wcale jeszcze nie-graduowany: »*Ego Stanislaus Grzepski accepi ex libraria maioris collegii hos libros in usum: Ammonium in Porphyrium cum Simplicio. Item Ammonium in Perihermenias et Cathogorias etc. Item Philoponum in Posteriora. Item Pollucem cum Stephano de urbibus. Item Epistolas philosophorum. Omnia grece*«. Zapisek ten jest niedatowany, ale pochodzi najniewątpliwiej — i to sporu być nie może — z przed roku 1550 a po 1547/8, bo się mieści między temi zapiskami datowanemi niniejszej księgi rewersów w formie języczka w kodeksie biblioteki Jagiellońskiej¹⁾.

Filozoficzne to są księgi i humanistyczne. Pierwsze z komentarzami logiki Arystotelesowej służyły mu do nauki obowiązkowej, drugie do lektury prywatnej dla własnego wykształcenia; wszystko po grecku. Częściowo, o ile są inkunabułami, zachowały się do dziś dnia w bibliotece naszej (nie poszukiwaliśmy w niej wydań ich późniejszych). I tak w szczególności »Ammoniusz«, współczesny Boecyuszowi ze szkoły Prokla, ze swym komentarzem Isagoge Porfiryusza do dziesięciu kategorii Arystotelesesa czyli *in quinque voces Porphyrii*, jak opiewa tytuł w dydaniu weneckiem fol. z r. 1500 (22. V.) u Calderg'iego. »Wraz z Simplicyuszem«: ten był uczniem Ammoniusza

¹⁾ Nr. 242 f. 24 (*Registrum Librorum acceptorum ex libraria Maioris Collegii*).

wypędzonym jak i wszyscy filozofowie niechrześcijańscy z państwa bizantyjskiego przez Justyniana 529 r. (uszedł do Persyi); dał on komentarz do kategorii Arystotelesowych, chwalony przez badaczy dzisiejszych, sam zaś autor w wydaniu weneckiem również fol. u tegoż Zacharyasza Callergi z Krety z r. 1499 (26. X.) nosi zaszczytny przydomek »wielkiego nauczyciela« (dalsze wydanie ukazało się w Bazylei 1551). Według zapisku Grzepskiego obaj komentatorowie mieszczą się w jednym woluminie, co odpowiada pięknemu egzemplarzowi inkunabułów w bibliotece Jagiellońskiej, pochodzącemu z daru X. dra dekretów Mikołaja Czepla z Poznania, tejże biblioteki nieśmiertelnej pamięci dobroczyńcy (†1518), o którym miło mi tutaj dodać, iż z jego to daru pochodzą najstarsze druki greckie w naszej bibliotece Jagiellońskiej w liczbie 28, opracowane na nowo właśnie za czasów Grzepskiego 1564 r. A pochodzą od niego nietylko inkunabuły, lecz także wydania Aldowe¹⁾. Z jego również legatu używał Grzepski egzemplarza »listów filozofów« w wydaniu weneckiem fol. Alda Manucyusza z marca 1499, sporządzonem przez Marka Musurosa z Krety; rzadka ta pełna edycja »*Epistolae diversorum philosophorum, oratorum, rhetorum*« obejmuje w części drugiej listy Bazylego W., Libaniasza retora i innych aż do Apolioniusza z Tyany i Juliana Apostaty. »Ammoniusz« w pozycji drugiej zapisku Grzepskiego z komentarzami do Perihermenias (*De interpretatione*) i kategorii razem drukowanemi, wyszedł u Alda w Wenecyi w r. 1503 fol., a potem w 1548 w 8-ce; weneckimi są także wydania fol. z r. 1504 i 1534 komentarza drugiej analityki Arystotelesowej Jana Gramatyka »Filopona« z Aleksandryi, drugiego ucznia Ammoniusza. U Alda wreszcie, którego wydanie całego Arystotelesza po grecku (z r. 1495 i następn.) posiada nasza biblioteka Jagiellońska, wyszedł *Onomasticon* Juliusza

¹⁾ »A renovatione viginti octo librorum grecorum per Cepel olim Librariae donatorum dedi unum florenum et 27 grossos« zapisano w pierwszej księdze zakupna i oprawy książek biblioteki Jagiellońskiej w r. 1564 (*Kod. Archiwum Senatu Univ. Jagiell.* Nr. 58 str. 48). Trzy inkunabuły z daru Czepla wspomniane w tekście to Nr. 498/499 w jednym woluminie i Philol. gr. 603. O d-rze Mikołaju Czeplu czyt. mojego Bartola z Saksoferrato str. 44/48.

»Polluksa« oraz *De urbibus* »Stefana« w r. 1502 fol., ale są i późniejsze ich edycje z pierwszej połowy w. XVI-go. Wszystko to Grzepski czyta po grecku.

Darmo tedy nie stracił czasu przez całe dwa lustra, siedząc w uniwersytecie krakowskim. A miał w nich tych samych mistrzów, co i wspomniani powyżej najznakomitsi kole-dzy jego i zarazem humaniści: Leopolda młodszy, Górski, Kochanowski i inni, jak Stanisław Karnkowski (zaimatr. pod zimę 1539/40), który go potem i jako biskup włocławski darzy swoją przyjaźnią, zapraszając na wieś do siebie wraz z Stanisławem Sokołowskim, albo Walenty Kuczborski (zaimatr. w lecie 1545), niezadługo z notaryusza publicznego sekretarz Hozyusza, a rodak naszego Grzepskiego, bo rodem z Kuczborku na Mazowszu w powiecie szreńskim niedaleko Grzepska. Niewydana korespondencja Kuczborskiego może nam dorzuci kiedyś jaką wiadomość o bliższej jego znajomości z naszym grezystą, ale zupełnie nowych przyczynków o studiach klasycznych Grzepskiego trudno się już spodziewać, a jeszcze trudniej wiązać je ze starym Jerzym Libanem. Pewniejszy już grunt znajdujemy w nauczycielstwie przelotnem obu doktorów włoskich, których do uniwersytetu wprowadził był biskup krakowski Samuel Maciejowski. Jeden mu się z Wiednia nawinął: Franciszek Stankar Mantuańczyk, głośny natenczas jeszcze tylko z hebrajszczyzny, zanim »cudowną« ucieczką z więzienia księży dyecezyi krakowskiej w Lipowcu nie rozpocznie ćwierćwiekowej swojej odyssei religijnej, którą się niemało przyczynił do rozbicia wszelkich prób unifikacyjnych swoich współwyznawców nowowierczych; teraz wykłada u nas psalmy i przedrukowuje u Jana Haelicza swoją »naukę gramatyki hebrajskiej« (1548), której własny egzemplarz daruje później Grzepski testamentem bibliotece kolegium większego wraz sześciu dziełami w siedmiu tomach ksiąg czysto hebrajskich w zakresie gramatyczno-biblijnym. Drugi, jak na Włocha w Polsce ówczesnej za cichy, doktor jurysta Piotr Illicinus z Sieny, uczy u nas humaniorów, o ile mu słabe zdrowie pozwala, a przebywa jeszcze w uniwersytecie lub przynajmniej w Krakowie do końca lipca 1554, gdyż wtedy na świętą Martę zwraca bibliotece kolegium większego wypożyczone z niej książki greckie;

miał wśród nich niektóre te same, co i uczeń jego polski, Stanisław Grzepski (Ammoniusza i Polluksa)¹⁾.

Do tych lat pierwszych studyów Grzepskiego, kiedy się sposobił do egzaminu bakalarskiego z Arystotelesa, a przytem jeszcze bardziej zaprawiał się w greczyźnie, należy odnieść legendę o nim, żywą jeszcze w uniwersytecie około pół wieku od jego śmierci. Na tle wypożyczenia przez niego ksiązek greckich od starych mistrzów i doktorów przedstawia się ona całkiem jasno: Grzepski — jak niegdyś Hozyusz — czytał Arystotelesa po grecku, nadto i komentatorów jego łacińskich i greckich, ale zawróciło się mu od nich w głowie. I wtedy objawił mu się sam Arystoteles. »Z młodych lat — tak opowiada biograf jego — zaraz się pilno uczciwych nauk uczył, gruntownie języków fundamentalnych pilnując, łacińskiego, greckiego i żydowskiego. Do czego, jakom słyszał od ludzi znacznych i godnych, pobudkę miał z czytania Aristotelesa na język łaciński przełożonego, w którym napadszy na miejsce trudne, co nie nowina w tak wielkim philozophie, gdy nad nim myśląc długo, ze wstydem i frasunkiem zasnął, pokazał mu się Aristoteles przez sęń mówiąc: »Darmo się trapisz i frasujesz; jeśli ze mną samym, nie z tłumaczami mojami będziesz rozmawiał, prętko te subtelnosci zrozumiesz«. Te słowa wyrzekszy, Aristoteles zniknął. Rozumiem ja, iż mu taki sęń *ex forti imaginatione* i *pertinaci studio* przyszedł; jednak on nie lekce sobie ważył, ponieważ i sąm Hippocrates pisze: *Somnia non contemno, dum ordinem conservant* (w przekładzie z r. 1802: Snami nie gardzę, najbardziej gdy one porządek zachowują). A tu wielki *ordo* (porządek): na jawi *studium*, sen *studio conformis* (na jawie usilność i nauka, a sen im zupełnie podobny); jakoż do słuszności mówiąc, mądre jest zdanie ludzi uczonych: *Optimus commentarius textus originalis*. Atoli Grzepski rozbierając pilno, co przez sęń marzył, tym pilniej na jawi w greckim się języku ćwiczył, w którym jakiej doskonałości dostąpił, świadczy i rzecz sama i wiersz wielkiego

¹⁾ »Ego Petrus Illicinus fateor me accepisse...« te a te książki, zapissek własnoręczny, ręką inną: »Restituit hos libros die Marthe 1554« w *kod. Jagiell.* 242 f. 24vo.

poety Jana Kochanowskiego...» (i tu biograf przytacza znany jego czterowiersz)¹).

Do egzaminu Grzepski nie zasiadł, porzucił Arystotelesa ale nie studia greckie, znalazł się w Wrocławiu. Dnia 29 lipca 1549 nabywa on tutaj u Winklera za dwa talary i sześć groszy traktat Plutarcha »*Vitae parallellae*« po grecku w wydaniu bazylejskiem Jana Oporyna z r. 1533. Sam to zapisał na odwrotnej stronie przedniej okładki tegoż druku folio: »*Hunc librum emi duobus taleris et 6 gross. Wratislavia apud Winclerum Anno Domini 1549 quart. Calend. Augusti*«. Jego to ma być ręka i od niej mają pochodzić liczne a drobne zapiski łacińskie i greckie na marginesie foliantu, jako też dwa greckie na wewnętrznej stronie drugiej okładki. Przyjmujemy zapisek powyższy jako autentyczny Grzepskiego, lecz szkoda, że Prof. Dr. L. Birkenmajer, odkrywca tej książki, znajdującej się obecnie w bibliotece uniwersyteckiej w Upsali, dokąd się dostała zagrabiona przez Szwedów z kolegium jezuitów poznańskich w połowie w. XVII-go, nie dołączył był podobizny obu większych zapisków na pierwszej okładce, żeby już żadnych nie można było mieć wątpliwości o ich proveniencji; a to tem bardziej, że i następny właściciel Plutarcha, którego mu wraz z innemi książkami ofiarował mistrz Stanisław Grzepski, aby z nich korzystał jak długo zechce, a potem przekazał je bibliotece krakowskiej, t. j. uniwersyteckiej w kolegium większem, podpisany jest tutaj niżej nieczytelnie na wewnątrz pierwszej okładki, pozostaje więc nadal nieznanym i trzeba się gubić w domysłach, czyto mistrz Stanisław Marenniusz, czy też inny uczeń i przyjaciel Grzepskiego, najprawdopodobniej mistrz Gabryel z Szadku, późniejszy kanonik i teolog poznański (pismo ich obu jest mi dobrze znane)²). Doniosłość zapisku Grzepskiego jest podwójna: wskazuje nam on pobyt jego w Wrocławiu, spowodowany przypuszczalnie secesją studenteryi krakowskiej i znamienity postęp jego w studiach klasycznych. Po listach czyta żywoty sławnych Greków i Rzymian. Może i u starego Winklera, kiedy się znalazł w Wrocławiu, kontynuował prywatnie studia greckie.

¹) *Kod. Jagiell.* 59 f. 368 ob. wyżej str. 128.

²) Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecyi dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności [w Krakowie 1914], 119/120 nr. 187.

Winkler ten, Andrzej z Winkel (koło Eisleben w diecezji halberstadzkiej), to po pierwszych naukach w Kwerfurcie i w Wrocławiu (1514), dawny bakałarz krakowski (1519), zapisany w naszym uniwersytecie wraz z Andrzejem Fryczem z Wolborza (1517), następnie w Wittenberdze (1520), gdzie później po latach otrzymał promocję na mistrza z rąk Filipa Melanchtona (13. IV. 1535), już jako rektor i to pierwszy protestancki szkoły parafialnej u św. Elżbiety w Wrocławiu (od jesieni 1526 † tutaj 27. VI. 1575), którą zamienił na gimnazjum humanistyczne. Ponadto przy pomocy rady miejskiej założył tutaj w Wrocławiu drukarnię (1538/9), przeznaczoną głównie dla wydawnictw książek humanistyczno-szkolnych łacińskich i greckich, a popieraną bardzo przez znanego nam już dra Jana Langa. I swego syna, którego ochrzcił Apollinem, przeznaczył do zawodu nauczycielskiego; sam dał mu pierwsze wykształcenie humanistyczne, a potem wysłał go do Wittenbergi (1536/7). Lecz nie zawsze synowie wstępują w ślady swych ojców. Winkler II nie był pociechą Winklera I, ani jego następcą nie został: żył dla studyów swoich greckich, humaniora nad propagandę religijną przenosił, a nieproduktywnym w pracy literackiej okazał się jeszcze w wyższej mierze, aniżeli nasz Grzepski. Bakałarzem dopiero po latach czternastu zostaje i kto wie, czy nie pod naciskiem swego ojca, w Wittenberdze (1550), do której musiał nawrócić, opuściwszy ją przedtem, aby się przenieść do nowozałożonego uniwersytetu w Królewcu, pociągnięty sławą pierwszego jego rektora, humanisty-melanchtończyka Jerzego Sabina. Dwa lata tylko bawił w Królewcu; wypędziła go stąd zaraza (w lecie 1549), przed którą uciekł a wraz z nim mistrz Fryderyk Stafil, drugi z rzędu rektor królewiecki, niezadługo głośny konwertyta i polemista katolicki, pupil Hozyusza i Kromera, teraz zaś lektor tymczasowy języka greckiego i hebrajskiego przy szkole wrocławskiej św. Elżbiety. Stafil zainaugurował nauczycielstwo w niej swoje mową humanistyczną *de litteris et praecipue graecis* (drukowaną wspólnie tamże u Winklera w Wrocławiu), którą poprzedził wykład o jednej z mów, filipice Demostenesa (24. VII. 1550), a nazajutrz rozpoczął lekturę o psalmach Dawida. Jeśli Grzepski przebywał natenczas w Wrocławiu, byłby niewątpliwie uczniem Stafila, o którym mistrz jego własny Melanchton naj-

piękniejsze miał nadzieje (*homo ingeniosus, et graece et latine praeclare doctus*); będąc jeszcze w jego szkole wittenberskiej, przełożył na język łaciński fragmenty historyczne Diodora Sy-cylijszyka. Grzepski mógł rozmawiać ze Stafilem nietylko w językach klasycznych, ale i po polsku. Znał bowiem dobrze nasz język polski i nim władał niepospolity ten Westfalczyk Stapelage = Staphylus (* w Osnabrück 27. VIII. 1512 † 5. III. 1564 w Ingolstadt), wychowany po stracie matki Gdańszczanki u krewnych w Kownie na Litwie, wykształcony zaś humani-stycznie w Krakowie, we Włoszech i nakoniec w Wittenber-dze. Po chwilowej w niej profesurze objął z poręki Melan-chtona katedrę w Królewcu, gdzie jako nauczyciel licznych paniąt rusko-litewskich (Chodkiewiczów, Daniłowiczów, Sapie-hów) porozumiewał się z nimi zaiste nie po łacinie, ani po niemiecku lub po rusku, a tem mniej po litewsku, lecz po polsku. Gruntowne wykształcenie humanistyczne dało Stafilowi poznać pisma starych ojców Kościoła w oryginale, rozczytanie się zaś w nich pilne wraz z anarchią doktrynalną teologów królewskich przywiodło go do porzucenia zapatrywań ich reli-gijnych; owocem studyów jego patrystycznych jest dziełko konwersyjne (*Synodus sanctorum Patrum antiquorum contra nova dogmata Andreae Osiandri*), napisane w Gdańsku (przez zimę 1551/2 a wydane w Norymberdze 1553), po drugim a ostatecznym już wyjściu z Królewca, dokąd go książę Albrecht zdołał ściągnąć z Wrocławia pod koniec r. 1550.

Konwersya Fryderyka Stafila, który z Królewca podążał na Śląsk przez Kraków, oddziaływała, jak mniemamy na młodego Winklera. Nad wszelkie spodziewanie zjawia się on teraz w uniwersytecie krakowskim, on, a nie inny: Apollo, syn An-drzeja Winklera z dyecezyi wrocławskiej i zapisuje się w nim w półroczu zimowem 1552/3 z opłatą prawie pełną taksy ima-trykulacyjnej siedmiu groszy (na ośm). I tutaj długoletni scho-lar a niedawny bakałarz promuje się wreszcie u nas na mi-strza po odbytych wprzód wykładach bakałarskich; dat o tem ścisłych nie mamy, bo nie doszły nas księgi uniwersyteckie z tych lat (promocyjna za lata 1542 — 1561, a z wykładami bakałarskimi ani jedna z przed r. 1564). Musiało to jednak dość rychło nastąpić, jeśli po extraordynaryacie profesury zostaje w ciągu r. 1558 kolegą mniejszym; wykłada natenczas w pół-

roczu zimowem Homera a w następnym semestrze latowym 1559 jedną z mów Izokratesa. Jest więc czystym grecystą, jak i nasz Stanisław Grzepski, rówieśnik jego; obydwaj są humanistami. Fakt przyjęcia Apollina Winklera do grona mistrzów krakowskich w kolegium mniejszem musi starczyć za dowód wyznania jego natenczas katolickiego¹⁾.

A Grzepski? Pokazał się nam chwilę, i to raz tylko w Wrocławiu przy obu Winklerach i mistrzu Stafilu, a ciągle jeszcze jako *studiosus*. I jeśli kiedykolwiek, to jedynie teraz mógłby sprawować rektorat szkoły ewangelickiej Braci czeskich w Koźminku Ostrorogów koło Kalisza, o czym nadmieniam ogólnikowo Jędrzej Węgierski, wydający w Utrechcie pod pseudonimem Adryana Regenvolsciusa pierwszy drukowany zbiór wiadomości o reformatorach religijnych w Polsce i w krajach słowiańskich p. t.: »Systema historico-chronologicum ecclesiarum slavonicarum« (1652). Ani się oburzać nie trzeba na taką wiadomość o naszym Grzepskim i z góry ją odrzucać, ani też bezkrytycznie przyjmować. Zapewne p. Jędrzej niewysałał jej sobie z palca, żeby się mózgiem skrzepić w swej wierze i pochwalić w ciężkich dla siebie czasach króla Jana Kazimierza, iż tą szkołą koźminecką, kwitnącą później pod Szymonem Teofilem Turnowskim, rządził przedtem Stanisław Grzepski, jedna z największych ozdób potem uniwersytetu krakowskiego. Dobrej wiary Węgierskiemu nie odmawiamy, ale rzecz inna, czy zapisek lub tradycja, na których się oparł, były rzetelne; o tem jednak nie dowiemy się już nigdy, ale też i z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, jakoby tak być nie mogło. Pamiętajmy, jak wielu dobrych i najlepszych potem synów Kościoła, a nawet w nim z czasem biskupów, kształ-

¹⁾ O starym Andrzeju Winklerze doskonale G. Bauch rozprawia w *Geschichte des Breslauer Schulwesens in der Zeit der Reformation* (Codex diplomaticus Silesiae T. XXVI [Breslau 1911], 69, 79/80, 101/114 (działalność rektorska lecz przedewszystkiem typograficzna, wydał między innymi z polecenia Jana Langa Christiades Hieronima Vidy! 296 i 345) natomiast o Apollinie wie bardzo mało, nie zna wydania metryki uniwersytetu królewskiego (Die Matrikel der Universität Königsberg i. Pr. I Bd. hrsg. v. Dr. Georg Erler [Leipzig 1908], którą tutaj w przedmiocie naszym wyzyskujemy. O Stafilu, zwłaszcza we Wrocławiu, już Bauch dobrze prawi (L. c. 171/4).

ciło się lub poczęło kształcić w samym np. uniwersytecie wittenberskim, jak Augustyn Rotundus z Wielunia (1538), Adam Konarski (1542), Stanisław i Krzysztof Warszewiccy (1549 i 1556), Jakób Brzeźnicki z Poznania (1556), Stanisław Sokołowski z Krakowa wraz z Janem Dymitrem Solikowskim (1559), albo w tymże roku Stanisław Reszka z Buku w Frankfurcie nad Odrą. I na Grzepskiego mogła nadejść chwila, kiedy stanął na rozdrożu religijnem. Był przecież nadewszystko humanistą, jako taki potrzebował, wyglądał, a może i szukał możnego protektora; naodwrot pan Koźminka, Jakób Ostroróg, sam oświecony w uniwersytetach niemieckich, rad był mieć światłe subiektum uniwersyteckie nauczycielem i rządcą swej gminy kościelnej. Moment wrocławski w życiu Grzepskiego, wzmocniony epizodem poniewolnego wyjścia z Krakowa, wskazywałby przypuszczać to jego tutaj bakałarstwo, nieautoryzowane przez władze uniwersyteckie i kościelne, wszakże pod warunkiem, że się uważać je będzie za krótkotrwałe i przejściowe¹⁾. Rozczarowanie mogło przyjść rychło: Grzepski, natura bierna i umysł kontemplacyjny, nie miał nic w sobie ducha propagandy religijnej, i jak się zdaje, ani talentu lub choćby zamiłowania pedagogicznego; zdolności w nim humanistyczne rozwinęły się w kierunku filologiczno-erudycyjnym a nie retoryczno-deklamacyjnym. Może też i dlatego tak przyłgnęli później do siebie, uzupełniając się wzajem, niepodobni sobie pochodzeniem i fizycznie, ale obaj nieskazitelnie szlachetni, czystych obyczajów i mądrzy: młodszy z nich, teolog Sokołowski, niski, brzydki na twarzy i w dodatku zeszpecony garbem, lecz gdy usta otworzył, mówca z łaski bożej, mąż i pisarz ognisty, rzutki i pracowity; natomiast filozof Grzepski mężczyzna przystojny, powolny, zawsze spokojny i w książkach zatopiony, zajęty był więcej myślą naukową i obserwacją, aniżeli piórem lub czynnem działaniem.

Z Koźminka Grzepski ruszył do swoich, na Mazowsze. Do Grzebska, ojczyzny jego, prowadzi nas nieodstępna towa-

¹⁾ Daleko idące wnioski z zapisku Regenvolsciusa (str. 117) wyciągali Jerzy Samuel Bandtkie (Historja Biblioteki Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie [w Krakowie 1821], 56/7) i Józef Łukasiewicz (Historja szkół w Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskiem od najdawniejszych czasów aż do r. 1794 T. I. [Poznań 1849], 378 z przyp.).

rzyszka jego życia: książka, również jak i poprzednia humanistyczna, bo innych nie miał i prawie nie znał, tylko wyjątkowo już nie kupiona, ale darowana przez przyjaciela, tem więc mu droższa, a dla nas nieoceniona. Tajemnicę pierwszych jej właścicieli odsłonił już Prof. Dr. J. Kallenbach, ale objaśnieniem zapisków w niej Stanisława Grzepskiego, figury podrzędnej wobec Jana Kochanowskiego i do literatury pięknej nienależącej, nie zajmował się wcale; stwierdził tylko słusznie, że otrzymał ją Grzepski na pamiątkę od poety przed wyjazdem tegoż w daleką podróż na granicę. Jest to egzemplarz Jagielloński tragedyj Seneki w wydaniu bazylejskiem Henryka Piotra z marca 1541 w małej ósemce (szczęśliwie dochowany w bibliotece Jagiellońskiej¹). Ofiarodawca tym czterowierszem, umieszczonym na odwrocie przedniej okładki u dołu, zaświadcza swą przyjaźń najdroższemu sobie Grzepskiemu:

Dum mihi tam magnus late peragrabitur orbis,
 Hoc tibi perpetui pignus amoris erit.
 Exiguum fateor, sed tu, charissime Grebsi,
 Quantulacumque animo dona metire meo.

I. K.

Bez daty! A o nią właśnie chodzi, bo czas odjazdu poety z Polski na studia zagraniczne (nie chcę wchodzić tutaj, czy poraz pierwszy i jedyny, czy też jeszcze, jak przypuszczają, poraz drugi) jest prawdziwą *cruce* biografów Kochanowskiego. Nowy właściciel książki dołączył na obu okładkach po wewnętrznej ich stronie dwa zapiski, i to obydwie datowane; dotyczą one własnej jego osoby. Nie zdaje się, ale jest rzeczą najzupełniej pewną, że wyszły one z pod ręki Stanisława Grzepskiego, która jest nam dobrze znana z autografów jego listów (zamieszczonych poniżej) oraz licznych zapisków w kodeksach i księgach uniwersyteckich. Pierwszy znajduje się u samej góry nad wierszem dedykacyjnym poety: »*Regiomonti 9 april 1552*« (ale rok jest już dzisiaj od lat kilkunastu zalepiony kartką z sygnaturą obecną Cim. II. b. 53). Drugi zaś, mieszczący się na odwrocie tylnej okładki, również u góry

¹) Klas. łac. 1232, Cim. II. b. 53. Czyt. J. Kallenbacha Książka ofiarowana Grzepskiemu przez Kochanowskiego w krakowskim *Przeglądzie Polskim* z r. 1884 T. III. 365/8.

ī pod notatką enigmatyczną jakoby samego poety (nad której odcyfrowaniem czyżby z rokiem 1551? niechaj się trudem badacze Kochanowskiego) czyta się w te słowa: »*Anno domini 1551 | circiter Bartholomei fer[ia]s | domo egressus sum*«. Że oba te zapiski ściągają się do zdarzeń, które zaszły współcześnie z otrzymaniem książki lub wkrótce potem, i zaraz wtedy zostały do niej wciągnięte, wydaje się rzeczą jak najbardziej naturalną; nie godzi się przeto naciągać dedykacyi powyższej poety do lat późniejszych, w szczególności do r. 1557.

Pierwszy chronologicznie zapisek Grzepkiego mówi o wyjściu jego z domu w lecie na św. Bartłomiej 24 sierpnia 1551, z domu jak należy mniemać chyba tylko rodzicielskiego, z Grzebska, znów w dalszą jakąś z niego podróż, analogicznie do faktu zamierzonej podróży w zapisku dedykacyjnym poety. A więc zdawałoby się, że na studia uniwersyteckie do Krakowa, przerwane przed kilku laty, a odtąd już stałe. Tak i nie. Drodze tej bowiem z Mazowsza do Krakowa staje wpoprzek Królewiec w zapisku na odwrocie pierwszej okładki, z datą jakiegoś w nim zdarzenia w dniu 9 kwietnia 1552. Jest tedy tylko samo *datum* ale *factum* niema, nie znamy; nie wiemy, coby tam zająć mogło tak pamiętnego, że je Grzepski zanotował. Najpodobniej sam tam bawił. Czyżby wraz z Kochanowskim? wszak zapisek ten kładzie nad wierszem jego sobie dedykowanym. Nie znaczy to, Boże uchroni, żeby się dopiero tutaj lub niedawno zetknęli i poprzyjaźnili; o poznaniu się ich wzajemnem i zawarciu przyjaźni zobopólnej nie można wątpić, że nastąpiło już przedtem w uniwersytecie krakowskim (1544—1549). A jednak i Królewiec jest w życiu ich obu możliwy, a nawet prawdopodobny; Królewiec za czasów pierwszego jego władcy świeckiego, księcia Albrechta, znamy dotychczas jeszcze tylko częściowo w dziejach swoich politycznych, religijnych i oświaty. Nazwiska samego poety Jana nie znajdujemy w metryce uniwersytetu królewieckiego, ale aż do czasu wydania jej przed laty dziesięciu nie było wiadomo, że nasz poeta miał w tym uniwersytecie na studiach dwóch swoich braci najmłodszych: Andrzeja (od 14. VIII. 1554) i Jakóba (od 5. X. 1555), tudzież swego krewnego i imiennika Jana Kochanowskiego Ryja (od 11. IV. 1556). Ponadto — co jest niemniej uwagi godnem — naonczas w półroczu zimowem 1551 (od 29

października) kształci się w tym uniwersytecie jeden z Firlejów dąbrowickich, tak bliskich Kochanowskiemu i jeszcze wtedy z nimi zaprzyjaźnionych, mianowicie Andrzej wojewodzie rurski, rodzący się z Bonerówny. A więc? Niema, co prawda, i nazwiska Grzepskiego w tejże metryce, rojącej się od scholarów polskich oraz z Polski i Litwy, ale to nie może wykluczać pobytu jego chwilowego w Królewcu z zamiarem kontynuowania w nim studyów uniwersyteckich, przerywanych w Krakowie. Z domu rodzicielskiego było mu na te studia najbliżej do Królewca.

Wioska jego rodzinna i zarazem parafialna Grzebsk(o) leżała przecież i leży jeszcze na samej granicy południowej Prus książęcych, nad Orzycem w dekanacie mławskim (na północny-wschód od Mławy) a w województwie i biskupstwie płockim. W tak bliskim znajdując się sąsiedztwie pruskiem była wystawiona wraz z całą tą połacią na siejbę prusko-litewską, którą tutaj nie obcy ale swoi uprawiali. Rzucił ją natenczas nietylko wśród mieszczan plebejów rodak ich wielce ruchliwy z niedalekiego Prząsznysza, ksiądz apostata Wawrzyniec, ale czynił to również i między drobną szlachtą mazurską. Dyskordyą się zwał i był przezywany nowy ten kaznodzieja słowa bożego, istotnie potem i ze swymi współwyznawcami ciągle się kłóćący, teraz zaś jako kacierz świeżo potępiony na synodach prowincjonalnych, tułał się po całym państwie; mimo opieki księcia pruskiego, magnatów litewskich i panów polskich ścigano go, gdziekolwiek się tylko pokazał, od Wilna aż do Wieliczki pod Krakowem. Znalazł się jeden hardy szlachcic na Mazowszu, Mikołaj Grzepski, o którym zaraz doniesiono kapitule płockiej (na wiosnę 1551), iż jawnie utrzymuje w swym domu heretyka Dyskordyę, który już syna jego, młodzieńca studenta, miał podobno zarazić przewrotnością swą kacerską (*filiusque ipsius adolescens studiosus ab eodem Discordia... infectus esse dicitur*). Zły przytułek obrał sobie Dyskordya. Czujne oko kapituły płockiej zaraz go odkryło, co jej zresztą trudno nie przyszło, albowiem miała ona tutaj w tej wioszczyźnie swoje prestimonium; przepędzono go tedy natychmiast z zagrody grzebskiej. Ze zniknięciem Dyskordyi ustają też podejrzenia i delacye o nieprawowierności tegoż »niejakiego szlachcica Mikołaja Grzepskiego« i jego syna, który:

niestety w aktach kapitulnych nie jest podany imiennie (na sesjach d. 4 maja i 9 września 1551), chociaż o innych a tych samych szlachcicach, pomawianych o luterstwo, idą w dalszym ciągu doniesienia do władzy kościelnej, zwłaszcza kiedy po dwóch latach pojawi się znowu Dyskordya w tych stronach¹⁾. Teraz w lecie 1551 uciekł on (o czym wiemy z korespondencji Hozyusza) do Królewca. Z nim lub za nim — nasuwa się samo przez się takie przypuszczenie — podążył i młody Grzepski. Ale który? Jan czy Stanisław, w założeniu oczywiście, iż stary Mikołaj jest ojcem obu naszych scholarów krakowskich. Raczej Stanisław, bo jest on ciągle studentem, a że nazwano go jeszcze *adolescens* a nie *iuvenis*, jakim był natenczas, przekroczywszy już dobrze rok dwudziesty piąty życia, to za to wińmy notaryusza kapitulnego lub delatora, że nie znali lub nie umieli określić ściśle jego wieku, i to łaciną jurydyczno-klasyczną! Nierozstrzygniętem być musi pytanie, gdzie w której szkole dyecezyi płockiej kształcił się kiedyś nasz Stanisław: raczej może w kolegiackiej w Pułtusku, aniżeli w najbliższej parafialnej przy farze mławskiej.

Heretykiem ani też na studyach w Królewcu nie został. Dyskordya nie był pociągającym apostołem, w Królewcu zaś przedziwne naonczas działy się rzeczy: oplakiwała je Wittenberga z książętami luterskimi a Hozyusz z Kromerem się cieszyli. Latarnia owa światła ewangelicznego, jaką miał być uniwersytet królewiecki, założony niedawno (1544) przez księcia Albrechta na podbój religijny Prus, Litwy i Polski, poczęła gwałtownie kopcić i tak gorszącym pryskać swarem teologów jej luterskich o łaskę usprawiedliwienia człowieka przez zasługi Chrystusa w sporze t. zw. Osiandrowym (od Andrzeja Osiandra Norymberczyka, kaznodziei i ulubieńca księcia, który go profesorem teologii mianował, acz nie posiadał żadnych stopni akademickich), iż książę musiał jednych napędzić, jak przedewszystkiem Stankara, innych zaś na własną ich prośbę zwolnić od obowiązków profesorskich. Do tych ostatnich należał mistrz Fryderyk Stafil, wytrzeźwiały już teraz zupełnie

¹⁾ Acta capituli Plocensis ab a. 1514 ad a. 1577 ed. B. Ulanowski w Archiwum Komisji historycznej Akad. Umiej. w Krakowie T. X. [1916 a w osobnej odbitce z r. 1915], 208 nr. 199 i str. 213 nr. 207.

z takiej teologii, która powagi i tradycji Kościoła nie uznaje za normę wiary Chrystusowej. Atmosfera, w której kwitną zadłgie spory teologiczne, nie sprzyja uprawie studyów humanistycznych; przeto i w Grzepskim, może pod bezpośrednim wpływem Stafila, ostudził się zapal królewiecki, skierowany zresztą do nauk filozoficznych a nie teologicznych. Wrócił do Krakowa.

Już w nim niezawodnie przebywa w tym czasie, kiedy do naszego uniwersytetu zapisuje się Apollon Winkler z Wrocławia (pod zimę 1552/3) a wraz z nim i Andrzej Troper z Krakowa, jeden z wybitniejszych grezystów Jagiellońskich, a przytem jak i Grzepski hebraista, prócz tego dzielny pedagog humanistyczny młodzieży, bardzo wczesnie mistrz i profesor *extraneus* (1554) oraz członek obu kolegiów, mniejszego (1558, kiedy i Winkler), potem większego (pod zimę 1561), wykładając obok obowiązkowych sakramentalnie Arystotelesa i Alberta Wielkiego także Cycerona, Wergilego, tudzież gramatykę hebrajską (1556/7). Troper, pupil Kromera, zapalonym był rzecznikiem nauk starożytnych, do których jako kolega mniejszy zachęcał wymownie całą młodzież; kiedy wszedł do kolegium większego, nie mógł się zrazu ze starymi pogodzić, ale ostatecznie musiał śpiewać jak i oni († 8. IV. 1582 jako kanonik świętofloryański od 1569 i sentencyaryusz św. teologii, tuż przed swoją w niej promocją doktorską). Starszym wiekiem Grzepski, któremu się i teraz nie spieszy, nawet najmłodszym daje się prześcignąć. Wyprzedzają go np. poeta Grzegorz z Sambora, wówczas, w lecie 1552 zapisujący się do uniwersytetu razem z Piotrem, synem Michała z Grojca, diecezji poznańskiej (mylnie: gnieźnieńskiej), t. j. Skargą, albo jeszcze młodszy Gabryel z Szadku, który i jako krewniak Mikołaja Prokopiadesa z Szadku, wielokrotnego rektora uniwersytetu a zarazem kanonika krakowskiego, i dla pięknego swego pisma już w drugim roku od swojej imatrykulacji jest skrybą uniwersyteckim (1558), a kolegą mniejszym zostaje wraz z Grzegorzem Czujem Samborczykiem (1560), kiedy nasz grezysta ciągle jeszcze bakałarzuje. Nie wstydzi się też Grzepski być uczniem Tropera, przynajmniej hierarchicznie, a w Krakowie, gdzie wcale nie upadają dążenia i nastroje humanistyczne w kierunku staroklasycznym kolegów mniejszych, owszem

równoważą one scholastyczne kolegów większych, zastaje obok Jakóba Górskiego, drugiego swego mistrza Piotra Illicina z Sieny, o którym wspomniało się już wyżej, że przebywa w Krakowie jeszcze z końcem lipca 1554.

Jeden tylko fakt pozytywny można podać z życia Grzepskiego w tych czasach. I znowu, jak poprzednio o studyach swoich greckich, które teraz niewątpliwie kontynuował, sam nas o nim powiadamia. Mianowicie jak zdobytą przez siebie wiedzę udziela innym: jest »praeceptorem« = pedagogiem »*a teneris annis* za młodych lat« Stanisława Miłoszewskiego, któremu później jako łowczemu bełzkiemu a swemu przyjacielowi dedykuje obydwie swe dziełka oryginalne, jakie napisał w swem życiu: »Geometrię t. j. miernicką naukę po polsku krótko napisaną z greckich i łacińskich ksiąg« (u Łazarza Andrysowica 1566, przedr. homogr. w Warszawie 1861), jeszcze jako kolega mniejszy (dat. w Krakowie 20. X. 1565); oraz drugie, już ściśle archeologiczne »*De multiplici siclo et talento hebraico*« (u Krzysztofa Plantina w Antwerpii 1568, który i Hozyuszową drukował Konfesję), już będąc w kolegium większem (dat. tamże 3. VIII. 1567)¹⁾. Z przypisań tych obu książeczek dowiadujemy się o uczeniu się Miłoszewskiego u niego w tych latach i to raczej prywatnie, w bursie, aniżeli w fakultecie, a więc jeszcze przed r. 1557. Ten uczeń jego, Stanisław Miłoszewski h. Kościeszka z ziemi ciechanowskiej, znajduje się bowiem zapisany w metryce studentów w semestrze letowym 1551 jako Stanisław syn Jakóba »Malyszowski« z dyecezyi płockiej, jeden wśród licznej młodzieży szlacheckiej, jaka napływała ciągle jeszcze tłumnie z całej Polski na studia uniwersyteckie do Krakowa, zanim mu jej nie zabrały kolegia jezuickie. O Miłoszewskim, który po studyach krakowskich przebywał na dworze królewskim Zygmunta Augusta i był jego sekretarzem (już przed 3. VIII. 1567), pisząc listy komorne, powiada B. Paprocki, że to był »człowiek cnotliwy i Rzeczypospolitej pilny stróż i sługa«, a my dodajmy: wielce godny uczeń Grzepskiego i — o czem

¹⁾ Egzempl. bibl. Jagiell. Cim. VIII. b. 95 i Cim. VIII a. 3. Omówienie tych dziełek, właściwie samej geometryi, czyt. u Samuela Dicksteina w Encyklopedyi Wychowaczej T. V. [Warszawa 1901], 230/3; opis bibliograficzny u Teofila Żebrawskiego Bibl. piśmienn. pol. matem. i fiz. [w Krakowie 1873], 195/7 nry 667 i 668.

nie wątpić — nakładca obu dziełek jego codopiero przytoczonych, a w nauce naszej podówczas całkiem nowych i niezwykłych. Pierwsze z nich, o którym się sam autor wyraża, iż »jest rzeczą nową a w języka naszym niesłychaną«, przyniosło mu sławę w Polsce pierwszego metrologa (miernika) a u kolegów przydomek »matematyka«. Drugie zaś, łacińskie, o pieniądzech i miarach żydowskich, rozgłosiło na długie czasy imię jego zagranicą; wprawdzie pisane jest ono za wzorem Wilhelma Budeusza i z niego zaczerpnięte, ale też i poglądy o tem wielkiego humanisty a największego we Francyi grezysty, wyłuszczone w jednym z głównych dzieł jego (*De asset et partibus eius*), Grzepski ocenia krytycznie i nieraz prostuje. Serdeczność stosunku dawnego ucznia do mistrza, istotnie rzadką między szlachcicem a uczonym, oświeśla fakt, zapisany sucho w księdze rachunków kolegium większego, iż Stanisław Miłoszewski był przeszło cały rok gracyalistą Grzepskiego (mianowicie od końca lipca 27-go 1568 do jesieni 1569), to znaczy, że przez cały ten czas mieszkał przy Grzepskim w kolegium za pozwoleniem jego doktorów i mistrzów, jak na to dozwalał statut tegoż kolegium; składało się tylko opłatę sześciu groszy za semestr na rzecz kolegium¹⁾. I inni mistrzowie mieli w tym czasie swoich gracyalistów, i to po kilku naraz, jak np. Stanisław Sokołowski dwóch lub trzech, ale byli to młodzieńcy na studyach u niego, sami synowie szlacheccy (dwaj Łoscy, Jan i Stanisław, synowie Hadryana z dyecezyi poznańskiej na Ma-

¹⁾ *Kod. Arch. Senatu Univ. Jagiell.* Nr. 57 w formie języczka, obejmujący rachunki kolegium większego, zawiera wzmianki o mistrzu Stanisławie Grzepskim, podanym tutaj kilkakrotnie Grzebskim, od 24. X. 1566 do lata 1570 na str. 200, 202/5, 206 raz tutaj własnoręcznie pisze się »Grzebski«, 206/7 i ustęp na str. 208 ręką jego, 215, 216 z 27. VII. 1568, 219 na samym dole z zapiskiem ręką Grzepskiego i tutaj drugi raz »Grzebski«, 221, 222, 223, 224, 226 i 227. Na wszystkich tych miejscach nazwisko jego podkreślone jest ołówkiem, zdaje się przez ś. p. Dra Wład. Wisłockiego, który w swej książce o inkunabułach biblioteki Jagiellońskiej (str. 212) zaznacza podwójną pisownię jego nazwiska. Zapiski jego własnoręczne mieszczą się w *Kod. Jagiell.* Nr. 242 w formie języczka, zawierającym »Registrum Librorum acceptorum ex libraria Maioris Collegii« f. 24 (czyt. wyżej str. 135) i za czasów jego prepozytury z poświadczeniem oddania książek wypożyczonych przez zmarłych mistrzów na f. 22 (bez podpisu) 27vo, 36vo i 39 tutaj z podpisem nazwiska »Grzepski«.

zowszu, uczący się w uniwersytecie od lata 1566 i zimy 1567; dalej Jan Lasocki kasztelan łęczycki, syn Jakóba i Joachim Ocieski, młodszy syn zmarłego niedawno kanclerza), albo krewniacy mistrza, np. dwaj bratankowie Jana Leopoldy (Kasper i Krzysztof) lub samegoż naszego mistrza Stanisława (Jan syn Jakóba Grzebski, niezawodnie drugi bratanek jego, zaimatrykułowany pod zimę 1568, gracyalistą u niego od jesieni 1569 do 8 lipca 1570)¹⁾.

Może i Miłoszewski był powinowatym jego. Nie umniejszałoby to zasługi tegoż, iżłożył na druk dzieł naukowych, zostawiając w tem przykład szlachcica ziemianina jedyny, wyjątkowy. W tej również ofiarności przyjacielskiej należałoby szukać częściowego przynajmniej źródła na zakupno ksiąg greckich przez Grzebskiego, bez których nasz mistrz żyć nie mógł; w nich widział swe szczęście i całe w nich swoje miał bogactwo. Przeszło sto tomów ich posiadał, nieraz po kilka dzieł w jednym woluminie oprawnych, tyle ich bowiem zapisał bibliotece kolegium większego (uniwersyteckiej); wykaz ich szczegółowy, określenie przypuszczalne ich wydań, zestawienie autorów oraz egzemplarzy dochowanych, wychodzi już poza zakres pracy niniejszej²⁾. Ponadto część ksiąg swoich,

¹⁾ Drugi to już bratanek jego na studiach uniwersyteckich w Krakowie: »Joannes Jacobi Grzebski dioc. Plocensis gr. 3« zaim. pod zimę 1568/9 (AS. III, 71 ob. wyżej str. 131 w przyp.). Pierwszy Wojciech, »Albertus Jacobi Grzebski dioc. Plocensis s. 3 gr.«, zapisał się do uniwersytetu w lecie 1563 (l. c. 49), kiedy mistrz Stanisław rozpoczynał w nim wykłady jako *externus*. Zapewne i on mieszkał u mistrza Stanisława może jako jego *puer*, t. j. chłopiec szkolny, przydzielony do posługi mistrza. Stosunek pokrewieństwa między nimi jest oczywiście tylko przypuszczeniem; Jakóba Grzebskiego obok Janów i innych, siedzących na Grzebsku wymieniają akty poborowe z r. 1578 (Źródła dziejowe T. XVI. Polska XVI wieku. T. V. Mazowsze [Warszawa 1895], 70 i 80).

²⁾ *Kod. Jagiell.* Nr. 242 f. 157/9: „*Libri a M. Stanislao Grzepsio ad Bibliothecam collegii maioris legati*“ ręką mistrza Gabryela z Szadku. Tą samą ręką: „*M. Stanislaus Grzepsius maior collega ad bibliothecam collegii Maioris legavit MDLXX. Oretur pro eo*“ na pierwszej karcie »*Etymologicum magnum = Etymologicon mega kata alphabeton*« olbrzymiego folio w ozdobnej edycji weneckiej z r. 1499 Mikołaja Vlastosa i Zacharyasza Callergiego Kreteńczyków z epigramatami Marka Musurosa i Jana Gregoropula Kreteńczyków w bibliotece Jagiell. wśród leksykonów Nr. 641, Incun. 2678/IV z zapiskiem mistrza Grzebskiego dwu wyrazów na f. 9.

bliżej nieznanym poza Plutarchem, znajdującym się dzisiaj w Upsali, a więc także greckich, przekazał czasowo, jak słyszeliśmy, swoim przyjaciołom z obowiązkiem zwrotu ich bibliotece krakowskiej. Bez przypuszczenia pomocy pieniężnej od Stanisława Miłaszewskiego — innych dobroczyńców lub protektorów możliwych Grzepski nie miał żadnych — nie możemy sobie wyobrazić nabycia tylu i takich ksiąg, wśród których przeszło połowa samych greckich składała się z foliantów; chociaż kolegiat, nie miał żadnego beneficjum kościelnego. Całą widocznie ojcowizną, jaka przypadała na niego, obrócił na gromadzenie książek i, zanim wreszcie wszedł do kolegium, na nieodzowne potrzeby swego życia. Innych uczniów poza gronem późniejszych jego w uniwersytecie kolegów nie znamy. Wątpliwem też musi się wydać, iżby zawodowo oddawał się nauczaniu zamożniejszych bursaków w swych latach studenckich i bakałarskich; wszystko przemawia za tem, że książkę prznosił nad ucznia, lekturę autorów klasycznych, zwłaszcza greckich, nad pedagogię i karierę, o którą nie dbał. Wszak zwlekał tak długo z egzaminami. Ot filozof jakiś grecki, zabłąkany w Polsce.

I pewnie trzeba było dopiero namowy przyjaciół grecystów, by już raz wszedł na drogę bakałarstwa uniwersyteckiego. Kiedy to uczynił, miał już Sokołowskiego przy sobie, który go ostatecznie zdołał pociągnąć za sobą. Grzepskiemu w chwili promocyi na mistrza upływało całe ćwierćwiecze od czasu, jak się zaimmatrykułował. Sokołowski zaś uporał się niespełna w trzech latach z mistrzostwem od pierwszej swojej imatrykulacyi, i miał czas jeszcze w przeciągu nich odbyć podróż uniwersytecką zagranicę. Dziecko-

(ob. Wł. Wisłockiego Incunabula Typogr. 165/6 i 212), tudzież: „*M. Stanislaus Grzepsius maior collega pro bibliotheca eiusdem collegii legavit MDLXX. Oretur pro eo*“ na f. 3 kod. Jagiell. pap. Nr. 543, zawierającym Odyseę Homera po grecku, dzieło z r. 1469 pisane przez Demetryosa Trybolesa ze Sparty, emigranta greckiego w Rzymie za Pawła II i patriarchy konstantynopolitańskiego Bessaryona, kardynała sabińskiego, bez zapisów Grzepskiego (ob. Wł. Wisłockiego Katalog rękopisów bibl. Uniw. Jagiell. str. 168). Oba dzieła zapisane są w spisie powyższym ksiąg Grzepskiego f. 157vo w pierwszym ich dziale między foliantami: „*Etymologicon magnum Graece*“ i „*Homeri Ilias et Odyssea in duobus voluminibus cum Eusthatii commentariis. Graece omnia*“, a osobno „*Odyssea Homeri manuscripta*“.

nieprawej miłości (ulegitymowany przez króla dopiero w r. 1570) zapisuje się do uniwersytetu w Krakowie, swem mieście rodzinnem, jako syn Stanisława z miasta Krakowa, na wiosnę 1559 r. Lecz iż zaraz po rozpoczęciu wykładów przyszło morowe powietrze na Kraków, młodzież się z niego rozpierzchła, bo szczególnie na bursę ubogich padła zaraza; wtedy nasz Stanisław podążył do Wittenbergi, gdzie się imatrykułuje w maju - czerwcu jako Sokołowski (po miesiącu, d. 18 lipca przybył tutaj za nim starszy o dwa lata od niego scholar krakowski, Jan Solikowski). Od kwietnia 1562 już mistrz Stanisław Sokołowski wykłada u nas jako profesor *extraneus*; Grzepski zaś jeszcze naonczas bakałarz, dopiero po roku może jako mistrz rozpocząć wykłady. I odtąd, od lata 1563, mięwa je pilnie, prawie bez żadnej przerwy, aż do śmierci (1. XII. 1570). Krótka więc trwała karyera jego profesorska, a przytem nie rozwijała się, jakby należało przypuszczać, wcale prędko. Przeciwnie, ostatni ten okres w życiu jego naukowem, profesorski, zgotował mu najwięcej zawodu. Dopiero pod sam wieczór wschodziło słońce dla niego, które jednak nie zdołało rozprószyć czarnej jego melancholii.

Promowany mistrzem rozpoczyna zwykłym trybem wykłady na wydziale filozoficznym w najbliższym semestrze letowym (1563)¹⁾. Księga czynności nauczycielskich jego profe-

¹⁾ *Promocya Stanisława Grzepskiego na mistrza i jego wykłady.* Zapisku o promocyi jego na mistrza niema w księdze promocyjnej fakultetu filozoficznego (Statuta nec non Liber promotionum philos. ord. in Univ. Jagell. stud. ab a. 1402 ad a. 1849 — z przerwą od lata 1541 do wielkiego postu 1561 — ed. Jos. Muczowski [Cracoviae 1849], na str. 200 jakoby pod r. 1560 mieści się wypis bakałarzy z *Laurus* Grzegorza Spiskiego, przytoczony zresztą przez Estreichera B. P. XXII [1905], 5); jest w niej natomiast zapisek o promocyi na bakałarzy na św. Łucyę 1562, w którym znajdujemy Stanisława Grzepskiego, Wojciecha z Warszawy zw. Oczko innych, zapisek chronologicznie niewątpliwie mylny. Promocya na mistrza nastąpiła zaraz potem z pocz. r. 1563. Wykłada już bowiem w lecie ow. r. wedle zapisku w Liber diligentiarum facultatis artisticae Univ. Cracov. Pars I (1487 — 1563) — więcej dotychczas nie wydano — ed. Dr. Wład. Wisłocki w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce T. IV [w Krakowie 1886], 351, w. 3 z dołu i 416. Dalsze wykłady jego w rękopiśm. Liber diligentiarum w *kod. Jagiell.* Nr.

sorów (t. zw. *Liber diligentiarum facultatis artisticae*), zwłaszcza wykładów (*Elenchus lectionum philosophicarum*) odsłania niezwykłą jego lekturę, jedyną jaką spotykamy tylko u niego samego, bo albo zrazu wyłącznie autorów greckich, albo później i ich także obok przepisanych obowiązkowo. Jako *extraneus* na pierwszą a krótką prelekcję bierze jedną z mów *Demostenesa*, niepodano jaką (od początku kursu z końcem kwietnia do 6 czerwca). Niezawodnie i w dalszym ciągu przez rok cały, z którego zapiski w pomienionej księdze wykładów są na tem miejscu z brzegów u dołu spalone, gdzie się znajdowało nazwisko Grzepskiego, wyklada on ukochaną swoją greczyznę, jeżeli znowu przez rok potem najbliższy pozostaje przy niej stale, będąc naonczas kolegą mniejszym: w lecie 1565 czyta *Sofoklesa* (od 19. VI do końca), przez całą zimę 1565/6 *Lucyana* (od soboty przed drugą niedzielą wielkiego postu d. 9. III), a następnie przez cały semestr letowy 1566 *Herodota*. Jako kolega większy przechodzi, bo przejść musi do Arystotelesa i jest mu przez cały czas oddany, zaiste więcej z obowiązku aniżeli z zamiłowania; w księdze nie dopisano, jak poprzednio, żeby go wykladał po grecku, t. j. czytał tekst jego grecki. Dzieła wszystkich tych autorów, których wykladał miał swoje własne w wydaniach tekstu greckiego; Arystotelesa ponadto z komentarzami łacińskimi. A lektura jego Arystotelesa obejmowała: etykę przez cały rok szkolny 1566/7, następnie logikę z dyalektyką przez półtora roku 1567/8—1568/9 (*Veterem artem*, *Priora [analytica]* i *Elenchos*), wreszcie fizykę przez dwa dalsze półrocza i meteorologię (*Meteora*) w lecie 1570. Owocem ostatniego jego wykładu było wydanie przez niego prognostyków (czy w druku?), które Walenty Kuczborski, kanonik krakowski, przesłał był naonczas

220 niefol. poczynając od lata 1565, jak podaję w tekście (Opis tego kodeksu wykładów i dysput 1564—1656 podał J. N. Franke, Jan Brożek [w Krakowie 1884], 15/16 w przyp.). I tutaj pisany jest zwyczajnie »Grzeb-ski« lub »Grzepsius«, ale także »Grzepski«; tutaj też zapisek w półroczu zimowym 1569/70 ręką dziekana fakultetu Gabryela z Szadku o ciężkiej chorobie naszego mistrza na rok przed śmiercią: »M. Stanislaus Grzepsius 8-a novembris ob morbum gravissimum Physica continuare incepit, ad finem legit«. Wykłady swoje jako kolega starszy miewał zwyczajnie w salach Galena i Ptolomeusza lub Marona.

Kromerowi na Warmię (listem z 13 lipca ow. r.)¹⁾. Kierowałby się tedy na astrologa, by posiąć stałą katedrę fundacyi Miechowity. Ważniejsza jest rzecz inna w tych jego wykładach. Oto i w kolegium większem — rzecz niebywała — mistrz Grzepski nie mógł się ani na chwilę oderwać od swoich klasyków greckich: czyta ich codziennie jako profesor królewski obok Arystotelesa zamiast obowiązkowych raz w tydzień ćwiczeń z jego wykładów²⁾. A więc w lecie 1567 wykłada obok etyki arystotelesowej także *Pindara* (od 5 czerwca do końca lata); w następnym semestrze zimowym 1567/8 obok logiki *Ewagoram Hipocratis (!)* (od początku, t. j. trzeciego dnia po rozpoczęciu roku d. 18. X. 1567 do popielca 3. III. 1568); w lecie zaś 1568 *Plutarchum de educandis liberis graece* (od początku, t. j. 27. IV. do końca) obok analityki Arystotelesa, a w zimie 1568/9 *Pythia Pindari loco exercitationum Elenchorum* (od początku do końca semestru); następnie w lecie 1569 obok fizyki codziennie *Pindarum (!) Xenophontis*³⁾ exercitavit (także przez całe półrocze); przez zimę 1569/70 dopiero od 8 listopada, kiedy się podniósł z bardzo ciężkiej choroby, równocześnie z fizyką zamiast ćwiczeń w niej wykłada codziennie przez cały semestr *Hesiodi ἔργα καὶ ἡμέρας*; wreszcie w lecie 1570, również zamiast ćwiczeń w meteorologii, tragedye *Eurypidesa* po grecku. To był ostatni jego wykład. Trzeci natomiast obowiązek profesorski, udział w dysputach sobotnich, spełniał nierównomiernie a przeciwnie, aniżeli Stanisław Sokołowski, który ich bardzo pilnował; w kolegium mniejszem niewiele dbał o nie, lecz później jako kolega starszy uczęszczał na nie wcale

¹⁾ M. Wiszniewski, HLP. IX [w Krakowie 1857], 504. Wolno przypuszczać, że to prognostyk wydany naonczas (1570 r.) przez ucznia jego, mistrza Stanisława Jakobeja z Kurzelowa (o którym poniżej w zakończeniu biografii Stanisława Grzepskiego).

²⁾ Na karcie wykładów z lata 1567 obok zwyczajnej ich rubryki zapisano tą samą ręką dziekańską w poprzek: »Regales professores semel tantum in septimana exercitabant praeter M. Martinum Clodavium... et M. Stanislaum Grepsium, qui etiam loco exercitationum Ethicorum singulis diebus Pindarum legit Junii 5 incipiens«. Dalszy wykład Pindara w zimie 1568/9 wypisano niewłaściwie »Pathia«. Pindara miał w kilku wydaniach.

³⁾ Utwór Ksenofonta jest znów fałszywie jak Isokrates wypisany. Na dole w rubryce ćwiczeń miejsce o tym wykładzie greckim Grzepskiego wypalone, zostało tylko: »enophonte singulis diebus graece profitebatur«.

gorliwie. Z ich okazji jest wspomniany w tej księdze wykładów po raz ostatni d. 2 września 1570, iż się wtedy zastąpił przez drugiego. Nie było go już przedtem w Krakowie.

Wraz z Sokołowskim podczas kanikuły tegoż roku zaprosił go do siebie Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, do Niesułka, wiejskiej swojej rezydencji w kluczu dóbr swego biskupstwa (koło Brzezina w ziemi łęczyckiej). Podróż ta obularninarzy akademii krakowskiej w filozoficznym jej fakultecie nabrała wielkiego rozgłosu, nadewszystko w Warszawie w kołach dworskich i w kancelaryi królewskiej. Z łaskawego przyjęcia, jakie im nowy pasterz włocławski zgotował, ucieszyli się szczerze tylko sami jezuici; natomiast wszyscy inni zaniepokoiili się niem bardzo, szczególnie lekarze królewscy, wielce dbali o przyszłość uniwersytetu krakowskiego, obawiając się, żeby biskup nie ściągnął obu mistrzów do swego kościoła, a przez to nie pozbawił uniwersytetu największej jego ozdoby. Taką się już sławą obydwaj cieszyli. O tym lęku o ich utratę i o starciu się swoim z doktorami-lekarzami opowiada nam w sposób humorystyczno-napuszysty korespondent warszawski Sokołowskiego w liście z 2 września ow. r. (1570), podpisujący się inicjałami swego nazwiska M. B. C. A. L. Ukrywa się pod nimi niewątpliwie Melchior Pudłowski, kandydat sztuk wyzwolonych a naonczas (przed 1565) sekretarz królewski, uczeń niedawny Grzepskiego i Sokołowskiego, a także oczywiście Jakóba Górskiego w uniwersytecie krakowskim (zaimatr. w lecie 1555, a po studyach swoich bawiący jeszcze lat kilka w Krakowie, aż do wyjazdu Górskiego do Włoch 1563). Biograf uniwersytecki Grzepskiego, który nam ten list przechował w odpisie z oryginału niedość dbale sporządzonym (inicjał B uważamy za myłkę), był święcie przekonany, iż biskup Karnkowski wezwał obu mistrzów do Niesułka jedynie w tym celu, żeby się »z nimi jako z ludźmi godnymi rozmowami uczonemi z filozofiej, także pisma św. i doktorów kościelnych zabawiał, i potym ich uczciwie do akademiej odesłał«¹⁾. Że rozmowa

1) W *kodeksie Jagiell.* Nr. 59 f. 379vo — 381 vo: »Excellentissimo domino Stanislao Sokolovio, artium et philosophiae in Academia Cracoviensi doctori, domino praeceptoris fide perpetua et studio singulari observandissimo, Cracoviae in aedibus maioris Collegii. Salve plus millies

biskupa z filozofii (jeśli o niej rozmawiano) przeszła na filozofów, gości jego, wskazuje najwyraźniej bieg wypadków, w szczególności życia i spraw Sokołowskiego. Legitymacya jego przez króla właśnie podówczas została dokonana (d. 14 sierpnia ow. r.), i to pewnie na wstawiennictwo i prośbę biskupa kujawskiego, który niezadługo potem ofiarował mu kanonię w swojej katedrze włocławskiej, ponadto pensyę dwustu złotych rocznie od siebie wraz z pozwoleniem wyjazdu do Włoch, wszakże pod tym warunkiem, aby przy nim pozostał (*ut secum esset*), to znaczy, by był jego teologiem a nie uniwersyteckim. Było to w r. 1572, kiedy istotnie Sokołowski udał się na dalsze a nieznane dotychczas studia do Włoch, lecz ponętnej oferty nie przyjął, nie chcąc porzucać uniwersy-

praeceptor observandissime. Perinde a vestro Niesulkoviano discessu ego quoque Varsaviam me expedivi. Quid ergo? In ipso itineris medio cursu quae ipse de te meo corculo non accepi, omnia videlicet clamorum, fragorum fremitusque plenissima. Academiam videlicet Cracoviensem omnibus ornamentis ita spoliatam esse a Reverendissimo Cuiaviensi, ut si ad extremum unguem a Rege suis immunitatibus, libertatibus et aliis insigniis nudata foret, non tantam cladem perpeti iniuriamve accepisse videretur. Quid, inquam, rogo cum spoliis istis Reverendissimo? Dicunt Sokolovium et Grzebscium, lumina Academiae, furtim illi abreptos esse et Niesulkovium delatos. Bona verba ab istis tam importunis collocutoribus precabar (iam enim stringere gladium volebam et pro contumelia utriusque, mea et Reverendissimi, dimicare), ne prius in dicta causa nobis [raczej: vobis] tam sceleratam inurerent notam. Factoque ad liberius colloquendum spatio causam profectionis et demum reversionis vestrae D. IXC acquieverunt hi (!) et me dissuaviati sunt, quod gavisii essent, vos a Reverendissimo tam benigne et liberaliter habitos remissosque. Varsaviam salvis avibus adventantem excipiunt doctores. Sylvester [Roguski, kolega uniwersytecki Jana Kochanowskiego], Różanka (Stanisław), Oczko Warszawa (Wojciech) et alii nostri queruntur, a Reverendissimo amputatam manum Academiae Cracoviensis. Negavi firmiter istud factum: toto enim videtur caelo dissita esse Cracovia a Niesulkowio; demum exposui me Cracoviae non ita pridem fuisse, non mancam sed potius incolumem, sua superficie integerrimam Academiam aspexisse. At illi meprehendunt vociferanturque seprehendisse Plagianum. Ego quoque clara voce testor, me iniuria affici a doctoribus. Assecla meus exempto gladio territat doctores, intentat vulnus, ut abstinti me impune e manibus suis sinerent elabi. Illi animadverso discrimine vitae suae, vix enim a caede meus stipator sibi temperabat, me missum fecerunt. Ego ut mitigarem iratos, rationem consuetudinis vestrae cum Reverendissimo literis exaravi, per quandam ancillam scriptas misi, ne in stipatorem meum saevirent. E vestigioque et lite-

tetu. Kiedy przebywa w Rzymie (11. II. 1574), jest tylko dziekanem wolborskim, bezprzecznie z łaski Karnkowskiego, jako patrona kolegiaty wolborskiej; promując się zaś po roku w Bolonii na doktora teologii (16. V. 1574), zaszczytną otrzymuje notę »*Sarmata optime se gessit*«, przyczem ten sam akt promocyjny nazywa go duchownym w stopniu dyakona dyecezyi krakowskiej. Do dalszego to żywotu jego należy, iż stanowisko teologa królewskiego, na dworze Stefana Batorego, otrzymał był za poparciem tegoż biskupa swego protektora, który pragnął go mieć przy swoim kościele, kiedy Sokołowski był jeszcze profesorem filozofii (Arystotelesowej) i języka łaciń-

ris delectati deferbuerunt. Vestitus itaque ex itinere cum ad magnates venio, Zalinscius (Działyński) rogat de Reverendissimo, servi itidem illius de ratione vivendi, cum quibus nunc versetur, an habeat magistros, quos Cracovia acciverat. Respondi, ut res erat plurimumque mirabar, Sokolovii et Grzebscii protectionem tam celebrem fuisse, ut etiam aulas principum implesset. Adeo quoque apud procancellarium Crassinium, marschalum et omnes perhibetur increbuisse, Reverendissimum ludum Niesulkovii aperuisse. Exposui rem gestam et summis laudibus efferebam tuum divinum ingenium nostrisque hominibus admirandum. Vide itaque, quid ego tua causa sustinuerim, et nisi Deo duce et comite fuisset stipatus, me crede tuus stipator ab istis saevissimis leonibus non vindicasset. — Novi hic nihil omnino habetur. Rex mittit consultum senatores, num foedera sint constituenda cum Moscho, eo quod legatos nostros inusitatis probris iactaverit. Literae quoque testium emanarunt, sed ex nihilo nihil fiet teste Aristotele in libro de coelo et mundo. — Te interim obtestor, ut non patiaris locum, quem apud te in amore occupavi, ab aliis occupari. Grzebscius tantumdem, precor, praeseferat in me voluntatis suae divinae, quantum ex illo praesens hausit. Vale diutissime felix. Varsaviae 2 Septembris A. 1570. Perpetuissimus tuus M. B. C. A. L. manu sua. Gadomscium quoque in margine salvare meo nomine iubebis et meam voluntatem deserviendi illi deferes. Raptim crede mihi. Non amplius biduo post istas hic morabor«. Działyński Paweł, o którym powyżej, to starosta nieszawski.

Pozdrawiany tutaj Gadomski, to Wojciech Gadomski, syn Aleksego, uczeń uniwersytetu krakowskiego (zaimatr. w lecie 1560) a więc i obu naszych mistrzów, następnie i sam mistrz z początkiem 1567; później zaś doktor praw obojga w Sapienzy rzymskiej »clericus diocesis Plocensis«, promowany 11. II. 1574, mając za świadków swojej promocyi Jerzego z Tyczyna, Hieronima Powodowskiego archidyakona kaliskiego, Stanisława Sokołowskiego dziekana wolborskiego i szlachcica Marcina Łaszcza; wreszcie kanonik, potem kantor poznański, a po Walentym Kuczborskim archidyakon pomorski.

skiego, a teologiem dopiero początkującym (1570). Tem samym i pobyt mistrza Grzepskiego wraz Sokołowskim u biskupa Karnkowskiego w Niesułkowie dotyczył przyszłości jego naukowo-kościelnej; jako profesor tej samej filozofii znajdował się przecież i on na drodze do teologii wiodącej. Wynik gościny niesułkowskiej, jak uczy przykład Sokołowskiego, nie zwracał się i u Grzepskiego przeciwko uniwersytetowi. Grzepski jako przyszły w nim teolog, teolog jednak więcej z urzędu aniżeli z powołania jak Sokołowski, nie byłby nigdy porzucił swojej greczyzny i matematyki; życia bowiem i pracy naukowej poza uniwersytetem nie widział i nie rozumiał, mimo iż ten uniwersytet, którego historia ideowa i wówczas jeszcze streszcza się i wyraża w dziejach stosunku obu kolegiów do siebie, nie był mu zbyt czułą matką.

Oddawszy się wyłącznie pracy naukowo-universyteckiej, Grzepski spodziewał się, iż znajdzie uznanie jej w oczach swoich hierarchów, ojców doktorów i mistrzów starych kolegium większego, gdyż od nich zależał los jego cały, jako od jedynych nadawców i rozdawców wszystkich katedr zwyczajnych, t. j. uposażonych w obu kolegiach, mniejszem i w niem najpierw a potem w większem, należących do obu wydziałów w nich i przez nie razem złączonych, filozoficznego i teologicznego. Wobec nierównomierności uposażenia było szczytem marzeń i najwyższą ambicyą każdego nowego mistrza, który się piał na profesurę publiczną wydziału filozoficznego, a w dalszym ciągu i teologicznego, żeby zostać kiedyś kolegą większym, dostać się wreszcie do wybranego grona »ojców doktorów i mistrzów« w zamkniętej liczbie nominalnie dwudziestu a faktycznie zawsze niższej. Wstępowało się zaś do niego wedle urzędu pierwotnego, które przetrwało nienaruszone aż do reformy Kołłątajowskiej, jak po drabinie z najniższego szczebla profesury nadzwyczajnej (*profesor extraneus*), t. j. nieuposażonej, bezpłatnej, poprzez kolegium mniejsze, a dopiero z niego, na podstawie statutu ale nieraz z różnych innych względów, najczęściej wskutek zabiegów osobistych, nie mających zazwyczaj nic wspólnego z kwalifikacją i zasługą naukową kandydata, wchodziło się nareszcie do kolegium większego, gdzie znowu była nowa drabina prebend i beneficjów coraz zasobniejszych, tak że doprawdy dostawało się

chleb na starość, kiedy się już zębów nie miało. Mistrz Grzepski nie należał do tych i naonczas już licznych jednostek ćwierćuczonych, który swój wybór u ojców zalecali sztuką własnej wymowy i obmowy drugich, pobożnisiostwem lub niezawodzącą nigdy chwałbą rymowaną dostojnej starszyny i swoich przełożonych. Uczeń i zwolennik Jakóba Górskiego, jakim był Stanisław Grzepski, to nie rymopis panegiryczny dla chwały ludzkiej nadęty i dlatego zawsze mile słuchany, jak kolega jego z ławy uniwersyteckiej znacznie młodszy (od r. 1552), mistrz Grzegorz Czuj (*Vigilantius*) z Sambora, który go też znacznie wcześniej wyprzedził w obu kolegiach (w mniejszem 1561, w większem od 1564 i zaraz wtedy pod zimę proboszcz jego) i w beneficjach (kanonik św. Anny 1565 a później świętofloryański)¹⁾, ani nie scholastyk, szczyptą nauki podręcznikowej nadużywający rozumu do rozpraw o koziej wełnie (*de lana caprina*), jak się przysłowiowo wyraził naten- czas mistrz Jakób Górski; ale ich antyteza w całej pełni, uczony uniwersytecki w duchu już nowożytnym, który nie wyobrażał sobie życia bez spokoju i swobody w swoim studyum, przeto o nic innego nie zabiegał, niczego więcej nie żądał, tylko jednego pragnął i domagał się tego stanowczo, co mu się słusznie należało, żeby dla swej pracy i twórczości naukowej miał miejsce i stanowisko odpowiednie, wolne od trosk życia powszedniego. Innych ambicyj nie miał.

Prawdziwie był to »filozof w życiu i obyczajach«, jak go trafnie określił najbliższy przyjaciel jego i kolega, Stanisław Sokołowski, w przytoczonym wyżej epitafium łacińskim. Sam to zresztą wyznał w korespondencji swojej z kardynałem Hozyuszem, jaką z nim nawiązał bezpośrednio po powrocie tegoż

¹⁾ Rozprowiałem o nim w lwowskim *Pamiętniku Literackim* R. VII [1908], 11 i następ., gdzie o wspomnianym poniżej Benedykcie Herbeście str. 18/22. O Jakóbie zaś Górskim, o którym dorzucam niżej doktorat jego rzymski, czyt. Kaz. Morawskiego Jakób Górski. Jego życie i pisma w Rozprawach Wydziału filolog. Akad. Umiej. w Krakowie T. XVII [1893] i w osob. odb. str. 247/282 z uzupełnieniem mojem o r. 1568 w lwowskim *Kwartalniku Historycznym* IX [1895], 245/7: Szczegół z życia Jakóba Górskiego. Studya i promocyje zagraniczne Górskiego, Sokołowskiego i innych czerpię z swoich materyałów do scholasteryi naszej, uczącej się zagranicą, zwłaszcza we Włoszech.

z Trydentu na Warmię (przez Wiedeń, Wrocław i Poznań) w sprawie uzyskania miejsca w kolegium mniejszem za jego pośrednictwem. Już od roku przeszło miał je sobie zastrzeżone uchwałą kolegium większego (z 12. III. 1563) po odejściu Benedykta Herbesta i Grzegorza Sambora na nauczycielstwo prowincjonalne, z zastrzeżeniem nawet pierwszeństwa, jeśli pozostanie w uniwersytecie (*si laboraverit in Academia*), i dlatego zaraz w semestrze letowym ogłosił wykład mowy Demostenesa. Tymczasem do kolegium większego wszedł Wirgiliusz samborski i został jego proboszczem (*praepositus*); do mniejszego zaś powołano dopiero teraz mistrzów Sokołowskiego i Marcina Foksa z Krakowa uchwałą kolegów starszych (z 30. VI. 1564)¹⁾, a Grzepski musiał dalej czekać. Zwrócenie się jego do Hozyusza przypada właśnie na te czasy²⁾. Kardynał warmiński, zaklęty w imię nauki przez rzetelnego jej przedstawiciela, nie odmówił prośbie grezysty; zaraz też Grzepski po Sokołowskim i Foksie wchodzi do kolegium mniejszego w tym samym jeszcze roku 1564. W katalogu kolegów mniejszych

¹⁾ *Kod. Archivum Senatu Univ. Jagiell.* Nr. 63 (Księga uchwał Kolegium większego), str. 114 i 116/117.

²⁾ *Korespondencja mistrza Grzepskiego z Hozyuszem*: Pierwszy list do kardynała jako też odpowiedź tegoż są jeszcze nieznane. List drugi Grzepskiego z 26. VII. 1564 ogłosił z autografu w *kod. Czartor.* Nr. 1608 str. 161/2 (przedtem f. 41) Kazimierz Morawski, Andrzej Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła [Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1892], 387/8 w Dodatku IV (Przyczynek do biografii Stanisława Grzebskiego str. 385/8 ob. tamże str. 113): »Redditae sunt nobis litterae Amplitudinis tuae, quibus respondere nobis pro sua humanitate dignata est...« Ale sam koniec listu, jeśli się go nie odniesie do pracy jego o Grzegorzcu nazyanz., albo do przesłania jakiegoś własnego utworu, jest nam niezrozumiały: »De libello nostro quid sentiat Excellentia tua, magnopere solliciti sumus. Utinam Amplitudini tuae cognoscere illum liceat, et horulam unam et alteram illi decidere«, z podpisem »Stanislaus Grsepsius« a nie »Grsebsius«. Píše w nim: »...et ipse in vita expedire ratus in eo me genere vitae continui, ad quod me natum et mirifice affectum semper sentio. Nempe in otio ac litteris, sine quibus vitam mihi non puto vitam. Ideo nusquam magis quam in professorum collegio minore cupiebam, quod vita illa, domesticis curis et uxoris molestiis carens, litteris tantum vacet et pro modulo suo aliisque etiam prodesse studeat. Sed quoniam illa condicio nobis ita ut cupiebamur non contigit, peto eximie domine, ut quod adversa invidit fortuna, providentia ac benignitate Amplitudinis tuae nobis contin-

z owych czasów dopisano później przy jego nazwisku »Grebski« jedną ręką: *Graecus et Mathematicus*, a inną: *vir eruditus valde*¹⁾. Wspomnienie to o nim pośmiertne uzasadniają dostatecznie pisma przez niego wydane.

W kolegium tem mniejszem wygotował pierwszą swą pracę (*lucubrationum nostrarum primitias*), którą z wdzięczności przypisał kardynałowi Hozyuszowi d. 1 sierpnia 1565. Z zakresu jest ona z dotychczasowych studyów jego greckich, ale już treści filozoficzno-religijnej, jak przystało na godność i zasługę kościelną jego protektora a zarazem własny kierunek humanistyczny, owoc prywatnej lektury a nie publicznej na wykładach. To DVO PO"EMATA | GREGORII NA- | ZIANZENI THEOLOGI, | alterum de uirtute hominis, alte- | rum de vite intineribus & va- | nitate rerum huius | seculi. || SCHOLIjs explicata | per | M. STANISLAVM GREPSIVM, | Academiae CRACOVIENSIS Professore. || (ozdóbka drukarska) CRACOVIAE | LAZARUS ANDreae excudebat, 1565. W m. 8-ce k. (36) aij-[b₄] (dedykacya i tekst grecki pierwszego poematu) i A-[G-IV]; Druk tekstu greckiego dość marny.

Egzemplarze dochowały się nieliczne. Poza biblioteką dzikowską i kijowską są trzy w Krakowie: dwa w bibliotece Jagiellońskiej (Cim. II. a. 10. Klas. 181 i Cim. II. b. 47. Klas. 289) Pierwszy, czysty ma oprawę nowszą. Drugi zaś w oprawie z w. XVIII po Jacku Przybylskim, pracowitym bibliotekarzu, opatrzony jest zapiskiem bliskoczesnym pierwszego właściciela na dole karty tytułowej: „*Mortuus est 1570 vir incomparabilis: atque ut Socolovius scripsit in ipsius Epitaphio, Vita et moribus Philophus*“ wielu dalej glossami na marginesie po grecku i wreszcie wpisanemi na samym końcu tą samą ręką wierszami łacińskimi Józefa Skaligera i Jerzego Buchanana, które są przekładem dziesięciowierszu poety greckiego Poseidippa, syna Kyniska, o drodze życia, jaki tutaj Grzepski dołącza gołosłownie na końcu swego wykładu. Trzeci mieści się w bibl. XX.

gat. Nempe ut locum studiis aptum et annua stipendia, quae uni cum puero sufficient, habere mereamur, ut ita rem litterariam cum aliis pro tenuitate nostra hic adiuvemus. Habet et pilus umbram suam«. Klasyczne to jest jego wyznanie. Chłopca-studenta, którego miał przy sobie do posługi, wskazało się wyżej na str. 151 przyp. 1. Dalsze dwa listy jego do kardynała zamieszczamy poniżej str. 172 i 174/5.

¹⁾ *Kod. tegoż Archivum Sen. Univ.* Nr. 76 (w drugiej części rękopisu »*Epitome rerum gestarum Collegii Minoris*« a po nim katalog kolegów mniejszych od połowy w. XVI-go), str. 283.

Czartor. $\frac{12603}{46}$, kupiony 1876 r. od księgarza Friedleina w Krakowie, który go nabył jako dublet (jakiej biblioteki? od kogo?). Należał on pierwotnie do Jana Brożka z Kurzelowa, który darował go potem według zapisku na k. tyt. *pro alumnis Muscenianis*, inną zaś ręką dodano *Curzeloviensibus a Ioanne Broscio assignatus*, t. j. uczniom, pobierającym stypendyum z fundacyi Jana Musceniusa z Kurzelowa, w uniwersytecie astrologa a potem teologa i rektora, w beneficjach zaś ostatecznie kanonika krakowskiego i proboszcza kollegiaty świętofloryańskiej († 1602); i ten również egzemplarz ma na ostatniej białej karcie dopisane ręką bliskoczesną wiersze owe łacińskie Skaligera i Buchanana. Dwa inne egzemplarze w Dzikowie i Kijowie wskazuje K. Estreicher (BP. XXIII [1910], 71).

Mała ta książeczka, pierwszy zadatek studyów gregoryańskich w uniwersytecie naszym, w fakultecie jego filozoficznym i zarazem w Polsce, obejmuje tekst grecki dwu poematów Grzegorza z Nazyanzu, a następnie po każdym z nich komentarz ich łaciński. Tekst jest wzięty z wydania bazylejskiego Jana Herwagena 1550 r. folio, którego w bibliotece Jagiellońskiej znajdujemy dwa egzemplarze z pierwszym tylko tomem, t. j. z samym tekstem greckim. Jeden z nich (Philol. gr. 3460—1), oprawny spólcześnie w skórę ozdobną z wyciskami złocistemi w r. 1565 razem z Tuczdydesem w wydaniu tamże z r. 1540, należał do Marenniusza, najbliższego z uczniów a natenczas już kolegi Grzepskiego; wskazuje to zapisek na k. tyt. edycyi pism św. Grzegorza: »*M. Stanislaus Marennius Collega Maior, S. Theologiae Licenciatus, S. Floriani Canonicus, Domui Maioris Collegii legavit 1580. oretur pro anima ipsius*«. Drugi (Theol. 7406) w oprawie z wieku XVIII-go po Jacku Przybylskim był własnością samego mistrza Grzepskiego; zapisek właściciela ofiarodawcy na k. tyt. u góry jest wprawdzie oddawna wyrazurowany, ale bardzo liczne noty marginesowe, najobfitsze łacińskie przy żywocie św. Grzegorza¹⁾, a także częste glossy greckie, podające nieraz

¹⁾ Dają one doskonale streszczenie życia jego, ułożone są grupami, które odpowiadają mniej więcej rozdziałom nieliczbowanym w edycyi Migne'a (T. 35):

»(1) Patria Gregorii. Genus. Nativitas. (2) Pueritia. Ephebus studiorum gratia peregrinatur. Gregorius tempestate maris periclitatur. Gregorius cum Basilio Athenis literis operam navant. Fortitudo utriusque. (3) Continentia. Pudicitia. Justitia. ἀκτησία. Prudentia. Grammaticae peritia etc.

korekturę tekstu, jak właściwie powinno być (*»potius«* albo *»fortasse«*), wyszły z pod ręki Stanisława Grzepskiego.

Pierwsze poema edycji z r. 1565 (k. bvo--[b₄vo]) w 156 *Εἰς ἑαυτόν De seipso* jak u Herwagena (pod koniec str. 56/7), w egzemplarzu Grzepskiego z jedną glossą grecką i odsyłaczami do poprzednich stronic tej edycji, mieści się w dziale *Moralia* wydania Maurynów nr. 9 *Περὶ ἀρετῆς De virtute* (Migne T. 37 szp. 667/80) jak również i drugie, znacznie krótsze w 40 wierszach, do tegoż działu należy Mor. nr. 16 *Περὶ τῶν τοῦ βίου ὁδῶν De vitae itineribus* (tamże szp. 777/81); w swoim

Basilus domum redit relicto Athenis Gregorio. Gregorius cum tricesimum annum ageret annum, redit in patriam et baptizatur etc. Gregorius deserto mundo sanctis incumbit studiis. (4) Gre: presbyter creatus in Pontum proficiscitur et cum Basilio philosophatur. Grego: a patre revocatur mortuo Caesario. Gregorii pater consentiens Arianis et ob hoc schismaticus, a Gregorio revocatur es scis[s]io ecclesie sanatur. *εἰρηνικοὶ λόγοι* Gregorii. (5) Julianus apostata christianis interdicit scriptis gentilium. *στηλ[ι]τευτικοὶ λόγοι* Nazianzeni. Gregorii scripta carmine omnigeno. Gregorius Julianum iuvenem admodum predixit, qualis futurus esset. Gregorius Basilium contra hereticos excitat et adiuvat. (6) Gregorius laborat atque efficit, ut Basilus episcopus constituatur Cesariensis. Basilus Gregorium episcopum constituit Sasimorum. Gregorius, episcopatu Sasimorum non suscepto, patrem in administranda ecclesia Nazianzi iuvat. (7) Gregorius post mortem parentum episcopatu cedit. Oratio Nazianzeni *περὶ φιλοπρωχίας*. Semiarianorum haeresis. Gregorius contra Semiarianos Byzantium profectus. Gregorius suorum invidiam sustinet. (8) Apolinarius perniciosum dogma invenit. Apolinariste Gregorium suspectum reddunt populo. Gregorius lapidatur et ad tribunal capitur. Gregorii virtus omnibus conspicua. Maximus insidiatur Gregorio, sed non succedunt conatus. (9) Theodosius Maximum cum suis repellit. Maximus insidiatus episcopo Alexandrino a magistratu pellitur. Gregorius conatus domum redire ab ecclesia retinetur. Gregorii opera in evangelio. (10) Theologi nomen unde Gregorio inditum. Gregorius prophetiae dono non caruit. Gregorius ab expetenda vindicta suos compescuit. Theodosius Gregorio ecclesiam ab Arianis occupatam tradit. (11) Obscuratio solis. Gregorius in sedem episcopalem constituitur. Gregorius Caesari gratus; studiis pietatis tamen potius quam aulae vacat. Gregorii integritas. Gregorium egrotum populus invisit. Gregorius inimico quam clementem se prestitit. (12) Synodus generalis. Gregorio decernitur a concilio episcopatus Constantinopolitanus et rursus mortuo Meletio adimitur. (13) Gregorius in Cappadociam redit Constantinopoli relicta. Nectarius substituitur in locum Gregorii. Arianus patrimonium Gregorii. Oratio funebris in Basilium. 12 annos egisse Constantinopoli Gregorium. Epistolae ad Cleodonium. Scripta carmine Gregorii. Gregorius moritur«.

egzemplarzu edycji Herwagena (str. 32) Grzepski zaznaczył dwa odsyłacze do miejsc pokrewnych a przy wierszu 25 o kole zawsze się toczącym glosse: *Proverbium circulus res mortalium*, którą powtarza w scholionie swego wydania z 1565 (k. Gij): *Res mortalium, inquit, sunt circulus qui semper in orbem vertitur*. Przygodną próbę korektury tekstualnej naszego mistrza zanotują może i ocenią dzisiejsi wydawcy polscy Grzegorza, których zwiastunem w wieku XVI-tym był ten »profesor akademii krakowskiej«, filolog hellenista niepośledni w fakultecie jej filozoficznym, ale w studiach swoich gregoryańskich bardzo skromny. Grzegorz nie marzył wcale o pracy wydawniczej ani też o tłumaczeniu pism św. Grzegorza, z jakim wystąpili współcześni mu na Zachodzie dwaj znamienici a kłócący się z sobą zażarcie filolodzy i zarazem patrysty: opat benedyktyński Jakób de Billy (Billius Prunaeus, S. Michaelis in eremo abbas † w Paryżu 1581 w 47 r. życia), którego pierwsze wydanie dzieł Nazyanzeńczyka w nowym przekładzie z r. 1569 (w Paryżu, u Kladyusza Fremy) nabyła zaraz biblioteka Jagiellońska w kolegium większem 1570/1 r. za półtrzecia złotych (*Item pro operibus Gregorii Nazianzeni novae translationis cum scholiis duos cum medio florenos*)¹⁾ i Westfalczyk Jan Löwenklau (Leunclavius † 1593 podobno w Wie-

¹⁾ Wraz z wydaniem kolońskim u Arnolda Birckmanna z r. 1570 historyi kościelnej Euzebiusza cezaryjskiego i jego kontynuatorów w przekładzie Jana Cristophorsona biskupa angielskiego Chicester (mam własny egzemplarz tego foliantu): »Item pro hystoria Ecclesiastica Euseby Pamphili, Theodreti, Socratis, Zosomeni et aliorum quatuor florenos polonicos«, jak zapisano w najstarszej księdze rachunkowej biblioteki Jagiellońskiej od r. 1560 do 1648 *Kod. Archivum Senatu Univ. Jagiell.* Nr. 58 str. 61 w dziale: »Exposita ex censu pro coemendis libris bibliothecae communi collecto«. Za czasów Grzepskiego, który wydania ojców i autorów greckich miał swoje własne i tylko w tekście greckim, zakupiła też biblioteka w r. 1566 całego Erazma w wydaniu bazylejskiem z r. 1540: »Item pro omnibus operibus Erasmi Rotherodami in tomos [8] digestis dedimus viginti florenos« a w następnym 1567, może za prepozytury Grzepskiego w temże kolegium: »Item pro operibus Copernici in Mathematica 36 grossos« (L. c. str. 51 i 53). Grzepski z dzieł Erazma miał w swej własnej bibliotece »Adagiorum opus« folio i wydanie Ireneusza (*Kod. Jagiell.* Nr. 242 f. 157/159).

dniu), nowy wydawca dzieł wszystkich św. Grzegorza w r. 1571 (w Bazylei u Herwagena w 3 tomach).

Nasz mistrz Jagielloński poprzestał na najskromniejszej roli scholiasty Grzegorza i jeden z nielicznych między łacinnikami uprawiał ten gatunek literatury szkolno-komentatorskiej. Czynił to prawdopodobnie, mamy takie wrażenie, samoistnie, bez bezpośredniego wzoru literatury greckiej (łacińskiej nie znamy) z zasobów własnej wiedzy filologiczno-klasycznej i filozoficznej, którą podaje starym, utartym sposobem wykładania szkolnego autorów słowno-parenetycznym, w duchu jednak i kierunku już nowym, humanistyczno-religijnym; to ostatecznie zadecydowało o wyborze autora komentowanego i tematu z niego. Niezaprzeczenie dobór poematów jest więcej znamienym, aniżeli samo opracowanie ich scholiastyczne, składające się z podania treści i myśli przewodniej całego utworu na samym początku, a następnie w części egzegetycznej z tłumaczenia werbalnego wyrazu po wyrazie i nawiązywanych do niego objaśnień i wywodów realnych; komentator popisuje się w nich erudycją humanistyczną i znajomością reszty poezji św. Grzegorza, przyczem ujawnia swoją myśl filozoficzną lub teologiczną. Z klasyków greckich przywodzi najczęściej Plutarcha, po nim Homera a także Teognidesa i Horacego. Rzucił też przygodnie parę tylko gloss polskich w wykładzie pierwszego poematu: $\sigma\tau\acute{\epsilon}\rho\gamma\omega$ contentus sum, boni consulo, *przestawam* (k. Ciiivo), $\acute{\alpha}\mu\phi\omicron\tau\acute{\epsilon}\rho\omega\varsigma$ utroque modo, *obojako* (k. Diiivo), $\mu\upsilon\eta\sigma\omega$ σε commonefaciam te, *wspomnieć* (k. [D₄vo]), $\acute{\epsilon}\chi\omicron\iota\sigma\theta\epsilon$ θεόν adhaereatis Deo, *dzierżcie sye Boga* (k. Eiiij) i $\acute{\epsilon}\rho\mu\alpha\tau\omicron\varsigma$ ἀψεύστοιο fulcimento certissimo, *nieomylny* (k. Eiiij). Nie brak i tutaj poprawek tekstualnych, jak np. przy pierwszym poemacie w. 127: »*Carmen non constat, proinde legendum est*« i stawia dwojaką lekcję tego wierszu od siebie (k. [D₄vo]). Tak zaś streszcza pierwszy ten a główny swego wydania poemat, poczytywany przez dawnych badaczy za jeden z najpiękniejszych Grzegorza z Nazyanzu: »Scholion | in libellum Gregorii | Nazianzeni *de virtute hominis*, quem ille inscripsit $\epsilon\lambda\zeta$ ἑαυτόν i. e. seipsum sive de seipso, nempe de homine, nam sub sua persona tractat de homine, quae scilicet sit virtus hominis et qua ratione homo ad perfectionem pervenire possit. Principio autem dicit se virtutis desiderio teneri,

coeterum quae sit hominis virtus et unde contingat homini, hoc se ait ignorare. Si enim (inquit) virtus est res purissima, nihil omnino habens admixtum mali, videtur, quod nemo sit unquam consequutus illam; atque ita nec virtus hominis dici poterit, quae nulli contigit homini. Si autem res est non omnino pura virtus, sed malis permista, quomodo virtus dici meretur? Talem quaestionem Gregorius instituit ab initio, quam in progressu scripti explicat« (k. A-[E_{IV} v₀]). Scholiasta nie rozwiązuje tego zagadnienia, nie leżało to w jego zakresie ani w mocy; poprzestał na poprawnych teologicznie a przedstawionych zwięźle wywodach filozoficznych o cnocie i grzechu, o dobroci i doskonałości — Wykład drugiego, dołączonego dodatkowo poematu o drogach życia, *De vitae itineribus*, rozpoczyna Grzepski następująco: »Titulus indicat argumentum scripti; enumerantur enim hic varia vivendi genera et variae conditiones vitae, in quibus omnibus nihil est nisi vanitas, quemadmodum Salomon dixit: Vanitas vanitatum et omnia vanitas. Nihil enim in rebus humanis reperitur, quod bonum vere dici possit, sed incerta fluxaque omnia et plus incommodorum quam commodorum, plus fellis quam meliis habent, solo pietatis studio excepto, quod stabile et vere bonum est, nec aliis quae sunt in vita simile. Antequam vero conditiones vitae expendat, prius commemorat, quae vitam hanc praecedunt et sequuntur, idque per interrogationem. Quis, inquit, et unde in hanc vitam prodii? et post mortem in resurrectione quis rursus futurus sum? num Deus tunc me servaturus est, nec ne«? (k. Fij-[G_{IV}]). Ciekawe wyznanie a godne filozofa o wyższości cnoty osobistej nad pochodzenie szlacheckie zamieszcza Grzepski w tym scholionie (k. F. iij i vo). Zwróciło już ono uwagę pierwszego jego biografa, tak iż przytoczył je dosłownie w tekście łacińskim z przestawionym nieco tekstem greckim, aby uzasadnić swoje o Grzepskim powiedzenie pod adresem szlachty, iż »stanu ślacheckiego będąc do nauk się uczciwych udał, nie naśladowując tych, którzy urodzeniu swemu wiele ufając, o cnoty i nauki mało dbają«. Powód do tego wyvodu, w którym filozof zabija szlachcica a cnota z nauką odrzuca przechwalanie się i chełpienie z starożytności rodu, bierze Grzepski z wyrażenia św. Grzegorza w tym poemacie o krwi starożytnej (ww. 13 i 14), uzasadnienie zaś swego po-

glądu opiera na powadze tegoż ojca w innym jego poemacie: *In nobilem male moratum* (Moralia nr. 26), z którego przytacza dwa wiersze, dokładając do tego jeszcze Arystotelesa. Oto wykład Grzepskiego: αἶμα παλαιὸν | Εὐγενέται generosi, clari genere, sanguis antiquus, genus antiquum et obsoletum, de quibus Nazianzenus alio loco dicit: Τοῦτο λαμπρὸν σοι γένος ἐστὶν οἱ προπάλαιοι | Νεκροί *Hoc tibi clarum genus est, antiqua videlicet mortuorum cadavera* [Mor. nr. 26 ww. 19 i 20] et Μή μοι τοὺς πατέρας μηδὲ τὰ νεκρὰ λέγε *Ne mihi maiores et mortuos dicas*: [tamże w. 12]. εὐγενεῖς enim i. e. nobiles dicuntur illi, qui ex antiqua et clara familia originem ducunt; proinde qui sunt eiusmodi, avos, proavos et atavos suos maxime commemorare solent et antiquitate generis gloriantur, nec vident se ab aliis hac in parte nihil prorsus differre, nam omnes quantumvis humili loco nati avos, proavos et atavos habent et quotquot nascuntur, in locum patrum, avorum et proavorum succedunt. Non est igitur, quod quis antiquitate generis se efferat, sicut nec maiorum claritate, praesertim si maiores non tam virtute quam corporis et fortunae bonis insignes habuerit, quandoquidem nec ipsa maiorum virtus cuiquam veram conferre potest gloriam; suis enim, non alienis quisque censetur bonis. Et sicut formosus dicitur, qui forma corporis excellit, non qui maiores habuit formosos: ita bonus vir dicendus est, non qui claros virtute habuit avos et proavos, sed qui animum suum virtutibus exornavit. Aristoteles quoque dixit: *Virtus recens melior est quam antiqua*; propterea meliores etiam sunt iudicandi, qui virtutem colunt, quam qui ex cultoribus virtutis genus ducunt«.

To są dokumenty szlachtetnych i wyższych nad wiek swój myśli Grzepskiego, przywiedzione w własnych jego słowach z drobnej tej pierwszej jego pracy, która patrystykowi może przynosi pewien zawód, ale nie humanistom i teologom humanistycznym. Jeszcze więcej aniżeli w samym komentarzu, przeznaczonym na lekturę młodzieży szkolnej, ćwiczącej się w języku greckim, wypowiedział się Grzepski w inowie dedykacyjnej (k. aij-b). Nie można jej pominąć z tego głównie względu, iż przedstawia w niej szczerze podstawowy swój pogląd humanistyczno-religijny i swoje w niej określa stanowisko zarówno wobec filozofii starożytnej, jak i współczesnych. a roz-

licznych doktryn o prawdzie ewangelicznej. Jak cnoty, którą tyle i tak rozmaicie głosili dawni filozofowie, nie rozumie bez Chrystusa, poza chrześcijaństwem, tak znów wśród rozbieżności zdań w łonie samego chrześcijaństwa o nauce samego Chrystusa widzi ją jedynie w Kościele katolickim. Do tego przekonania przywiiodło go, jak sam wyznaje, poznanie pism św. Grzegorza z Nazyanzu, tę samą podających naukę jaką Kościół głosi; utwierdziły go zaś w niem niestałość i sprzeczność nauki u współczesnych nowowierców, którzy nie kroczą nigdy drogą cnoty, lecz z jednego błędu wpadają w drugi i do starych dodają nowe herezye. Czysty to jest pogląd humanizmu erazmiańskiego. Na kierunek wszakże i rodzaj pracy naukowej oddziałał przemożnie na Grzepskiego, dopóki był jeszcze swobodnym w swych studyach i wykładach, nie Erazm ale inny współczesny temuż wielki humanista a większy jeszcze greCYsta, Wilhelm Budeusz (* 1467 † 1540), bliższy niezawodnie Grzepskiemu przez swą erudycję filozoficzno-archeologiczną; nasz mistrz posługuje się tutaj jego przekładem poezyj Grzegorza. Dedykacya Hozyuszowi obu poematów opiewa: »Illustrissimo Domino, D. Stanislao Hosio, Divina providentia Cardinali S. R. E. Tituli S. Pancratii ac Episcopo Varmiensi, Domino suo clementissimo, Stanislaus Grepsius S. P. D. | Multa multa de virtute scripserunt philosophi, Antistes Clarissime, magni nominis illi quidem viri et sapientes sed absque Christo, qui vera aeternaque est sapientia. Proinde non mirum, quod sicut aliis in rebus ita et hac in parte multa tradiderunt absurda; fuerunt enim nonnulli, qui bonum opinione non natura esse putabant, nonnulli virtutem pedissequam voluptatis esse volebant, alii ἀπάθειαν introducirere conabantur, omninoque multa docebant absurda et pugnantia, ut interim librorum, quos de virtute scripserunt, prolixitatem taceam et labyrinthos inextricabiles, in quibus cognoscendis magnam partem necesse fuerit consumere aetatis, ne dicam totam aetatem, quod de scriptis Chrisippi¹⁾ proditum est, quod scilicet ad cognoscendum ea longa opus esset vita. Quapropter libellus hic *de virtute*, quem in manus sumpsimus, merito laudandus est et magnis

1) Stoik, autor 311 ksiąg treści logicznej: z pisarzy filozoficznych najpłodniejszy, aż poszedł w przysłowie a przytem najpłytszy.

illis sophorum scriptis longe antefendus, non solum quod nihil monstrosum, nihil absurdum in se contineat, verum etiam quod breviter et dilucide de virtute ea etiam doceat, quae sapientes illi antiqui ignorarunt: quae videlicet sit hominis virtus et cui virtutem acceptam ferre debeamus, tum qua ratione ad perfectionem virtutis aliquis pervenire possit; nimirum piscatorum erat discipulus, qui hunc libellum nobis reliquit, Gregorius Nazianzenus, vir pietate et doctrina clarissimus et *quem solum Theologi nomine dignantur Graeci*¹⁾. Qui licet doctissimus esset et antiquis illis philosophis par, omnes tamen illos thesauros eruditionis, quos longo tempore et magno sudore sibi paraverat, pro stercoribus reputavit, ut Christum cum Paulo lucrifaceret, qua de re ipse quoque scribit alicubi:

Οἶον [ἐ]μοὶ φίλον ἔσκε λόγων κλέος, οὓς συνάγειρεν

Ἄντολίητε δύσιςτε καὶ ἐλλάδος εὐχος ἀθῆναι.

Τοῖς ἐπι πολλ' ἐμόγησα πολὺν χρόνον. ἀλλὰ καὶ αὐτοὺς

Πρηνέας ἐν δαπέδῳ χριστοῦ προπάροιθεν ἔθηκα,

Εἴξαντας μεγάλοις θεοῦ λόγῳ, ὅς ῥα καλύπτει

Πάντα φρενὸς βροτέης τρεπτὸν πολυειδέα μῦθον²⁾.

Hoc est ut Budaeus transtulit:

Sola fuit cordi nobis facundia, quantam

Orbis eoa manus simul occiduusque coëgit

Tractus et illustres Graecorum gloria Athenae.

Sed simul ac tandem multo peperisse labore

Contigit, ante pedes Christi afflictam ipse reliqui.

Coedit enim summi sermoni numinis omne

Humanae mentis varium ac versatile verbum³⁾.

¹⁾ Tak samo już Hozyusz w przedmowie swego przekładu św. Jana Chryzostoma z r. 1528 (Hosii epist. I, 7 wyżej *Pol. Sac.* Nr. 1 str. 125).

²⁾ Poemata ad alios nr. 7 Ad Nemesium ww. 43—48 (Migne T. 37. szp. 1553/4). Nemezyusza zachęca Grzegorz, by porzucił błędy pogańskie; filozof ten miał się podobno nawrócić.

³⁾ Wydania zbiorowego dzieł Budeusza w 4 tomach fol. ed. bazylijskiej z r. 1557 niema w bibliotece Jagiellońskiej. Grzepski w własnej bibliotece posiadał z pism jego: »Epigrammata Graeca cum Budaei connotationibus« i »Budaei commentarii linguae Graece« (*Kod. Jagiell.* Nr. 242 f. 157); w wykazie tym brakuje przecież »De asse et partibus eius libri V«, którego pierwsze wydanie ukazało się w Paryżu 1514 r.

Atque ideo etiam discipulum se piscatorum vocare
gaudet:

Οἱ κόσμον γλυκερῆσι θεοῦ δήσαντο σαγήναις,
Οὔτε λόγοις κρατεροῖσι πεποιοῦτες, οὔτ' ἀφένοιο
Κάρτεϊ φυσιόωντες, ἀγακλέες, οὔτι πάροισεν
Ὅφρα τις ᾧδ' εἴπησι, θεοῦ κράτος ἐστὶ λόγιοιο ¹⁾.

Id est:

Qui mundum quondam sacra vinxere sagena
Non vi dicendi freti, non divite rerum
Successu inflati, terrenae laudis egentes.
Ut qui tanta videt rerum miracula, dicat:
Non haec humanis opibus, non arte magistra
Eveniunt, divi gerit haec praestantia verbi.

Sicut autem ex aliis scriptis eius, ita et ex hoc libello
discimus doctrinam in Ecclesia antiquitus eandem fuisse, quae
et nunc est, nimirum diversa ab ea, quam nunc quidem ma-
leferiati homines pro evangelica simplicibus venditant, docen-
tes liberum arbitrium extinctum esse, voluntatem nostram ni-
hil agere ne cum gratia quidem; quod cum docent, quid aliud
quam necessitatem inducere conantur, nec virtuti locum relin-
quunt²⁾. Sed illi temeritatis suae dignas luunt poenas, cum
nusquam pedem figere nec certo loco consistere possunt, sed
semper non de virtute in virtutem, sed de errore in errorem
eunt, haereses haeresibus novas novis et veteribus cumulantes.
Nos autem cum libelli huius lectione vehementer delectati
essemus, Vir Amplissime, non ferendum putavimus, quod tam
a paucis legeretur. Proinde scholiis eum explicavimus pro te-
nuitate nostra, ut intelligi possit etiam ab iis, qui Graecae lin-
quae sunt ignari. Ne autem solus in lucem prodiret, addidi-
mus ei comitem, nempe alterum eiusdem Autoris non minus
pium, nec minus elegans poëmation *de vitae itineribus et va-
nitate rerum huius seculi* σὺν δὲ δού' ἐρχομένῳ. Has autem lucu-
brationum nostrarum primitias Amplitudinis tuae dedicandas
duximus, non quod dignas putaremus, quae illi ascribantur,

¹⁾ Tamże Ad Nemesium ww. 23—26 (szp. 1552/3).

²⁾ Ustęp ten »Sicut autem« <relinquunt« przytoczył M. Wiszniewski
HLP. VI [w Krakowie 1844], 212 w przyp. 316.

sed ut testatum omnibus facerem, quam cupiam humanitatis ac benignitatis in me tuae, quandoquidem cum illa paria facere non possum, saltem non ingratus videri; deinde, ut hic libellus Amplitudinis tuae nomine gratior in manus hominum exeat et adversus malevolos tutior. Itaque maiorem in modum rogo, Vir Amplissime, ut munusculum hoc plusquam levidense sereno vultu suscipias et autoritate tua tuearis ac foveas. Cupio Amplitudinem tuam quam diutissime esse incolumem. Cracoviae ex minori Collegio, Kalendis Augusti«.

Dziełko swe wysłał Grzepski Hozyuszowi listem z d. 6 sierpnia ow. r. (1565)¹⁾, dołączając mu w nim wiązanekę nowin

¹⁾ Autograf w *kod. Czart.* Nr. 1607 str. 287: »Salutem a Domino. Scholia nostra in divi Gregorii libellos duos, Illustrissime Domine, edidimus in publicum Amplitudinis tuae auspiciis, studia nostra illi et nos ipsos com[m]endatos esse cupientes. In minori collegio nunc agimus, post caniculares dies vocatio ad collegium maius futura est. Doctor Sebastianus¹⁾ petiit, ut se suaque obsequia in gratiam Amplitudinis tuae commendarem, et de quibus amplitudo tua ad eum scribere dignata est, se curare et pro viribus curaturum dicit, ut amplitudini tuae gratum facere possit. Joannes Leopoliensis²⁾ ipse scripturus erat, sed nunc aberat, cum D. Cigler³⁾ discederet; profectus est ad funus matris dominorum Secignieuorum. Nova hic sunt, nam Africa semper aliquid novi. Gregorius Brzezini Trinitarius⁴⁾ protestatus est publice in concione, se infantibus baptismum amplius nolle concedere, quod sacra scriptura nusquam hoc doceat. Et nonnulli sectatores eius interrogati, an rebaptisaturus esset eos Gregorius, responderunt, se paratos esse facere omnia, quae ille ex sacra scriptura faciendum illis censuerit. Si ille rebaptisandos esse censuerit, se obtemperaturos. Deinde per iocum addebant: si (inquiunt) visum fuerit illi, baptiset nos in nomine diaboli, nos proni adorabimus et morem illi geremus. Sic illi in tantis rebus ludunt. Dominus Jesus Amplitudinem tuam servet incolumem quam diutissime ad nominis sui gloriam et ecclesiae suae utilitatem. Cracoviae ex minori collegio, sexta Augusti 1565. Tuo nomini addictus M. Stanislaus Grsepsius cliens«. (Na złożeniu str. 290: Illustrissimo Domino, Domino Stanislao Hosio Divina miseratione Cardinali S. R. E. Tituli S. Pancratii etc. Domino clementissimo. Inną ręką: Redd. 20 Aug. 1565 Heilsp. Rescript. 2 S.» Pieczęć obok oderwana).

¹⁾ Mistrz Sebastyan Janeczka »Janicius« z Kleparza, kolegiat większy, doktor (1558) i profesor św. teologii, po śmierci Antoniego z Napachania (†1561) z kanonika dziekan kolegiaty świętofloryańskiej, rektor uniwersytetu trzykrotny od lata 1563 do jesieni 1564 i od tegoż roku kanonik krakowski, przytem podkanclerzy uniwersytetu 1562 i nastpn. †3. I. 1568. Należał do tych mistrzów, którzy jak stary i głośniejszy od Sebastyana Jakób Frydel z Kleparza czytali Grzegorza z Nazyanzu, mowy

z Krakowa osobistych i religijnych, mianowicie o mistrzach, starszych swoich kolegach, którzy pozostawali w korespondencji z Hozyuszem a należeli wtedy do powag teologicznych w uniwersytecie, tudzież o agitacji religijnej Grzegorza Pawła z Brzezina, jednego z pierwszych polskich trydeistów i nowokrzczeńców. O sobie donosi, iż jest w kolegium mniejszem a do większego spodziewa się być powołany pod jesień, po

jego w przekładzie łacińskim, pożyczając sobie ich egzemplarz biblioteczny; Janeczka czytał je dopiero jako doktor teologii (*Kod. Jagiell.* Nr. 242 f. 37 vo, ob. f. 29). Sebastyan ten Kleparz teologii doktor, dziekan, wspomniany niżej Zygmunt Obrembski bakałarz teologii, kanonik świętofloryański wraz ze starszym ich kolegą Mikołajem z Szadku Prokopiadesem teol. drem i kanonikiem krakowskim byli wyznaczeni z łona uniwersytetu przez synod prowincjonalny warszawski 1561 r. do komisji, mającej spisać niedostatki i nadużycia w nauczaniu i głoszeniu wiary katolickiej (Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce w w. XVI. Zebrał B. Ulanowski w Archiwum Komisji Prawniczej Akad. Umiej. T. I [1895], 459 nr. 14). Za lekką przyganę nuncjusza Lipomana przy powitaniu Commendonego w Krakowie pomówiono go o nowotarstwo heretyckie (zaznaczyłem to w lwowskim *Pamiętniku Literackim* VII [1908], 400/1).

²⁾ Mistrz Jan Leopolda (młodszy) Kasprowicz (syn Kaspra) z możnej rodziny mieszczańskiej Niczów we Lwowie, pochodzącej z Krakowa *1523 we Lwowie † 5. IV. 1572 w Krakowie, pochowany w kościele N. P. M., w którym był kaznodzieją (od grudnia 1564): mistrz sztuk wyzwolonych ok. 1543/4 (zaimatr. w lecie 1538), doktor św. teologii 22. XI. 1569; kolega mniejszy 1550, większy 1558 aż do śmierci; wyświęcony na kapłana 19. III. 1560, kaznodzieja w kolegiacie WW. ŚŚ. od 21. VI. 1560 do grudnia 1564; w kolegiacie św. Anny kanonik już 1559, następnie dziekan od 1563; potem kanonik świętofloryański od lata 1565 aż do śmierci i prebendarz św. Jerzego na zamku krakowskim przed 1567, ponadto penitencjarz (katedralny?) i pleban proszowicki oraz dzierżawca dóbr uniwersyteckich w Bronowicach. Najwymowniejszy z mistrzów ówczesnych, »złotej wymowy« według świadectwa Skargi (w żywocie bł. Jana Kantego). Za lat młodszych korektor biblii średniowiecznej w wydaniu Szarfenbergera 1561 i podobno autor (może tłumacz) »Rozmyślenia o Bożem umęczeniu Pana Jezu Krysta z wykładem doktorów i świętych z naukami pożytecznymi«, wyd. u Heleny Floryanowej przed r. 1550; wydawca wreszcie dyalektyki i retoryki Dra Stefana Mikana 1561 i kilkakrotnie potem druk. Był też grecystą, o czym świadczy czytanie przez niego autorów greckich, wypożyczonych z biblioteki kolegium większego 13. X. 1554 (*Kod. Jagiell.* Nr. 242 f. 36 vo). Z wielu, co o nim pisało, czyt. Józefa Muczковского o Janach Leopoldach w XVI wieku żyjących i bibliach szarfenbergerowskich w krakowskim *Dwutygodniku Literackim* T. II [1845], 360/9 i w osobnej odbitce str. 7/16 tudzież Wład. Wisłockiego O wydawnictwie

kanikule, przed rozpoczęciem nowego semestru (16 października; semestr letowy zaczynał się na wiosnę od św. Jerzego d. 24 kwietnia). Kanikuła przeszła, posiedzenie ojców, mistrzów i doktorów kolegium większego się odbyło, jak było zapowiedziane, a Grzepski pozostał nadal.. w kolegium mniejszem. Pominęto go nad wszelkie spodziewanie. Rozgoryczony pisze o tem Hozyuszowi d. 7 października ow. r.¹⁾, przeprasząc go,

Liber diligentiarum w Pamiętniku Akad. Umiej. Wydz. filolog. i hist.-filoz. T. VI [1887], 94 ob. tegoż *Incunabula* 341 i Al. Brücknera *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej II. Pismo św. i apokryfy* [Biblioteka dzieł chrześcijańskich. Warszawa 1903], 83 i nstp.; III. Legendy i modlitewniki [1904], 16. — ³. Sebastyan Ziegler mieszczanin krakowski, bliski Hozyusza: mąż jego siostrzenicy. — ⁴) Grzegorz Paweł z Brzezin, pierwszy do niedawna kaznodzieja zboru krakowskiego 1557 r., a teraz, w tych właśnie latach, gorączkową rozwijający działalność antytrynitarską i nowokrzczeńską. Trydeista ten żyje jeszcze w Rakowie 1584, o nim to »niecnotliwym lotrze Grzegorzcu«, jako swą jadowitą nauką i praktyką zarażał Wiśliczan i lud pospolity, rozpisuje się X. Tomasz Płaza w liście do Kromera z 16 listopada 1573 r. (wyd. Ambr. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie T. II* [w Krakowie 1840], 469/61 nr. 11). Za ucznia Kaspra Swenkfelda miał go Hozyusz (w liście do biskupa Stanisława Karnkowskiego z 1. X. 1567). Najlepiej jeszcze o tym filarzu aryaństwa polskiego rozprawia Al. Brückner w lwowskim *Pamiętniku Literackim IX* [1910], 131/3.

¹) Autograf w *kod. Czart.* Nr. 1608 str. 231: »Salutem a Domino. Redditae sunt nobis iam olim Amplitudinis tuae litterae, ad quas non statim respondimus, quod vocationem tunc ad maius collegium in dies expectabamus, de qua Amplitudini tuae scriberemus. Sed vocatio illa praeter expectationem omnium cecidit. Nam Leopoliensis nescio quo discesserat, qua die futura erat vocatio; alii autem, quos maxime credebam futuros causae nostrae patronos, autores fuerunt, ut alius me praeterito vocaretur, refragantibus iunioribus magistris, qui indignum esse dicebant, ut animus Grsepsii offensus alienetur ab universitate. Sed his contra promittebatur Grsepsium hoc nequaquam aegre laturum, et hac ratione iunioribus data sunt verba. Non ignorabam patrum huiusmodi esse ingenia; et proinde non ego credulus illis antea fui, nec ut ad collegium minus irem, inducere in animum potui. Nunc tamen propter Amplitudinis tuae commendationem facturos sperabam, quae sancte promittebant. Et sola fuit haec causa, quod collegium minus ingressi sumus, et sumptum non parvum in ingressu fecimus et post ingressum praepositum agimus non sine sumptu, quanquam et sine praepositura maiori sumptu hic opus est, quam si conducta mensa alias vivam; ut interim taceam nullos me hic redditus habere, nam et is, qui superiore anno locum hunc tenuit, magnis laboribus et litibus vix emungere potuit tres florenos. Omnia autem haec

iż mu wcześniej nie odpisał, bo czekał niecierpliwie na swoje powołanie do kolegium większego, o którym chciał mu zaraz donieść. Zawiódł go szczególnie ten, na którego najwięcej liczył: mistrz Leopolita oddalił się z Krakowa i nie przyszedł na posiedzenie; Grzepski jako filozof mało znający się na ludziach, przekonał się wreszcie na sobie, co praktyka życia okazuje, że ludzie wymowni nie są słownymi. Ufał jak dziecko w słuszność swej sprawy; dopiero teraz przejrzał, jak się na ojcach zawiódł sromotnie, uważając ich za swoich przyjaciół, według siebie ludzi oceniał sam będąc z natury prawym i szlachetnym. Tylko głosy najmłodszych ze starszych miał za sobą, którzy oburzeni jego pominięciem, przedstawiali, że się tem zrazi Grzepskiego i od uniwersytetu odstręczy; ale starzy

in cassum sustinuimus et sustinemus. Nam patres non video quid amplius praestare queant. Expectabant Doctorem Obrępski¹⁾ venturum et canonicatum S. Floriani resignaturum; sed Obrępski venit, nec de resignando canonicatum quicquam cogitat, id quod ego futurum multo ante praedixeram. Vacat praeterea locus theologicus in collegio maiori complures iam annos²⁾, sed habilis hucusque non est inventus qui eum suscipiat, propterea quod locus ille redditus suos, quos olim habuit, non habet. Haec pluribus verbis ideo exponenda duximus, ut Amplitudo tua intelligat, quam inique semper nobiscum agitur, qui *nihil aliud optamus, quam ut pro tenuitate nostra rem literariam adiuvemus et ex numero eorum simus, qui in ecclesia aliquid agunt*. Quod quidem institutum nostrum ne deserere cogamur, Amplitudinem tuam enixe rogo, ut eos et studia nostra habeat commendata. Atque utinam in hoc conventu celebri Amplitudo tua suam interponat auctoritatem, ut sicut aliarum rerum ita et Academiae Cracoviensis habeatur ratio, praesertim ut deordinatio huiusmodi scandalosa tollatur. Jam enim eo res devenit, ut nec deum timeamus nec homines revereamur; et hinc est, quod auctoritas Academiae viluit, *omnes rident ineptias nostras*. -- Dominus Paulus³⁾ sex taleros nobis dedit Amplitudinis tuae nomine. Deus Optimus Maximus servet Amplitudinem tuam quam diutissime incolumem, et consilia illius regat ad sui nominis gloriam et ecclesiae utilitatem. Cracoviae ex collegio minori, septima Octobris 1565. Tuo nomini addictus M. Stanislaus Grsepsius«. (Na złożeniu str. 234: Illustrissimo ac Reverendissimo in Christo patri ac Domino, Domino Stanislao Hosio Cardinali S. R. E. Tituli sancti Pancratii ac Episcopo Warmiensi, Domino clementissimo«. Obok pieczęć oderwana).

¹⁾ Zygmunt syn Wawrzyńca z Obręb dycezyi plockiej, mistrz z pocz. r. 1541 i rychło kolega mniejszy, następnie większy od r. 1548, doktor św. teologii promow. po r. 1561, naonczas już kanonik plocki oraz kolegiaty świętofloryańskiej kanonik, potem kustosz przed 12. XI. 1567.

ojcowie, znając dobrze Grzepskiego, odpowiadali z uśmiechem: Grzebski tego nie robi. Możeby inaczej wypadła ta uchwała, której nie wciągnięto do księgi konkluzyj kolegium większego, gdyby nie zabrakło było mistrza Jakóba Górskiego, który natenczas przebywał na studiach we Włoszech (od jesieni 1563, promowany doktorem praw obojga w Sapienzy rzymskiej 15. VI. 1566). Szczęśliwego swego współzawodnika Grzepski nie wymienia; ale to pewna, iż nie był od niego godniejszy. Można przypuścić, że i animozya antyszlachecka starych względem Grzepskiego odegrała pewną rolę; pozwala o tem wnosić wzmianka w tym jego liście o X. Drze Obrębskim, profesorze teologii a kanoniku płockim i zarazem uniwersyteckim przy kolegiacie świętofloryańskiej, jako ojcowie kolegium większego tylko tego wyglądali, żeby się zrzekł prebendy uniwersyteckiej, a wtedy znajdzie się miejsce między nimi i dla Grzepskiego.

List niniejszy Grzepskiego odzwierciedla nam niezdrowe stosunki, panujące już od dłuższego czasu w ciele nauczycielskiem tegoż kolegium, o ich naprawę uprasza nasz mistrz Hozyusza, wprost gorszącemi je nazywa. Ale też z drugiej strony nie brakowało jeszcze natenczas umysłów głębszych

penitencyarz katedry krakowskiej i pleban korczyński patronatu uniwersyteckiego po Antonim, Napachania †1568/9 przed 25. I. 1569. Z kanonii świętofloryańskiej, o której mowa w tym liście, zrezygnował po otrzymaniu kustodyi, ale z zastrzeżeniem powrotu do niej, dostał zaś tę probendę mistrz Jakób Górski w moc uchwały kolegów większych 15. I. 1568 (*Conclusiones Collegii Maioris* w kod. Archiwum Sen. Un. Jag. Nr. 63 str. 126/7); Górskiemu też nadano po nim prezentę na plebanię korczyńską 25. I. 1569 (*Conclusiones Universitatis* w kod. tegoż Archiwum Nr. 33 str. 261). Sokołowski chwali Obrębskiego między kaznodziejami, jako był czysty i skromny. — ²⁾ Po śmierci Antoniego z Napachania († 1. IX. 1561). — ³⁾ Paweł Wadt (Vadianus), młodszy siostrzeniec Hozyusza. NB. list ten pomnaża szereg świadectw współczesnych po stronie katolickiej o smutnych stosunkach uniwersytetu krakowskiego; memoriał z okazji statutów synodalnych warszawskich z r. 1561 w rękopisie petersburskim fol. XVII nr. 55 wskazał treściwie prof. Al. Brückner w lwowskim *Pamiętniku Literackim* R. VII [1908], 236 ob. tamże 404 przyp. 2, głos zaś mistrza Marenniusza, ucznia i kolegi Grzepskiego, do posłów ziemskich na sejm warszawski [1573?] imieniem studiosorum ogłosił prof. T. Wierzbowski w *Materiałach do dziejów piśmiennictwa polskiego* T. I [Warszawa 1900], 178/80.

wśród mistrzów krakowskich, którzy jak Grzepski zło jasno widzieli zarówno w ustroju organizacyjnym jak i w systemie i sposobie nauczania. Humaniści to byli, wszakże jak wszyscy wybrani nieliczną stanowili oni grupę; wszelkie tedy wysiłki, przestrogi i memoriały tych, do których Grzepski i siebie słusznie zalicza (*qui in ecclesia aliquid agunt*), nie usunęły ani nawet nie nadwerężyły przeżywającego się a nieprzeżytego kwietyzmu. Do Hozyusza się on zwracał a nie do biskupa swego ordynariusza i kanclerza uniwersytetu; biskupi krakowscy od czasów Samuela Maciejowskiego, wyjąwszy jedynie Piotra Tylickiego (1608—1616) i Andrzeja Stanisława Załuskiego (1746—1758), nie mieli szczerej ani poważnej troski o swoim uniwersytecie. W poczcie ich między pierwszymi staje już sam Filip Padniewski, który z jednej strony raczył pochwalić łaskawie naukę i działalność Grzepskiego, ale kiedy zarzucono mu na sejmie 1562 r. zaniedbanie akademii krakowskiej, powiedział: »Chciałem przyjaciół mych, braci i innych dziatki do Krakowa pobrać, nakładem swym dać uczyć, a cóż kiedy żaden nie chce, aby tam katechizmu uczono, ano ja takowych chować nie mogę, jeno aby się tak uczyli, jako starodawno było...«¹⁾. Wobec takiego dictum i zachowania się biskupa trudno było Grzepskiemu liczyć na jego pomoc. niesprawiedliwym byłoby dalej zarzucać naszemu mistrzowi, iż w swym liście wysuwa własną potrzebę finansową i przedstawia niedostatek utrzymania się w kolegium mniejszem, którego dochody znacznie się zmniejszyły, ale wydatki i opłaty zwyczajowe pozostały w dawnej wysokości, jak np. wstępne ze sprawieniem obiadu (podobnie i w kolegium większem); ponadto żaden z mistrzów scholastycznych nie nagromadził przecież tylu ksiąg własnym kosztem i tak skromnego, umartwionego nie prowadził życia jak Grzepski. Pewnie i owe sześć talarów, jakie był dostał od Hozyusza za przypisanie mu wydania scholiów Grzegorzowych, włożył w książki swe greckie. Odpowiadało to zatem nastrojowi jego duszy, iż za przedmiot drugiego scholionu wybrał sobie wiersz Grzegorzowy o drogach życia.

¹⁾ Pospolite rozumienie tych słów biskupa, iż wydział teologiczny umiał zaledwo katechizmu nauczyć, jako fałszywe usunął krakowski *Prze-gląd Krytyczny* z r. 1875 Nr. 4 szp. 114. Pochwałę Grzepskiego przez tego biskupa humanistę, Jowiusza polskiego, podaną w życiorysie z w. XVII przywiódł K. Morawski (Andrzej Patrycy Nidecki, str. 387).

Mając te stosunki na oku, nie będziemy się dziwili, iż skarżył się również przed Kromerem, dobrym swoim znajomym, może jeszcze z pierwszych lat swoich uniwersyteckich; przez Kromera szuka teraz drogi do Hozyusza i poparcia u niego¹⁾. Dopiero po upływie całego roku, nie wcześniej, pod jesień 1566 został wreszcie kolegą starszym (wraz z Sokołowskim i odtąd w aktach uniwersyteckich ukazuje się z nim razem); a w lecie następnego piastuje w kolegium urząd proboszcza (wybrany 18. IV. 1567), mając za jednego z swoich konsyliarzy Górskiego, sam zaś nim był wraz z Sebastyanem z Kleparza przy swoim następcy Stanisławie Sokołowskim, tytułowanym już natenczas, zresztą raz tylko wyjątkowo, *venerabilis* (pod zimę 1567/8). Jako konsyliarz i w zastępstwie Sokołowskiego a nie jako proboszcz (*praepositus*) kolegium większego, jak niewłaściwie podaje księga konkluzyj uniwersytetu, występuje mistrz Grzepski, *venerabilis* także nazwany, na pełnem zebraniu uniwersyteckiem ze skargą na zaniedbywanie się w wykładach jednego z kolegów mniejszych, mistrza Grzegorza z Nowopola czy Nowej wsi, który już przed dwoma laty stawał przed sądem rektorskim za stałą swoją nieobecność w uniwersytecie, teraz zaś za sprawą Grzepskiego został pozbawiony kolegiatury (26. III. 1568); był ten Grzegorz Novicampianus, prebendarz św. Wojciecha na rynku krakowskim, jedną z tych ciemnych figur uniwersyteckich, które tylko dla chleba i zaszczytów pchały się do kolegium. Sam Grzepski nawet o kanonię u św. Anny nie zabiegał, odstępował ją dru-

¹⁾ *Grzepski desiderio satisfaciam lubens*, donosi Hozyusz Kromerowi 29. III. 1565 i zaraz dodaje: *Ineptias istas rideo. Judicium nemo mihi defert, nec deferrari velim* (*Kod. Jagiell.* Nr. 60 Vol. III f. 1205 autogr.).

Przez Grzepskiego znów wpraszał się do łask Kromera mistrz Grzegorz Czuj z Sambora, kiedy był już sam proboszczem w kolegium większem a Grzepski codopiero został kolegą mniejszym (pod zimę 1564/5). Tak mu się pobożnie przymila swem »Carmen de Praepositura Maioris Collegii ad Stanislaum Grebsium, Collegam Minorem. Quam bona res inopi Patronos esse clienti? | Quanta queunt fidi conciliare bona? | Cum mea pauperies Martino nota Cromero | Esset, quam peperit Praepositura mihi«. I kończy tę błahostkę, polecając się Grzepskiemu przed swoim na Ruś-odejściem: »Interea Grebsi multum charissime salve, | Per tua nobis vota precare Deum. | M. Gregorius Samboritanus« (*Kod. Jagiell.* Nr. 2390 str. 919/921).

giemu, kiedy się inni o nią dobijali; zastrzegał ją sobie tylko na przyszłość jeszcze za swej prepozytury (12. VI. i 11. VII. 1567)¹⁾. Nie widzimy go też na dziekaństwie; widocznie odstąpił je młodszemu, bo trudno przypuszczać, żeby go pomijano rozmyślnie. Ostatnim honorem, jakim udarzyli go koledzy domowi, była kwestura (prokuratorstwo, *fiscarius*) w kolegium. Miał sprawować ją wspólnie z mistrzem Gabryelem z Szadku przez dwa lata; atoli znowu usunął się na plan dalszy, tak się ułożywszy z Szadkiem dla miłej pewnie zgody, że mu oddał pierwszeństwo, by w pierwszym roku sam Szadek pełnił ten urząd a sobie zostawił rok następny. Było to w połowie lipca 1570 r., przed podróżą wraz z Sokołowskim do Niesułkowa, ostatnią już w życiu.

Korespondencya, jaka się dochowała między Kromerem a Grzepskim z dwóch lat tegoż ostatnich, ujawnia nam zażyły między nimi stosunek przyjacielski. W szczególności wyłuszcza ona starania, jakie podejmował Grzepski z podniety Kromera a za wiedzą Hozyusza, żeby módz przywieść do opamiętania się głośnego z wymowy i wiedzy Andrzeja Dudycza, biskupa (Pięciukościołów) — apostatę, który przebywając w Polsce jako poseł cesarski ożenił się z panną dworu królowej Katarzyny, Reginą Straszówną (1567). Przyjaciele polscy Dudycza, do których zaliczał się także i Kromer, niepodejrzany chyba w wierze katolickiej, jeszcze po dwóch latach nie tracili nadziei, że odzyskają Kościołowi upadłe jego światło. Misję tę arcytrudną poruczył Kromer mistrzowi Grzepskiemu (listem swoim z Lublina 18 sierpnia 1569), dając mu przytem przestrożę, żeby to czynił ostrożnie, bez szkody dla siebie, t. j. nie narażając się na podejrzenie o herezyę. Sam nadto pisał jeszcze do Dudycza, ale odpowiedzi tegoż nie znamy. Wiemy tylko, że wkrótce potem i Grzepski przestał bywać w domu Dudycza; zostawił go samemu sobie i rozłączył się z nim na zawsze, »a to dlatego, iż się nań rozgniewał, że Alcyatowi w gębę mało nie dał w jego domu, gdy począł bluźnić *filium Dei*

¹⁾ *Kod. Arch. Sen. Jagiell.* Nr. 63 str. 123: *Conclusio de regressu et loco reservato M. Gabrieli Shadcovio et M. Stanislao Grzepsio ad canonicatum S. Annae*«.

(Alcyat). Powiedział (Dudycz), żeś nie uczcił domu mego. A on (Grzepski) mu powiedział, żebyś się miał o to więcej gniewać, że ten bluźnierca nie uczcił syna Bożego». Bardzo o to poszło Dudyczowi, i żalił się przed doktorem Antonim, iż utracił w Grzepskim przyjaciela; ten się zaś cieszył, iż się już raz wyzwolił z przestawania z człowiekiem osławionym, rozumiejąc dobrze o przyjaźni jego z sobą, iż dlatego chciał ją zachować, ażeby mógł zyskać jeszcze większe poważanie w kole swoich heretyków, kiedy zobaczą, że mu zagraża niebezpieczeństwo, by go nie ściągnięto napowrót do Kościoła rzymskiego. Tak jednym bankietem dwoje wesei chciał odprawić — kończy Grzepski sentencyjonalnie przysłowiem cyceroniańskim (jednym naczyniem dwie ściany bielić) ostatni swój list do Kromera z 16 lipca 1570, w którym mu winszuje serdecznie koadjutoryi na biskupstwie warmińskim, otrzymanej z łaski Hozyusza¹⁾.

¹⁾ *Korespondencja Grzepskiego z Kromerem*: 1^o List Kromera z sejmu lubelskiego do naszego mistrza z 18 sierpnia 1569 podał w odpisie z oryginału żywociarz uniwersytecki (w *kod. Jagiell.* Nr. 59 f. 378vo-379), który za wskazówką Szymona Starowolskiego otrzymał go od rajcy lwowskiego Kuczewskiego; »Hanc epistolam habui a domino Kuczewski, cive et consule Leopoliensi, cum mihi de illa prius significasset R. D. Simon Starowolski« (tamże na marginesie obok adresu f. 378vo); niejaką wskazówką drogi, jaką ten list przebył do Lwowa, może być bakałarz tego nazwiska w owych latach (w lecie 1568) Andrzej Piotrów Kuczowski (LPr. 207). Niewłaściwie jednak żywociarz wzmiankę o Jakóbie przystosował do Wujka w ustępie, jakim poprzedził list ten przez siebie przytoczony, nic nie wspominając — rzecz zrozumiała — o przyjaźni z Dudyczem: »Zachowanie wiódł i przy(j)ażń z uczonymi ludźmi, którzy na ten czas byli, a wiele ich było za króla Augusta, między inszemi osobliwie z Jakubem Wuykiem we trzech językach, łacińskim, greckim i hebrajskim biegłym, z księdzem Piotrem Skargą, którzy sie wespół z nim w akademiej krakowskiej uczyli. Łaskę wielką znał JMX^a Marcina Kromera, coadiutora warmińskiego i natenczas, gdy X. Wuiek do zakonu ojców Jezuitów wstępował a Skarga sie za nim gotował, i wiele inszych ludzi pobożnych i uczonych. Pisał o tym do JMX^a Kromera, jakom zrozumiał z listu jego do Grzepskiego, który mam pod ręką własną JMX^a Kromera napisany:

»Venerabili et erudito domino Stanislao Grzebski, bonarum artium magistro et Maioris Collegii collegae, amico suo honorando, Cracoviae. | S. P. Non minus mihi grave est, mi Grebsi, a vobis amicis meis et a tranquillo isto genere vitae divelli. Sed quid faciam? Parendum est, nec tamen ego spem

Niemniej ważną wiadomość przynosi nam wspomniany list lubelski Kromera do Grzepskiego o jezuitach, jako »przeziwanych czarownikach ludzi, zwłaszcza pobożnych i uczonych«. »Może jeszcze i ciebie ułowią?«? zapytuje się Kromer żartem naszego mistrza, donosząc mu poufnie, iż upomniał szczerze Skargę po dwa razy, żeby nie wstępował do zakonu; z ulgą natomiast pisze o Jakóbie, iż »dobrze o nim słyhać«. Nie wiedzieliśmy dotychczas, że i Górkowskiemu groziło to samo niebezpieczeństwo, przed którym Kromer wraz z Hozyuszem chcieli uchronić pierwszego w Polsce kaznodzieję i retora, jakim był już natenczas X. Piotr Skarga kanonik lwowski, dawny kolega uniwersytecki Grzepskiego (zaimatrykułowany w akademii krakowskiej wraz z Grzegorzem Czujem z Sambora na wiosnę 1552 jako syn mieszczkański Michała, młynarza z Grojca na Mazowszu). O Grzepskiego można było być spokojnym: w sprawie pierwszej propagandy jezuickiej w Polsce

ad vos revertendi abieci. Donec autem abero, non minus te tuique similes, bonos, pios ac doctos viros complectar ac praesens feci. D. Dudicii, praestantissimi viri et mihi amici, vicem iam pridem doleo, sicut nosti. Utinam ipse quoque suam doleat; non deesset spero medicina salutaris, quin ista quoque sive ustio sive sectio medicinae loco est, ni fallor. Equidem nondum prorsus conclamatum eum esse arbitror. Proinde lubens manum vulneri admoverim, quoad possim. Non dubito te cogniturum esse, quid ipsi rescripserim, nec minus re ipsa quam verbis me ipsi optime velle declaraverim, si non ingratum hoc ei fore intelligam. Idem de Cardinali nostro existimare debetis. Tu Grzebki hominem ut expurgiscatur fodicato, vellito et interim, ne quid noxae contrahas, caveto. De Jacobo bene est. Scargam admonui liberius semel atque iterum. Mirifici fascinatores sunt illi socii Jesu, praesertim piorum et eruditorum hominum. Quid, si te quoque irretiant? Vale 18 Augusti A. 1569. Collegas tuos saluta ex me. Tuus M. Cromerus«.

List niniejszy przytaczają A. Grabowski w niezbyt ścisłym przekładzie polskim z wypuszczeniem wzmianki o Jakóbie (Staroż. hist. pol. I, 467/8) a *Dodatek do Nru 53 Gazety Krak.* z 4 lipca 1802 (str. 634) w paru zdaniach urywkowych, z których jedno: »Naszego Jakoba i Skargę ucałuy«.

Wujek był już natenczas jezuitą od lat kilku w Rzymie po dwóch latach tam nowicyatu, do którego wstąpił w r. 1565, zapoznawszy się z jezuitami w Wiedniu, dokąd przybył na dalsze studia jako bakałarz krakowski, zaimatrykułowany tutaj w lecie 1558 wraz kilku wybitnymi potem Wielkopolanami: Stanisławem Reszką z Buku, Stanisławem Penaciusiem również z Buku (mistrz, zmarły przedwcześnie rektorem szkoły lwowskiej 1570 r., pisałem o nim w lwowskim *Pamiętniku Literackim*

podzielał on zapatrywanie swoich mecenasów i przyjaciół; co prawda ciasno mu i duszno było w ówczesnych stosunkach szkolno-unwersyteckich, ale o opuszczeniu kolegium i swych zajęć naukowych nie myślał. Tak miłował swą szkołę, iż nie tylko sam w niej pozostał, ale i innym opuszczać jej nie dozwalał. Tak np. zatrzymał w niej przy pomocy Jana Leopolda najmilszego z swych uczniów, mistrza Marenniusza, którego

IX [1910], 203/5 w przyp.), Erazmem Glicznerem ze Żnina, przybyłym wtedy do Krakowa z uniwersytetu królewieckiego i wreszcie Stanisławem z Marzenina. I Wujek — czego dotychczas nie dostrzegano — podwaliny wiedzy filologicznej otrzymał w latach i studiach swoich przedjezuickich, w dwóch szkołach: wrocławskiej, niewątpliwie u starego Winklera, a następnie w naszej krakowskiej pod młodszym Winklerem, Apollinem, mistrzem Andrzejem Troperem i także może bakałarzem Grzepskim. Lecz nie o Wujku, Jakóbie z Wągrowca, jest tutaj mowa i nie o niego Kromer z Grzepskim się troszczyli. Losy Jakóba Górskiego w Krakowie po powrocie jego z Rzymu, leżały im obu na sercu; przy uniwersytecie zatrzymały go beneficya po zmarłym naówczas Zygmuncie Obrempskim (ob. wyżej str. 176).

Natomiast Skarga porzucił beneficya kościelne, wstępując do zakonu jezuitów, których poznał już przed laty we Lwowie w otoczeniu nuncjusza Commendonego (1564 r.). Znane są dwa listy jego do Kromera z Krakowa 13. XI. 1568 w drodze do Rzymu i z nowicyatu w Rzymie 26. II. 1569, ale dopiero z niniejszego listu Kromera się dowiadujemy, jak był bliskim Kromerowi i kołom uniwersyteckim w Krakowie, i jak głośną była w całej Polsce tajemnica jezuicka jego serca. Listy te Skargi wydał pierwszy Dr. W. W(isłocki): Ks. Piotra Skargi kanonika lwowskiego, Dwa listy własnoręczne do Marcina Kromera z r. 1568 i 1569 w *Przeglądzie Lwowskim* R. V [1875] T. X, 88/96, o czym nie wiedzą późniejsi ich wydawcy (ob. *Pamiętnik Literacki* R. III [1904], 133/140 i Listy Ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566 — 1610 wyd. ks. Jan Sygański T. J. [Kraków 1912], 4/8 nry 3 i 5). Okres zwłaszcza przedjezuicki Skargi nie znalazł jeszcze u nas gruntownego badacza. Dwa główne błędy górują w przedstawieniach jego dotychczasowych: a) rzekome pochodzenie jego czysto szlacheckie i b) wysyłanie go do Rzymu na studia naukowe. Synem był mieszczkańskim i co najwyżej jak Kromer tylko matkę mógł mieć szlachciankę, ojciec jego »Michał Skarga« był młynarzem grojeckim »molendinator Grodzecensis« 20. II. 1529 (Wierzbowski, *Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego* I [Warszawa 1900], 38 nr. 63, por. tutaj 303/4 nr. 442), a więc na rok przed urodzeniem się X. Piotra); iż Skargowie w tym czasie byli rodem mieszczkańskim w Grojcu, świadczy »Nicolaus Skarga, consul et civis oppidi' Grodziecz« w liście królewskim z Krakowá 23. III. 1537 do Jana Busińskiego, sufragana gnieźnieńskiego (*Kod. Ossol.* Nr. 168 f. 268); w metryce uniwersyteckiej »Grodzyecz« jest mylnie zapisany jakoby w dye-

kapituła poznańska powoływała na prefekta swego kolegium (Lubrańskiego). Godnym wspomnienia jest ten humanista filolog i poeta retoryczny, Stanisław Twardy z Marzenina, już jako bakałarz wykładający Iliadę po grecku (1564) i wierszem greckim trawestujący ewangelie apokryficzną Nikodema (w 2420 heksametrach z lata 1565) a pacierz i skład apostolski hebraj-

cezyi gnieźn. (AS. III, 3; ob. wyż. str. 148), w której miasta Grojca nie było. Dedukcyja Dra Wład. Semkowicza: Czy Skargowie byli szlachtą? (w lwowskim *Miesięczniku Heraldycznym* R. II [1909], 89/94), nie uratuje szlacheckiego pochodzenia Skargów z Grojca, w szczególności X. Piotra, który, zanim dostał kanonię lwowską, powołany przez kapitułę a nie przez arcybiskupa Pawła Tarłę i posiadał tu beneficya w katedrze i na zamku niższym kolacyi miejskiej, był «familiaris» prymasa Uchańskiego w Wolborzu 3. X. 1562 (Uchańsciana II [Warszawa 1885], 150). Chybnem jest również rozumienie słów Skargi w liście krakowskim do Kromera »patres non vidi«, jakoby nie znał dotąd widocznie Ojców Kościoła; zaiste nie na studia patrystyczne wybierał się do Rzymu lecz do tychże ojców, u których przebył nowicyat dwuletni (od 2. II. 1569) i uformował się na jezuitę teoretycznie i praktycznie (por. com pisał w krak. *Przeł. Powsz.* sierpn.-wrzes. 1912 str. 169/70 n. 2).

2° Grzepski do Kromera z Krakowa 16 lipca 1570 po otrzymaniu listu od niego z 14 czerwca ow. r. Gratulacye mu przysyła z okazji koadjutoryi warmińskiej: »Est igitur, quod Ecclesiae Dei gratulemur, cui tales episcopi divinitus conceduntur... Gratulemur et virtuti atque eruditioni, quae contemptae prius et neglectae, rursus animos resumunt, postquam T. R. D. ad honores amplissimos provehi senserunt«. Donosi dalej o sobie, o doktorze Leopolicie, jako wyliczył mu pieniądze z arendy dóbr bronowickich pod Krakowem, które zachowuje dla niego i wreszcie o zerwaniu stosunków z Dudyczem: »Duditium iam olim sinimus esse Duditium, nec quicquam cum illo nobis negotii intercessit, postquam semel seiuncti sumus« (Wyd. ten list Wiszniewski HLP. VII [w Krakowie 1845], 390). Zajście Grzepskiego z Alcyatem w domu Dudycza opowiada Tomasz Płaza w swym liście do Kromera z 17. XII. 1569 (Z archiwum frauenburskiego wyd. częściowo Józef Łukaszewicz, *Historya szkół w Koronie i w W. Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do r. 1794* T. I [Poznań 1849], 378 w przyp. z uwagą, że chociaż »w całym życiu Grzebskiego niemasz najmniejszego śladu, aby kiedy odstąpił od wiary ojców«, to przecież »ta ścisła zażyłość jego z Dudyczem wprawia go w podejrzenie o skryty protestantyzm atoli nie o arianizm, i jako protestant mógł w młodości swojej rządzić czas niejaki szkołą braci czeskich w Koźminku«). Wiadomość o Janie Pawle Alcyacie z Medyolanu w Krakowie, jednym z przedstawicieli włosko-polskiego antytrynitarstwa, przybyłym do Polski w r. 1562 wraz z Walentym Gentili'm, prostuje mniemanie dotychczasowe, jakoby już ok. r. 1565 umarł w Gdańsku.

skim; z zapalem bronił on swej akademii, zwracając się osobnym pismem do szlachty na sejmie warszawskim (1573?), żeby się nie ociągała z przysyłaniem swych synów do Krakowa, gdzie nauka uniwersytecka sztuk wyzwolonych, filozofii i języków nie ustępuje bynajmniej innym akademiom¹⁾. Należy mu przyznać częściową w tem słuszność: Skarga i Wujek — pomijając innych — wykształcenie swe humanistyczne i wiedzę filologiczną wynieśli z akademii krakowskiej, o czem zwłaszcza przy Wujku nie należy zapominać. Jak Leopolię słaWił też Marenniusz i Grzepkiego, którego nazywał swoją rozkoszą; ale z epitafium jego o nim nic pozytywnego nie da się wycisnąć.

Żywą natomiast sylwetkę mistrza Grzepkiego nakreślił inny uczeń jego, szlachcic jak i on mazurski, Andrzej Święcicki h. Jastrzębiec, w uniwersytecie krakowskim wykształcony gruntownie w naukach humanistycznych (od r. 1565/6) a nie

¹⁾ Mistrz Stanisław Marenniusz = Stanisław Twardy z Marzenina koło Gniezna, syn rolnika Grzegorza: scholar od r. 1558, jako bakałarz wykłada Iliadę po grecku 1564 (Liber dilig. w *kod. Jagiell.* Nr. 232), mistrz niezadługo i kolega mniejszy, następnie i większy i proboszcz tegoż kolegium 1568/9 (*Kod. Arch. Senatu Univ. Jagiell.* Nr. 57 str. 217), dziekan wydziału filozof. 1572/3; bakałarz teologii 1575, zmarły licencyatem w niej i kanonikiem świętofloryańskim 16. IX. 1580 w 48 r. życia. *Rękopis Jagiell.* Nr. 3206, obejmujący elaboraty jego poetyckie, opisali X. Dr. teol. Leon Laurysiewicz, rektor uniw. Jagiell. w *Index scholarum in Universitate studiorum Jagell. na r. 1843/4* [Cracoviae typis Univ.], III—VI wraz z zarysem biograficznym i wydaniem jednego carmen greckiego i Dr. Wład. Wisłocki w *Kat. rękop. bibl. Uniw. Jag* [Kraków 1880], 704, ob. tegoż *Incunabula* 313. Wierszyki stąd na śmierć Jana Leopolicy wyd. Józef Muczkowski *O Janach Leopolich* [Kraków 1845] w *odbitce* str. 12/15, współcześnie zaś drukowane także greckie 1566/7 ob. K. Estreicher *BP.* XXII [Kraków 1907], 148. Korespondencję zaś jego krakowską z Wargockimi z Przemyśla 1569/72 z owym listem do posłów na sejm warszawski ogłosił T. Wierzbowski w *Materyałach do dziej. piśm. pol.* I, 164 i nstpn. (mylne są tutaj objaśnienia a w tekście popraw kolegium mniejsze na większe); zob. wyżej str. 139, 163 i 176 w przyp.

Marenniusz wraz z Grzepkim uchodzili za filary uczoności akademii krakowskiej: »Quis enim, ut ex recentioribus commemorem nonnullos, eruditior fuit Grebsio? quis trium linguarum cognitione clarior Marennio?« — odpowiada mistrz Jan Przeclawczyk, Praeclaides, na napaść jezuicką »de inscitia Academicorum« (*Vindiciae* z r. nie 1613 ale 1623).

u jezuitów pułtuskich. One to pod wpływem Kromera, w opozycji zaś do Sarnickiego, przysposobiły go na autora wzorowej Topografii czyli Opisu Mazowsza (i zarazem jego historyi); napisał ją jeszcze za życia drugiego swego sławnego rodaka i może także mistrza Jakóba Górskiego w ostatnich już jego latach (t. j. krótko przed 17 czerwca 1585), ale z taką szczerością prawdy, iż dopiero po pół wieku z górami syn jego Zygmunt oddał ją do druku z pewnemi »umyślnemi opuszczeniami«. W ustępie o sławnych z nauki Mazurach w trzeciej i ostatniej części dziełka, obejmującej charakterystykę obyczajową i kulturalną szlachty mazowieckiej, takie poświęca wspomnienie naszemu mistrzowi: »Za naszych czasów, kiedy literatura łacińska powstaje z upadku, i na Mazowszu też szerzy się uprawa wybornych nauk z wielką chwałą dla pracowników tej niwy. Cóż bowiem zdoła kiedykolwiek zatrzeć pamięć Stanisława Grzebskiego, który w akademii krakowskiej język grecki wykładał? Oprócz komentarzy do dwóch poematów Nazyanzena, po łacinie napisanych, znane jest dzieło jego wybornie ułożone o monecie hebrajskiej. I wiele innych, ważniejszych i doskonalszych, wypracowałby, gdyby go, w połowie zmierzającego do celu, czarna melancholia nie przyprawiła o śmierć przedwczesną«¹⁾.

Wiadomości o naszym mistrzu dopełnia nieoceniony biograf jego uniwersytecki. Był nim niewątpliwie sam Jan Brożek, gdyż żadnemu z mistrzów naszych krakowskich w pierwszej połowie wieku XVII-go pamięć Stanisława Grzebskiego nie była tak bliską i drogą, jak Broscyuscowi, największemu matematykowi i uczonemu w Polsce od czasów Kopernika

¹⁾ Wedle przekładu Wład. Smoleńskiego z 1875 w zbiorowym wydaniu Pism historycznych T. I [Kraków 1901], 107 (przedruk z Kwartalnika Kłosów R. I, T. II [Warszawa 1877], 122). Księga metryki uniwersyteckiej z zapiskiem pod zimę 1565: »Andreas Mathię Szwieczyczky dięc. Plocensis gr. 5« (AS III, 57) stwierdza możliwość przypuszczonej przez tłumacza, że Jędrzej Święcicki, syn Macieja wojskiego nurskiego, uczęszczał na wszechnicę krakowską, a usuwa prawdopodobieństwo jego mniemania, iż się uczył u jezuitów pułtuskich, których brat jego babki, Andrzej Noskowski, biskup płocki, w r. 1566 sprowadził z Brunsbergi (str. 58). *Topographia sive Masoviae descriptio auctore Andrea Święcicki*, (od r. 1596) notario territorii nurenis († 1611), wyszła w Warszawie 1634 r.

a przed Janem Śniadeckim. Powtóre sam tylko Brożek z pośród swoich kolegów, badacz i znawca rękopisów, rozumiał potrzebę oparcia pracy monograficznej na materiale epistolograficznym. On jeden wreszcie, erudyta humanistyczny na miarę europejską a przytem medyk, mógł zebrać relacye bezpośrednio o Grzepskim z kół uczniów i przyjaciół jego, lekarzy krakowskich. Cześć dla Grzepskiego wyniósł już Brożek z domu swego ojca, rolnika w Kurzelowie, który mu dawał pierwsze nauki a mając polską książkę o geometryi Stanisława Grzepskiego i sam się z niej uczył i swego syna na niej zaprawiał, zanim wysłał go do szkoły miejscowej a potem do akademii krakowskiej; wiedział bowiem, że w niej nie urodzenie lecz rozum popłaca¹⁾. Tak samo, jak Brożek, wypowiada się i autor żywotu Grzepskiego: biografia tegoż jest jednym dytyrambem na cześć nauki i cnoty, uosabiającej się w mistrzu Stanisławie Grzepskim. Dlatego też przytacza w niej zdanie jego w pełnym tekście łacińskim o przesądzie urodzenia szlacheckiego, wyłuszczone w komentarzu poematu św. Grzegorza Nazyanzena *De vitae itineribus et vanitate rerum huius seculi*, uwydatniając równocześnie szlacheckie światłego tegoż mistrza pochodzenie²⁾.

Z szeregu dalszych a konkretnych znamion autorstwa Brożkowego tej biografii należy wskazać szczególnie dwa

¹⁾ »Pater [Jakób], vir bonus, quem etiam praeceptorem habui, cum videret exigua mihi esse ab agris praesidia, literis primis excultum geometriaeque nonnullis principiis, quae ipse didicerat ex libro polonico Stanisłai Grebscii, nominatimque ratione simplicissima per umbras dimetiendi instructum, primo ad scholas, deinde ad academiam me ablegavit; sciebat enim in academia non sanguini sed ingenio praemia dari« — opowiada w dysertacyi swojej o komecie w r. 1619, czyt. J. N. Franke, Jan Brożek (J. Broscius), akademik krakowski 1588—1652. Jego życie i dzieła, ze szczególném uwzględnieniem prac matematycznych. Ze źródeł rękopiśmiennych. Wydanie Akademii Umiejętności ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy urodzin Brożka. Z wizerunkiem Jana Brożka [Kraków 1884], 11 w przyp. 2. Tutaj str. 46/8 o dysertacyi Brożka z r. 1616 z pochwałą geometryi, wydanej pod imieniem ucznia i ziomka jego Pawła Herki z Kurzelowa, późniejszego teologa, a na str. 230 i 291 o przydatku do geometryi Grzepskiego, z której już czerpał w kompendyum arytmetyki, pierwszym swoim większem dziele matematycznym z r. 1619 (tamże str. 205).

²⁾ Czyt. wyżej str. 167/8.

w niej ustępy. 1-o W jednym z nich żywociarz daje się poznać jako matematyk z wykształceniem historycznym, kiedy omawia wydanie polskie geometryi, t. j. nauki miernickiej Grzepkiego w r. 1566; potrzebę jej uzasadnia obszernym cytatem z dziejów polskich Łukasza Górnickiego (pod r. 1561) o głupocie mierników na Podlasiu, który »czasem przez pośrodek izby sznur ciągnęli, dziury wścianach przewierciawszy«. Jednoczy się też tutaj z Grzepskim w pochwale tej nauki, o której ważności i znaczeniu już przedtem (1616) Brożek rozprawiał gorąco i z niezwykłą erudycją w osobnej dysertacyi łacińskiej a później (ok. r. 1630) nosił się nawet z zamiarem dać szereg przydatków do geometryi polskiej Stanisława Grzepkiego, również po polsku; wydał tylko przydatek do niej pierwszy, i to jest jedyna praca polska Jana Broscyusza z zakresu nauk matematycznych. Ponadto X. Dr. Brożek w korespondencyi z X. Drem Stanisławem Pudłowskim, znamenitym swoim kolegą uniwersyteckim i jak on matematykiem, rozprawiając o koniecznej znajomości geometryi wobec powszechnego jej nieuctwa i niezrozumienia jej potrzeby, zwłaszcza u panów polskich, którzy pomiary swych posiadłości kazali zdejmować malarzom, powołuje się na powagę Grzepkiego i jego książką musiał ich przekonywać: »Grzebskiego *praefationem* — powiada w liście ze Staszowa z 19. IX. 1643 — pokazałem, mając ją z sobą«; przytoczył w nim także i świadectwa o tem dwóch najwybitniejszych doktorów krakowskich z lat poprzednich a swoich mistrzów ukochanych w astronomii i matematyce: doktora Fontana i Stanisława Jakobeja¹⁾. A właśnie ci dwaj doktorowie występują w żywocie Grzepkiego jako uczniowie tegoż i zarazem spraw i nauk jego świadkowie klasyczni. Medycy obydwaj i kolegiaci więksi, a przedtem astrologowie przez lat wiele. O starszym z nich, Stanisławie Jakobeju Kurzelowicie czytamy w żywocie Grzepkiego, że kiedy wykładał perspektywę, »wspominał często powieść o Albercie Durarze (!), malarzu sławnym, którą on sły-
szał od p. Grzebskiego«, jak ten Albrycht Durerus nauczał swoich uczniów perspektywy w malowaniu, uczył: »wiedzże

¹⁾ List staszowski Brożka z autografu w *kod. Jagiell.* Nr. 1141 wyd. w r. 1840 A. Grabowski, *Starożytności histor. pol.*, II. 487 i 490.

o tym, że sie też potrzeba uczyć widzieć«. ¹⁾ — 2. o Na innym zaś miejscu biograf Grzepskiego rozprawia znów jako medyk niewątpliwy; słyszeliśmy już powyżej, jak naukowo objaśnił widzenie Arystotelesa we śnie przez Grzepskiego ²⁾. Nie skądinąd tylko z kół humanistyczno-lekarskich Krakowa, z którymi się Grzepski przyjaźnił, otrzymuje żywociarz jego najciekawsze o nim wiadomości, zbiera je z ustnych ich relacyj lub ich pamiętek rękopiśmiennych; a przez to, iż korespondencyę dotyczącą i odkryty przez siebie utwór Grzepskiego zamieszcza w całości, stwarza u nas jeden z pierwszych biografie nowożytną. Broscyusz pisze ją oczywiście, jak inaczej być nie mogło, jeszcze w ramach retoryki humanistycznej, lecz już przytem z całą ścisłością źródłową i ze zmysłem naogół dość krytycznym a nawskróś badawczym; pisze na szczęście — jak rzadko — po polsku, z myślą wreszcie — jak zawsze — o swej szkole ukochanej, akademii krakowskiej, która »takich (jak Stanisław Grzepski) miała wiele i nauką i cnotami sławnych«.

»A iż ludzi wielkich — czytamy o Grzepskim u niego — i te zabawy, które *fallendi temporis gratia* bywają, mają

¹⁾ W *kod. Jagiell.* Nr. 59 f. 372 i vo w ed. A. Grabowskiego l. c. I, 461/2 gdzie biograf-Brożek w ciągu dalszym daje od siebie pochwałę nauki geometryi z Platona i św. Augustyna. Pierwszy wydawca tej biografii w *Dodatku do Gazety Krakowskiej* Nr. 52 z 30. VI. 1802 opuścił wzmiankę o drze Jakobeju.

Stanisław Jakobej, uniwersytetu krakowskiego scholar od lata 1558 (AS. III, 30: Stanislaus Alberti Curzelowiensis) a mistrz z pocz. 1566. (LPr. 205 i 203), w latach następnych astrolog (kto wie, czy to nie Grzepskiego prognostyk z r. 1570 wydany pod firmą Jakobeja, ob. wyżej str. 154/5), kanonik św. Anny 1574 bawi zagranicą we Francyi i dwukrotnie we Włoszech, skąd wrócił doktorem medycyny promowanym w Padwie 2. V. 1580 (Arch. do dziej. liter. i ośw. XII, 156); kolega mniejszy zaraz po swem mistrzostwie a większy już w r. 1572 aż do śmierci († 30. VI. 1612, pochowany u św. Anny obok swego krewnego i dobroczyńcy, X. Dra teol. Jana Musceniusa, kanonika krakowskiego i podkanclerzego uniwersytetu, † 1602 ob. wyżej str. 163). Był nauczycielem Brożka »charissimus« obok Fontana (o czem J. N. Franke, Jan Brożek str. 20/1). Perspektywę, o której mowa w tekście, wykładał Jakobej nietylko jeszcze w lecie 1605, której słuchał Brożek wpisany od roku w uniwersytecie, ale już 1577, poczem 1579 gramatykę grecką i »carmina Pythagorae« (Lib. dilig. w *kod. Jagiell.* Nr. 220).

²⁾ Czyt. wyżej str. 138.

w sobie przystojną osobliwość, nie godzi mi się zamilczeć, com słyshał od p. doktora Walentego Fontana, który na ten czas będąc na posłudze i ćwiczeniu u p. Wędrogowskiego w collegium małym¹⁾, lat mając ośmnaście *plus minus*, to pamiętał osobliwego o p. Grzebskim. Na trzy dni mięsopustne wszystkich collegiatów małych na obiad różni, i praeceptorowie^{a)} do wielkiego collegium i na miasto przyaciele zaprosili. Sam tylko Grzebski został, i chodził medytując długo między habitacyami. A widząc Fontana, który na ten czas na sanki do pieca drewka składał, rzecze mu: »»Valentine, umieszże ty warcaby grać?«« Ten odpowie, że rozumiał^{b)}. Ów zaś: »»Pódźwa, zabawwa się nimi««. Gdy grali a Valentinus wygrał, nalał mu piwa małą karwatkę^{c)}, mówiąc: »»Pijże *pro victoria*««. Gdy zaś Valenti-

^{a)} »Professorowie« w ed. Grabowskiego Staroż. hist. pol. I [w Krakowie 1840], 465 za Dodatkiem do Gazety Krakowskiej z r. 1802 str. 633.

^{b)} wariant w tekście inną ręką (f. 376): »umiem« i tą dopisane »sie« po »zabawwa«. ^{c)} naczynie do picia, zwyczajnie jednak rodzaj sukni = kurtka.

¹⁾ Walenty Fontan z Korzeńska (koło Trachenbergu al. Stramburka (Smogorzewa) na Śląsku w pow. mielickim nad Baryczą przy granicy Wielkopolski), syn Tomasza. scholar uniw. krakow. zaim. w lecie 1566 i jego mistrz doktor filozofii z pocz. 1575, kolega mniejszy a potem większy i astrolog (już 1582 i jeszcze 1597), następnie doktor medycyny (1611), wielokrotny rektor (1597/99, 1602/3 i 1616/17) † 13. V. 1618, pochowany w kościele św. Wojciecha, który odrestaurował, wraz z żoną i dziećmi (syn Floryan P. O. D.). Na katedrze astrologii był poprzednikiem Brożka a w matematyce jego mistrzem wielce cenionym; bliższe są o tem szczegóły w doskonałej książce Frankego o Brożku str. 20 (gdzie jednak błędnie przypisano mu pochodzenie »prawdopodobnie z włoskiej rodziny Fontani, oddawna w Krakowie osiadłej«, 27 i 38/9. Zapiski w księgach uniwersyteckich wychwalają go w superlatywach: „*se ipso maior, extra omnium invidiam doctissimus* (mianowicie *graece et latine*), *et mire humanus*“ (LPr. 214 i na nagrobku jego u Starowolskiego i Wurzbacha z mylnem niewątpliwie podaniem 82 lat jego życia).

Albert Wędrogowski z Wędrogowa (na Mazowszu w par. bielskiej w województwie rawskim), szlachcic h. Trzaski, syn Michała, zaim. w lecie 1542 wraz z Jakóbem Górskim, mistrzem jest już 1547; całe życie w kolegium mniejszem pozostał (od 1552 i jeszcze 1584) ten „*vir disertus, disputator vehemens*“, humanista, znający język grecki i uzdolniony latynista, wierszem elegiackim piszący katechizm i historię biblijną (1561).

nus przegrał, przecie mu też karwatkę nalał, mówiąc: »»Pijże *pro poena*««. Potym zaś cokolwiek według geometryej na karcie rysowali, zaraz rachując; i tak pierwszy dzień zapustny odprawili. Drugiego dnia także długo medytując i do xiąg^{a)} często zaglądnąc chodził, aż Valentinusa znowu obaczy i do zwyczajnej zabawy weźmie, którą jako w niedzielę tak i w poniedziałek odprawili. Trzeciego i ostatniego dnia odprawiwszy swoją deambulatią, spyta Valentinusa: »»Valentine, umieszże ty szachy grać?««. Powiedział Valentinus, że rozumiał. A pan Grzebski rzecze: »»Ha, podoba mi się Valentine twoje *ingenium*; podźwa jeno czytać Vidę¹⁾ o nich««. Czytali, grali. Gdy wygrał Fontan, pił *pro victoria*, gdy przegrał, *pro poena* jako w insze dni. I tak one zapusty tą pocziwą zabawą Grzebskiemu i z Fontanem zeszyły. Słyszemy, jak główny informator biografą Grzebskiego chował się i kształcił pod okiem tegoż w kolegium mniejszem. Doktor Fontan, matematyk i uczony znamienity, staje jako człon pośredni między Brożkiem, którym się zaopiekował, a pokrewnym mu duchem, erudycją i oraz zawiścią ze strony kolegiatów... mistrzem Grzebskim.

»Powiadał o nim Fontan — opowiada dalej Brożek — iż pościeli żadnej nie miał, tylko wezgłowko skórzane, a pod głowę kładł sobie *Pentateuchum* abo którą inną księgę grecką.

Rozumiem, że w te tam miesopusty pewne wiersze z Ś. Grzegorza Nazyanzena, przepisane po grecku i na polski język przełożone, posłał doktorowi Antoniemu, którem ja między różnemi tegoż doktora papierami ręką własną Grzebskiego napisane znalazł.

^{a)} w tekście »xiąg« a niżej »kzięgę«.

¹⁾ Marek Hieronim Vida († 1566 na biskupstwie w Albie), największy poeta nowołaciński renesansu, który rozpałił na nowo kult Wirgiliusza, bardzo wzięty przez współczesnych sobie naszych humanistów uniwersyteckich (wspomniałem go już przy Grzegorz z Sambora i Benedykcie Herbeście w lwowskim *Pamiętniku Literackim* VII [1908], 41), autor *Scachia ludus* (wyd. poraz pierwszy w Rzymie 1527 i w zbiorach jego poezyj, ogłaszanych jeszcze za życia), raczej źródło aniżeli naśladowanie Jana Kochanowskiego w poemaciku *Szachy* z r. 1567.

Tytuł taki był: *Doctissimo viro, Domino Antonio Schneebergero, Patricio Tigurino, Physico*¹⁾ *amico multis nominibus colendo et amando* || Gregorii Nazianzeni || Ἀλλήλους μὲν ἐγὼ τε καὶ ὁ χρόνος, ὡς πετεηνὰ | Ἡ νέες ἐν πελάγει ἀντιπαρερχόμεθα....«
Reszta wierszy dziesięć tego poemaciku Περὶ τοῦ ἐπικήρου τῆς ἀνθρωπίνης φύσεως *De naturae humanae fragilitate* w dziale *Moralia* nr. 13 (Migne PG. T. 37 szp. 754/6) jest w odpisie żywotu Grzepskiego opuszczona przez kopistę, na przepisanie

¹⁾ Antoni Schneeberger = Sznebergier Szwajcar z Zurychu dyec. kostnickiej, syn Jana, zaimatr. w naszym uniwersytecie pod zimę 1553/4 (AS. III, 8 z zapiskiem: *excellens medicus*), doktor filozofii i medycyny paryski ok. 1558, ożeniony ok. r. 1560 z Katarzyną, córką doktora Jana Antonina z Koszyc, lekarza-humanisty krakowskiego (o którym ob. wyżej *Polonia Saera* Nr. 1 str. 74), po jej zaś śmierci z Anną, córką Mikołaja Alantse w r. 1569, mieszkał w domu przy ul. św. Jana, którego jedną część odziedziczyła pierwsza żona jego po swoim ojcu, inne zaś części sam kupił od spadkobierców teścia. Uczeń Jana Frisiusa w swej ojczyźnie (pierwszy to wydawca apologii Tacyana 1546 r.) a przyjaciel Henryka Bullingera, z którym w pierwszych latach pobytu w Polsce pozostawał w korespondencyi, polecając mu opiece duchowej swą matkę (do r. 1559), lekarz-humanista a nie propagator religijny, „*vir graecae atque latinae literaturae nec non omnis generis scientiae peritissimus*“, zmarł przedwcześnie po 17. III a przed 5. IV. 1581, kazał się pochować »non pompose sed honeste« przy kościele swoim parafialnym Panny Maryi w rynku (Wiadomości o nim teraz w Archiwum do dziejów liter. i ośw. w Polsce T. XII [w Krakowie 1910], 151/2. Koresp. z Bullingerem w Briefwechsel der Schweizer mit den Polen von Th. Wotschke w Archiv f. Reformationsgeschichte. Ergänzungsband III [Leipzig 1908], 45/7 nr. 69 tylko ten pierwszy z 17. III. 1556 jest treści religijnej, 80 nr. 141 i 90 nr. 169 ob. str. 61 przyp. 6 ze wzmianką o podróży jego do Zurychu na wiosnę 1557 a w sierpniu przez Genewę do Francji na studia. Epitań nagrobny u Starowolskiego w Monum. Sarmat. [Cracoviae 1655], 107 i stąd u Wurzbacha Die Kirchen der Stadt Krakau [Wien 1853], 129 nr. 363). — Jedno z dziełek jego „*De bona militum valetudine conservanda liber. Ex veteribus rerum bellicarum historiis*«, przedrukowane w Krakowie u Łazarza Andrzejowego w r. 1564 a przypisane naszemu królowi Zygmuntowi Augustowi 22. III. 1564 i opatrzone wierszykami znanego nam Jana Grzegorza Macer Węgrzyna (j. w. str. 127/8) na dziełko i herb jego przodków, tłumaczył na język polski szwagier jego, Jan Antonin młodszy, także lekarz (uczący się w uniw. krakow. od zimy 1558/9, AS. III, 32): „*Książki o zachowaniu zdrowia człowieka od zarazy morowego powietrza*“ w Krakowie u Mateusza Siebeneychera 1569, przypis. księciu Albrechtowi Fryderykowi, margrabi brandenburskiemu, pruskiemu, szlekwiskiemu, pomor-

vich zostawił całą stronę; poczem następujący przekład polski zamieścił, o którym tylko słaba pamięć pozostała, chociaż dwa razy go już wydawano, nie bez zmian dowolnych a nawet błędów (ściślej jednak i dokładniej w Dodatku do Nr. 53 „Gazety Krakowskiej z 4 lipca 1802 str. 634, aniżeli w r. 1840 w Starożytnościach historycznych polskich Ambrożego Grabowskiego T. I. 466/7). Tekst jego odkryty i przekazany nam przez Brożka w monografii Stanisława Grzepskiego (w *kod. Jagiell.* Nr. 59 f. 377vo - 8), jest następujący:

Jako ptacy latający,
 Jak w okręciach żeglujący,
 Tak ja i czas sie mijawa
 A trwałego nic nie mawa.
 5 Com zgrzeszył, to trwa, nie minie,
 Zkąd najwięcej^{a)} nędze płynie.

skiemu, kaszubskiemu i słowackiemu księżęciu, burgrabiemu norymberskiemu i Ruhi. Dziełko inne Antoniego Schneebergera „*Catalogus medicamentorum simplicium*“ (wspomniane w przedmowie powyższego przekładu), dedykowane księciu Albrechtowi pruskiemu a wydane w Zurychu, Tiguri, przez Jakóba Gessnera z przedmową, datowaną w Krakowie 12. II. 1561 (nadmieniam tutaj o swoim powrocie z Litwy przez Prusy do Polski w lecie 1560), w egzemplarzu, jaki się znajduje w bibliotece Jagiell. (Cim. XI. a. 35), było własnością Stanisława Grzepskiego. Przekonywa mnie o tem glossa jego własnoręczna na k. A₃vo na dole przy cytacie z Hipokratesa, że filozof i lekarz to jedno a »uno vocabulo mutato — dopowiada Schneeberger — lekarz i filantrop to też jedno«; dopisuje na to Grzepski: »Non fuit immutandum, omnis enim vere philosophus est φιλόανθρωπος«.

Wiersz Grzepskiego znalazł Brożek — jak pisze — między papierami tegoż doktora swego przyjaciela, najprawdopodobniej w r. 1614, kiedy zakupił bibliotekę jego (część jej czy całą, niewiadomo), zasobną również w rękopisy medyczne z w. XV-go, także greckie (ob. zapiski jego na nich w Katalogu Wisłockiego str. 601 Nr. 2526 i str. 240 Nr. 810), może po śmierci jedyne go syna Antoniego z drugiego małżeństwa, który zostawiony pod opieką X. doktora Sylwestra Roguskiego (Arch. do dziej. lit. i ośw. I. c. 152), swego wuja (Efemer. Cypryana Leowicyusza 1554/1606 w bibl. Jagiell. Math. 1109 fol. na k. tyt. z r. 1586), jeszcze za życia ojca rozpoczął studia uniwersyteckie (w lecie 1579 AS. III, 114, bakałarz 1589 LPr. 236). I sam Brożek posiadał egzemplarz scholiów Grzepskiego o Grzegorzcu z Nazyanzu (ob. wyżej str. 163).

^{a)} *Gaz. Krak.*: Skąd A. Grabowski: Skąd nawięcej

- (5) Nie wiem, ocz mam Boga prosić:
 Jeśli^{b)} abych dłużej mogł^{c)} żyć,
 Czyli sie z ciałem^{d)} rozdzielić
 10 A na świecie już tu nie być.^{e)}
 Obojać rzecz jest straszliwa^{f)},
 A to tak tu uważywa:
 Żywot ten zbytnie jest nędzny
 A szkaradnych grzechów pełny.
 15 Zasię jeźli^{g)} znidę^{h)} z świata,
 Ach! jakażⁱ⁾ tam jest zatrata;
 Niemasz tam, jak przeszłych złości
 Leczyć, nabywać lutości.
 Jeźliż^{j)} tedy ten tu żywot
 20 Sprawuje takowy kłopot,
 (10) Jeśli z ciałem rozłączenie
 Nie jest nędze^{k)} dokonanie,
 Ale z obu stron jest przepaść,
 Coż dalej będziemy^{l)} działać?
 25 Baczę, niemasz nic lepszego,
 Jeno na Pańa samego,
 Na jego łaskawą dobroć
 Patrzyć, aby raczył pomoc^{m)}.

Stanislaus Grzebski bacchanalibus faciebatⁿ⁾.

Poty on sam swoją ręką napisał. Co gdym Fontanowi pokazał, całował jego pismo i to powtarzał, com już napisał¹⁾.

* * *

^{b)} *Gaz. Krak.*: Jeśli
^{c)} *A. Grabowski*: miał
^{d)} *tamże*: światem
^{e)} *Gaz. Krak.*: bydź; *A. Grabowski*: żyć
^{f)} *Gaz. Krak.*: straszliwa
^{g)} *A. Grabowski*: jeśli
^{h)} *tamże*: znijdę
ⁱ⁾ *w tekście*: Ach iakasz — *A. Grabowski*: Ah
^{j)} *Gaz. Krak.*: Jeźliż
^{k)} *obie ed.*: nędzy
^{l)} *w tekście*: Cosz dalej bedziemy
^{m)} *A. Grabowski*: pomódz
ⁿ⁾ *tamże opuszczone*

¹⁾ *Wspomnienia o mistrzu Stanisławie Grzebskim w literaturze naszej* ciągną się prawie bez przerwy od śmierci jego (+ 1. XII. 1570). Rozpoczynają je a) w wieku XVI-ym epitafia — poza nagrobnym Stanisława Sokołowskiego w kościele akademickim św. Anny (ob. wyżej str. 132) — wierszowane: 1° łacińskie Jana Kochanowskiego (jak wyżej str. 128) i 2° polskie Melchiora Pudłowskiego (jak wyżej str. 129). Po nich 3° Jędrzeja Świącickiego na czele ustępu o sławnych z nauki Mazurach w *Topographia sive Masoviae descriptio* z przed połowy r. 1585 (jak w. str. 185). — b) W wieku XVII-ym wzmiankują go zrazu ogólnikowo jako swoją chwałę mistrzowie krakowscy: 4° Gabryel Joan-
Polonia Sacra 3.

Po mistrzu Stanisławie Grzepskim tylko jedno *subiectum* uniwersyteckie w Krakowie — jedno jedyne, o ile wiemy, aż po dni nasze — zajmowało się nieco pismami ale już nie poezją Grzegorza z Nazyanzu, chociaż do jej przekładu było

nicius (syn Jana) z Przeworska, profesor królewski; doktor medycyny, w przedmowie swojej reedycyi obu panegiryków weselnych Stan. Orzechowskiego w r. 1605 (Estreicher BP. XXII [Kraków 1910], 455) i 5^o Jan. Praeclaudes = Przeclawczyk (z Przeclawia koło Tarnowa) w r. 1623 (ob. w. str. 184 w przyp.), tudzież 6^o Szymon Starowolski w panegiryku *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis* [Cracoviae. In Officina Christophori Schedelii S. R. M. Typogr. Anno Domini M. DC. XXXIX], 30: »Quid de Stanislao Grebsio? cui nihil vel ad eruditionis copiam, vel ad morum integritatem vitaeque candorem deesse videbatur: siquidem trium linguarum praesidio et omnium artium intima penetralia facile penetraverat. Quid de eius discipulo Stanislao Socolovio? quippe in quo accurata graecae haebraicaeque linguae, ut in praeceptore, cognitio erat?« 7^o Tenże polihistor już przedtem dał pierwszy zarys biograficzny »Stan. Grepsiusa« w *Ekatonas* (ed. frankfurckiej 1625. str. 84/5, weneckiej 1627 nr. LXIII. str. 150/2) na podstawie epitafiów, pism jego atoli bez słowa wzmianki o „*Duo poemata*“ i dwu własnych a szczupłych wiadomości (j. w. str. 132). 8^o Biografia polska anonimowa a podstawowa w *kod. Jagiell.* Nr. 59 f. 367/382, zatytułowana niewłaściwie „*De Valentino Fontano et Grzebski*“ z notatką na marginesie zaraz na początku: »Przepisana do Gazety Krakowskiej od Lucyana Erazma Janiszowskiego roku 1802«, a na końcu tą samą ręką: »D. 1 Lipca 1802 roku«, nieznaną do tegoż czasu i oraz Starowolskiemu. Treść jej, znaczenie i autorstwo Jana Brozka podało się wyżej (str. 129/30 i 185-190). 9^o Wzmiankę Jędrzeja Węgierskiego z r. 1652 w *Systema hist.-chronol. eccl. Slavon.* p. 117 przejął najpierw J. S. Bandtkie w r. 1821 (j. n. pod 13^o, ob. wyżej str. 142/3). — c) W wieku XVIII-ym sam jeden 10^o J. D. Janozki najpierw w *Kritische Briefe an vertraute Freunde* [Dresden 1745], 74 list 48 bez wzmianki jeszcze o Grzegorzu z Nazyanzu, ale zato miesza go z jakimś autorem »*Dialecticae divinae*« i nagania go, iż nie miał czystego smaku in der Weltweisheit; następnie w *Nachricht v. d. Zalusk. Bibliothek* V. Theil [Bresslau 1753], 212/3 N. XLV rzecz głównie o »*Duo poemata*«, iż Grzepski tylko tekst grecki w nich podał a w scholiach nie ukazał tej uczoności w literaturze greckiej, jaką w nim wysławiano (sąd ten odbił się i na Wiszniewskim HLP. VI, 211 n. 316: »G. niedowiół wielkiej w języku greckim biegłości«, a przytem i że druk grecki nie dorównywa czystością i ozdobnością druku Łazarza łacińskim. — d) W wieku XIX-ym: 11^o »Wiadomość o życiu Stanisława Grzebskiego z dawnego polskiego rękopisu wyjęta« w *Dodatku do Nr. 51, 52 i 53 Gazety Krakowskiej*, z 27, 30 Czerwca i 4 Lipca 1802 str. 609/10, 621/2 i 633/4, jestto przedruk skrócony biografii anonimowej w *kod. Jagiell.* Nr. 59 z przełożeniem wierszy i ustępów łacińskich. (ob-

uzdolnione. To nieznanym dotychczas i tajemniczym *M. Joannes Novacius de Dys*: uczeń Grzepskiego Jan Nowak z Dyssa, wsi parafialnej koło Lubartowa (zwanego naonczas Lewartowem) w ziemi lubelskiej, syn Stanisława, zapisany w uniwersytecie

wyżej str. 128 i 130 przyp.). Stąd zapewne pochodzi odpis w *kod. Ossol.* Nr. 280 str. 248/67 J. M. Ossolińskiego (j. w. str. 130 w przyp.). 12° I. Sołtykowicza O stanie Akademii Krakowskiej od założ. jej w r. 1347 aż do terażn. czasu [w Krakowie 1810. w Drukarni Gröblowskiéy], 275/95 prawie nie wychodzi poza biografię bezimiennego w kodeksie Jagiell. z własnym przekładem ustępu łacińskiego o cnocie i pochodzeniu szlacheckim; biblioteka Jagiell. za jego czasów nie posiadała książeczki Grzepskiego o geometryi (str. 289). 13° Jerzego Samuela Bandtkiego *Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie* [w Krakowie 1821], 56/8 między dobroczyńcami tej biblioteki z szeregiem nowych wiadomości źródłowych; tylko o życiopisie bezimiennym Grzepskiego hiperkrytycznie a łatwowiernie wobec wzmianki Węgierskiego-Regenvolsciusa (j. w. pod 9°). J. S. Bandtkie ustala datę śmierci i pisownię nazwiska Grzepski, Grzepsius, Grepsius; wskazuje promocję bakalarską według panegiryku »Laurus« z r. 1557 i oznajmia: »Od niego mamy rozmaite greckie i inne dzieła, a to z wydania Roberta Stefana i Aldyny poczęści, razem do 115 dzieł«. 14° Ambrożego Grabowskiego *Starożytności historyczne polskie I* [w Krakowie 1840], 457/69 przynoszą przedruk biografii bezimiennego p. t.: »Stanisław Grzepski Żywot z rękopisu wieku XVII przez niewiadomego autora« nieco pełniejszy aniżeli w Dodatku do *Gaz. Krak.* z r. 1802, dobrze sobie znanym i uwzględnionym ale wcale niewspomnianym, i z wielu jeszcze opuszczeniami. 15° Michała Wiszniewskiego *Historia Literatury Polskiej T. VI* [w Krakowie. W drukarni Uniwersyteckiej 1844], 170, 211/22; VII [1845], 362 i 390 n. 295. List Stan. Grzepskiego do Kromera z Krakowa 16. VII. 1570 (ob. wyżej str. 183); IX [W drukarni »Czasu« 1857], 504 prognostyki z r. 1570 (ob. wyżej str. 188 przyp.) i 522. 16° Józefa Łukaszewicza *Historia szkół w Koronie T. I* [Poznań. Nakładem księgarni Jana Konst. Żupańskiego 1849], 378 (ob. w. str. 143 i 184 w przyp.). 17° Artykuliki w encyklopediach warszawskich: L. R. w *Enc. Orgelbranda T. X* [1862], 908 stwarza bajkę o tłumaczeniu dwóch poematów ś. Grzeg. z Naz. z greckiego na język łaciński, co powtarza dosłownie *Enc. Kościelna X. Michała Nowodworskiego VI* [1875], 547; F. M. S. w *Enc. Orgelbr. X*, 928 przeważnie za Wiszniewskim. 18° Stosunek do Jana Kochanowskiego rozważają: Józef Kallenbach (ob. wyżej str. 144) i 19° Roman Plenkwicz w warszawskim *Wydaniu pomnikowym dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego T. IV Cz. I* [1884], 103 w końcu rozdz. XVI z krótką charakterystyką Stan. Grzepskiego. 20° Kazimierz Morawski. Andrzej Patrycy Nidecki. *Jego życie i dzieła* [Kraków. Nakł. Akad. Umiej. 1892] w Dodatku IV str. 385/7 »Przyczynek do biografii Stanisława Grzepskiego« przynosi głębszą charakterystykę i list jego do Ho-

krakowskim pod zimę 1563 r. z opłatą jednego grosza (biedaczyna). Jako bakałarz wykłada on w lecie 1569 gramatykę grecką Jana Metzlera i bierze udział w dysputach, a w semestrze następnym (1569/70) ogłasza wykład hymnu Prudencjusza o poście i jest również czynny przy dysputach. Mistrzem wprawdzie został niezadługo, ale nie utrzymał się przy uniwersytecie: tylko jako *extraneus* przelotnie się w nim zjawia, między dysputującymi zapisany 1575 i 1576 r. Jeśli go śmierć przedwczesna nie zabrała, porzucił pracę naukową, do której się garnał z całym zapalem, lecz nie zyskał dla niej uznania ani w uniwersytecie, ani też u samego biskupa kujawskiego, Stanisława Karnkowskiego, do którego się zwracał o poparcie swoich studyów patrystycznych, zaprawiony do nich jak się zdaje przez swego mistrza, Stanisława Grzepskiego. A poświęcić ją przecież pragnął wyłącznie obronie nauki Kościoła katolickiego i zwalczaniu herezyi przy pomocy ojców i doktorów kościelnych, zwłaszcza greckich, tak wziętych i czczonych przez humanistów łacińskich, a których w liczbie czterech w nowej glori doktryny Kościoła greckiego wprowadził właśnie naówczas — w chwili studyów uniwersyteckich naszego bakałarza Nowaka w Krakowie — papież Pius V do modłów powszechnych w Kościele zachodnim bullą reformacyjną brewiarza rzymskiego *Quod a nobis*, ogłoszoną 15 lipca 1568. Zdarzyło się, iż w tym samym roku w Antwerpii u Krzysztofa Plantina który obok Alda Manucjusza w Rzymie otrzymał był przy-

zyusza z 26. VII. 1564 (ob. wyżej str. 161). — e) W wieku wreszcie bieżącym: 21° Samuel Dickstein: Grzepski Stanisław w warszawskiej Encykl. Wychowawczej T. V [1901], 230/3 rzecz z dotychczasowych najlepsza, zakończona postulatem: »Może przyszłe poszukiwania historyczne pozwolą wzbogacić nowemi szczegółami niezupełny dotychczas obraz pracy i zasług jednego z wybitniejszych u nas pracowników na niwie naukowej i pedagogicznej w XVI stuleciu«; tenże w Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrowanej T. XXXV [Warszawa 1900], 1014 (ob. wyżej str. 149 w przyp.). 22° Wskazania bio i bibliograficzne: Karol Estreicher, Bibliografia Polska XVII [Kraków 1899], 477/8 tu literatura starsza wraz z Bibliografią matematyczną T. Żebrowskiego str. 159/7 nry 667/9 z Dodatkiem do niej str. 31 nr. 2746, tudzież Gabriel Korbut, Literatura polska T. I [Warszawa—Lublin—Łódź—Kraków—Poznań 1917], 207/8 nr. 28 i str. 292/3 nr. 29 z powrotem do pisowni Grzepski (ob. wyżej pod 13° i str. 150 w przyp., 154 w przyp. i 161 w przyp.).

wilej papieski na druk nowego brewiarza, pojawił się zbiorek grecki zdań i reguł życia wybranych z pism Grzegorza nazyan. Sporządził go Jan Sambucus, Węgier tyrnawski, jedyny wybitny humanista i polihistor austro-węgierski, który po studiach w Padwie (1553/9) gdzie się także z naszymi paniczami przyjaźnił, i w Paryżu, osiadł w Wiedniu, zostając tutaj radcą, historyografem i medykiem nadwornym cesarza Maksymiliana II-go i Rudolfa II († 13. VI. 1584 na apopleksję w 53 r. życia). Poezye jego, jako też mowy i listy poszły w zapomnienie. W dziejach nauki zdołał humanista ten w duchu erazmiańskim utrwalić swe imię, poza kontynuacją historyi węgierskiej Bonfiniego, przekładami i wydaniem starych autorów greckich oraz łacińskich, lecz szczególnie zebraniem wielkiego zasobu cennych ich rękopisów; znaczny swój majątek na ten cel obrócił, bogatym bowiem uczyniła go praktyka lekarska a nie łaska Habsburgów. W bibliotece swojej, którą potem nabył przyjaciel jego serdeczny, Jan Leunclavius, posiadał też i Grzegorza z Nazyanzu; rękopisy mów tegoż z komentarzami, jakie kupił we Włoszech (stamtąd, z Padwy i licencyat medycyny również sobie przywiózł), przechowują się w byłej cesarskiej bibliotece wiedeńskiej. Z nich to Sambuk zrobił antologię nazyanzeńską, którą z kilku jego wierszami drukował dwukrotnie za swego życia: w Antwerpii 1568 i w Paryżu 1579 r.¹⁾

¹⁾ *Sententiae et regulae vitae ex Gregorii Nazianzeni scriptis collectae. Eiusdem iambi aliquot nunc primum in lucem ed. per Joannem Sambucum*, najpierw w Antwerpii u Plantina 1568 w 8-ce, a potem w Paryżu ex off. F. Morelli 1579 w 4-ce, następnie 1585 ex typogr. Steph. Prevosteau w 8-ce (wedle Graesse'go *Trésor de livres rares et précieux* T. III [1862], 147). Wiadomości o Janie Benedykcie Sambuku podają: Jöcher w swoim *Allg. Gel.-Lexicon* IV [Leipzig MDCCLI], 90 i R. Hoche w *Allg. Deut. Biographie* XXX [Leipzig 1890], 307/8, a teraz w *Matricula et acta Hungarorum in Universitatibus Italiae studentium* Vol. I. Padova (1264—1864). Coll. et. ed. Dr Andreas Veress I (*Fontes rerum Hungaricarum* T. I. Budapest-Kolozsvár 1915) z podobiznami kart tytułowych pism jego i dzieł wydanych przez niego w Padwie, jak np. »Nili patris sancti et archiepiscopi Constantinopolitani [uczeń św. Jana Chryzostoma † ok. 430]... oratio ad Deum« w r. 1555, kiedy uzyskał licencyat medycyny (str. 55, 57, 59, 170) i z podobizną jego własną (str. 65 ob. 60), tudzież — co ważniejsze — z przedrukiem dedykacji jego wydania dzieł »Jani Pannonii

Tak zachwyciła ona naszego mistrza Jana Nowaka w Krakowie, iż uznał ją za godną rozpowszechnienia; przełożył ją tedy na język łaciński i wraz z tekstem greckim, obok zamieszczonym, podobnie jak przed pół wiekiem tutaj w Krakowie uczynił był Hozyusz z swoim Chryzostomem, zamierzył ją ogłosić. Sądził, że najgorliwszy w światłym episkopacie polskim pasterz włocławski, biskup Karnkowski, weźmie pod swój protektorat pracę tę zbożną i przypisaną sobie opłaci koszta jej druku, dlatego przesłał mu ją w rękopisie i... nie otrzymał odpowiedzi. Nie wiadomo, czy Karnkowski ją czytał; a jeśli tak, to może wydanie jej grecko-łacińskie uważał za zbyt uczone, albo też, o czem jednak należy wątpić, przekład jej uznał za nieudolny i niezrozumiały, jak to później po dwóch wiekach, w czasach saskich, zawyrokował uczony niemiecki, śledzący nauki klasyczne w Polsce w w. XVI-tym, w szczególności przekłady w niej starych autorów greckich¹⁾. Humani-

{Vitéz] deinde episcopi Quinqueecclesiarum« w Padwie 1. I. 1559 naszemu *Mariano Lezentio* Polono, Cracoviensi, Plocensi ac Sandomiriensi canonico, nobilissimo atque ornatissimo adolescenti«, który tam był na studyach: »Adductus autem sum, Mariane — powiada Sambuk, bym ci to moje wydanie poezyj ucznia Guarina dedykował — suavibus inter nos et etiam Andream Duditium Sbardelatum, iuvenem doctissimum, nuper colloquiis habitis«, przez Dudycza go poznał »cuius ego iudicio semper acquiescere sum solitus«, a teraz nadzieje wielkie o nim wyraża (str. 170, 172/3 nr. 15). Ten Maryan Leżeński, syn Jana kasztelana małegojskiego, siostrzan biskupa S. Maciejowskiego, wychowankiem był szkoły Hozyuszowej w Elblągu 1551, a kanonik już od lat chłopięcych, od r. 1549 krakowski a plocki już w lecie 1554, nadziei owych nie ziścił. — Kodeksy wiedeńskie mów Grzegorzowych z komentarzami po Sambuku wskazuje Prof. Jan Sajdak w *Historia critica scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni. Pars I (Meletemata Patristica I. Cracoviae, sumptibus Academiae Litterarum 1914)*, 53, 87 i 159/160. Löwenklau o Sambuku u Migne'a PG. T. 35 szp. 345.

¹⁾ Nadmieniony już wyżej przy Kromerze (*Polonia Sacra* Nr. 1 str. 135 w przyp.) Franciscus Richardus Goezius (Goetz) w swem *Otium Varsaviense* z r. 1755, przypisanem Andrzejowi Stanisławowi Kostce Załuskiemu, biskupowi krakowskiemu »hero suo cui debet omnia« z dat. *Varsaviae in Bibliotheca Tua ipso S. Matthaei festo MDCCLIV*« na str. 45: »parum sane artis, quam exercere conatus est, gnarus, et cum verbis adhaeret, ita nonnunquam obscurus, ut quid sibi velit, vix intelligas«. Poza Kromerem i Nowakiem wspomina on tylko te przekłady u nas patrystyczne: Synesiosa z Cyrenaiki (ok. r. 400) i Bazylego W. mowy niektóre

styczny mistrz Nowak nie zraził się przecież odmową biskupa czy też — co na jedno wychodziło — milczeniem z jego strony: na własną rękę wydał istotnie twardej swój przekład łaciński tego zbiorku już bez tekstu greckiego, u Łazarza w Krakowie w lutym 1578 r. Był przekonany, iż czyni rzecz pożyteczną, bo takie *florilegium* patrystyczne, w literaturze teologicznej polskiej jeszcze nieznane, miało ułatwić poznanie wzniosłych wyrzeczeń najuczeńszego teologa, które zastosowane w życiu mogą uczynić człowieka prawdziwie chrześcijaninem i myślącym po chrześcijańsku. Losy i przeznaczenie swego wydawnictwa przedstawia tłumacz w przedmowie do czytelnika. Opiewa ono: SENTENTIAE | ET REGVLAE VITAE, EX | GREGORII NAZIANZENI | SCRIPTIS COLLECTAE, PER | IOANNEM SAMBVCVM | PANNONIVM. | *Interprete M. Ioanne Novacio de Dys. || Sambucus in Praefatione sua: Qui volet, per me Latina faciet.* (Ozdóbka drukarska) *Cracoviae, Ex Officina Lazari. Anno Domini, M. D. LXXVIII.* W 4 ce, k. 3 nlb. na pocz. † str. 76, Aiiij-[K_{VI}].

Egzemplarzy parę się zachowało. Dwa z nich są w Krakowie:

- 1) Czart. $\frac{4512}{2}$, należący niegdyś do jezuitów u św. Barbary według zapisku na k. t., jak zwykle u spodu: *Domus Probat. Cracouiens. Societatis Jesu Cat. inscriptus* i 2) Jagiell. Teol. 4857, Cim. VI. b. 329, kupiony od Iglaza za 2 flr. wa. 31. I. 1869 z dubletów biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie (a więc proveniencji poklasztornej); zapisek na nim dawnego właściciela z w. XVI/XVII zamazany na k. tyt. — Przedmowa tłumacza na k. 2: »Interpres Lectori S. D. Superiori anno hasce Gregorii Nazianzeni γνώμας ex Graeco prius in Latinum traductas ac ita in libellus descriptas, ut ex

przez Stanisława Hoviusa (*Itowski*), katechezy św. Cyryla jeroz. przez Jana Grodecjusza (*Grodziecki*) i św. Epifaniusza jedną mowę przez Stanisława *Feniciusa* (ze Lwowa, ucznia 1593, a potem mistrza akademii krakowskiej a nie zamojskiej z r. 1601, rychło potem zmarłego). Sądy o nich przyostre Goetza przyswoił sobie M. Wiszniewski HKP. VI, 209 i 211/212, gdzie nasz Nowak nazwany Nowackim.

Mistrz Jan Nowak (Novacius) w uniwersytecie krakowskim: scholar od zimy 1563 zapisany w AS. III, 51 jako »Joannes Stanislai Nouak a Dis dioc. Cracov.« z opłatą 1 grosza; w księdze promocyjnej niema jego nazwiska, tylko wykłady bakałarskie i uczestnictwo w dysputach jako bakałarza 1569/70 a potem mistrza *extranei* 1575 i 1576 mieszczą się zanotowane w *kod. Jagiell.* Nr. 232 i 220. Egzemplarze jego przekładu wskazuje Estreicher (BP. XXIII, 72).

altera parte Latina Graecis responderent, Reverendissimo D. Domino Stanislao Carnovio Episcopo Cuiaviensi dedicaveram, quas Ille ut in publicum Latine simul et Graece exeant, si dignas esse arbitratus fuerit, facile pro sua constantissima voluntate perpetuoque erga optima studia amore, in obscuro consenescere minime patiebatur. Interim tamen, dum Ille gravissimis Ecclesiae aequae ac Reipublicae negotiis destinetur, noluisse harum Sententiarum aeditionis Latinae certa utilitate et fructu (hominem enim vere Christianum et christiane philosophum efficere possunt) carere; potissimum vero te, qui vel Graece Latinis coniungere nolles, vel etiam aliis pluribus impeditus, in amplissimis et uberrimis doctissimi Theologi spaciis versari, eiusque subtilitatem et acumen admirari non possis. Quem laborem nostrum, vel hac ipsa novitate et brevitate, fortassis non ingratum tibi fore confido. Vale. Cracoviae, Mense Februario Anno Domini M. D. LXXVIII«. Następują na odwr. tej k. 2 dwa czterowiersze do czytelnika: pierwszy z nich grecki z przekładem łacińskim, grecki zdaje się pióra Sambuka z r. 1568, zwłaszcza, iż czterej mężowie w nim wspomniani, jeśli nie są użyci przysłowiowo, oznaczają czterech doktorów Kościoła greckiego:

Liber ad Lectorem loquitur, si verbum de verbo interpreteris.

Sum pratum Gregorii sancti, vario flore conspersum:

Ingredere, decerpturus virtutis coronam.

Si quatuor viri tales hoc tempore sint,

Nunquam Christianos caepissent Haeretici.

Drugi zaś, parafrazujący myśl pierwszego, utworem jest Nowaka:

Idem, carmine.

Gregorii variis en habes de floribus hortum,

Ex quo virtutis sarta referre potes.

Haec si nostra viros genuissent saecula tales,

Haereseos error nullus in orbe foret.

Na dalszych dwu kartach (Aii i [Aiv]) idzie spis rzeczy: Sententiarum capita, których jest XXIII. Poczem (k. B. i str. 1) tekst z nagłówkiem, pochodzącym oczywiście od Sambuka: »*Collectio Sententiarum, ad vitam recte degendam utilium, ex variis orationibus S. Gregorii Theologi*« z zaznaczeniem przy każdym zdaniu lub ustępie mowy, z której są wyjęte.

Przekład jest bakałarski a nie mistrzowski, szkoda iż łaciński i że biskup Karukowski nie skłonił Nowaka do spolszczenia zbioru Sambuka. Anglicy mieli już naonczas przekład swój własny¹⁾.

¹⁾ Gregory Naz. his Epigrams and Spirituall sentences. Transl. by Th. Drant. London printed by Th. Marsche 1568. 8° (Graesse l. c. 148).

Wybitniejszym był drugi uczeń mistrza Grzepskiego, acz tylko do bakalarstwa w uniwersytecie dociągnął: Andrzej Pliscius (Pliski, Pliszka), Podlasiak z Pliszek w parafii przemyckiej ziemi drohickiej. Czytając mowę łacińską »*De forma statuque Ecclesiae atque deformitate eiusdem et officio sacerdotali*«, jaką miał ten bakalarz sztuk wyzwolonych z nakazu biskupa Karnkowskiego na pierwszym synodzie jego diecezjalnym w Włocławku w marcu 1568 r., a nie wiedząc, kiedy ten bakalarz i jak długo odbywał swoje studia uniwersyteckie, trzeba było mniemać, że to jest starszy i doświadczony kaznodzieja synodalny, gdyż prawi z powagą i namaszczaniem apostołskiem do kleru o urzędzie i obowiązku jego kapłańskim na tle idealnego obrazu pierwotnego Kościoła, a z bólem i odrazą proroka wypowiada się o terażniejszym jego zeszpeceniu i spustoszeniu przez tych, którzy zajmują w nim miejsce apostołów (*avarī homines, qui pascunt semetipsos et non gregem Domini*), męczenników (*ociosi et gulosi, qui non libant Domino vinum sed ventri suo*), świętych doktorów (*nihil aliud quam perituras divitias et honoris humani fastigia sectantes*) i dziewic (*saturitas panis et vini et otium, comes eorum, castitatem illam virginalē sustulerunt*), żeby się w końcu zwrócić w imieniu już nie swoim ani nawet biskupa, ale całego Kościoła z upomnieniem i zaklęciem swoich słuchaczy, księży i kanoników: »Nie śpijcie tak dalej na obydwa, jak to się mówi, uszy w owczarni Pańskiej; niechże was raz wreszcie wzruszy ucisk i dolegliwość Chrystusowego Kościoła, i wzbudzi litość widok trzody w nim rozprószonej. Nie brak wam wodza, za którym iść macie... Ty zaś Pasterzu najczujniejszy, który sprawujesz urząd najlepszego wodza, patrz, żeby dzielne a nie leniwe szło za tobą wojsko...« Kaznodzieja, który tak przemawiał i pragnął poruszyć nierozczulające się łatwo serca swoich konfratrów, z opatami i kanonikami na czele, sam z pewnością nie bez wzruszenia i obawy wchodził na ambonę; szczerą mówił prawdę na wstępie, że nie ma jeszcze dość nauki ani wprawy w tym rodzaju mówienia, t. j. w kaznodziejstwie. Całe audytoryum wlepiło w niego swe oczy, więcej zaciekawione osobą kaznodziei, aniżeli tematem jego mowy; nie o tem przedtem między sobą ono mówiło, a teraz patrząc na niego myślało, co powie, lecz: jak będzie mówił?

Młodzian to był jeszcze, nie mający święceń wyższych, wprost z bakalarskiej ławy przybyły codopiero z Krakowa do katedry włocławskiej na wezwanie nowego jej biskupa, który w początkach swych rządów do dzieła odnowy swojej dyecezyi postanowił użyć najlepszych sił naukowych, bo uniwersyteckich. Należy przypuścić, iż po osobę kaznodziei zwrócił się do mistrza Sokołowskiego, który mu wraz z Grzepskim polecił jednego z najmłodszych swoich uczniów. Rzadki to istotnie wypadek, żeby wprost ze studyów uniwersyteckich, jeszcze niedokończonych i to humanistycznych, w czwartym ich roku, zostać powołanym na urząd kaznodziei synodalnego, a tem samem otrzymać mandat do współdziałania w przeprowadzeniu reformy trydenckiej. Wybór okazał się trafny: bakałarz nie zawiódł nadziei, acz niepodobna było mu się mierzyć z nie-dościgłymi na tem polu poprzednikami, Kromerem dawniej w Krakowie (1542) a teraz Benedyktem Herbestem w Poznaniu (1564). Widocznie jednak posiadał odpowiednie warunki, skoro biskup Karnkowski powierzył mu rzeczywiście *magnum munus* i mowę jego zamieścił w wydaniu konstytucyj swoich synodalnych, które z aprobatą rzymską (acz to było zbytecznem) ogłosił drukiem po kilku latach w Kolonii (u Mateusza Cholina 1572).

Już w wieku nieco starszym Andrzej Pliscius musiał się zapisać na studia uniwersyteckie (w lecie 1564), jeśli wkrótce zostaje bakałarzem i jako taki wykłada retorykę (od popielca 1567), czynny ponadto biorąc udział w dysputach sobotnich i niedzielnych. Zapisek w księdze bakalarskiej w półroczu zimowem 1567/8, iż »odszedł« z uniwersytetu, znajduje teraz swoje dopełnienie w powyższej mowie jego synodalnej: odszedł na Kujawy, gdzie już do końca życia pozostał, służbie Kościoła jaknajgorliwiej oddany, zrazu w samej stolicy biskupiej, następnie wyświęciwszy się na kapłana (w wielkim poście 1571), jako pleban a później i dziekan nieszawski, instytuowany na tę parafię kolacyi królewskiej przez swojego biskupa (1 marca 1573) na prezentę Pawła Działyńskiego, starosty miejscowego. Kapłan światły i wzorowy (*vir doctus, vita integerrimus*), perła duchowieństwa dyecezyi włocławskiej i prawa rękobu jej biskupów reformacyjnych, Karnkowskiego i Rozdrażewskiego, w okręgu nieszawskim; nietylko słowem wymo-

wnem ale i przykładem życia religijnego spełniał on szczytną misję duszpasterza katolickiego. Stąd nie dziw, iż jeszcze potem występował jako kaznodzieja synodalny w swojej diecezji 1589 i 1598 r. Na ostatnim tym synodzie przemawiał *de disciplina ecclesiastica amplectenda emendandisque cleri moribus*; treści mowy jego poprzedniej synodyk wrocławski nie podaje. Istnieje natomiast niedostępne mi jeszcze obecnie w jednym egzemplarzu kórnickim wydanie poznańskie z r. 1594 u wdowy i dziedziców Jana Wolraba p. t. „*Andreae Pliscii, rectoris ecclesiae Niessoviensis Sermo synodicus ex D. Bernardo et Gregorio Nazianzeno Theologo collectus. In quo sit sacerdotii professio, et qualem sacerdotem esse oporteat, docetur*». Janociana poczytują je mylnie za przedruk pierwszej mowy jego wrocławskiej z r. 1568 z edycji kolońskiej. Niema w niej jeszcze cytatów ani wyjątków z obu doktorów Kościoła i wogóle patrystycznych prócz jednego a ogólnikowego wspomnienia Jana Kassyana, iż się tak dzisiaj nie żyje po klasztorach jak, to tenże uczeń boskiego Chryzostoma opisuje. Raczej dopiero po uroczystościach rzymskich ku czci św. Grzegorza w r. 1580 zwrócił swą uwagę na »teologa« nasz proboszcz nieszawski, poczytywany przez współczesnych (już w r. 1577) za »mistrza teologii«, iż był mężem uczonym a przytem ze stopniem akademickim. Nie w szkole jednakowoż, ale lekturą prywatną doszedł do wiedzy teologicznej w zakresie biblijno-moralnym i historyczno-apologetycznym na podłożu humanistyczno-retorycznym, jakie był wyniósł od młodszych mistrzów krakowskich; użyteczniejszym przez to stał się w Kościele bożym na urzędzie duszpasterskim i kaznodziei, aniżeli gdyby obierając sobie stan profesorski, wykierował się na teologa scholastycznego. Pochłonięty pracą parafialną raz tylko chwycił za pióro, żeby i słowem pisanem zmierzyć się z największym wrogiem Kościoła katolickiego i papieża na Kujawach, Andrzejem Prasnicusem (z Prasnysza), ministrem kalwińskim słowa bożego w pobliskim Radziejowie, zostającym tutaj pod opieką p. starosty Rafała Leszczyńskiego. Atoli pismo łacińskie, jakie przeciwko niemu wymierzył, zaginęło; wiemy tylko o jego istnieniu z odpowiedzi polskiej tegoż ministra, który dość przyzwoicie, bo bez inwektyw osobistych i pewnym szacunkiem rozprawiał się z zwycięskim swoim zapaśnikiem:

»Obaczże to tedy miły Plisci, miły kapłanie, jeśliż nie w tym dole sam, któryś mi ukopał«. Tem się pocieszał po utracie swoich współwyznawców w Nieszawie, których odzyskał Kościołowi rzymskiemu gorliwy X. Pliski¹⁾.

* * *

¹⁾ Andrzej Pliscius — to jest stała zrazu pisownia jego nazwiska, humanistyczna, następnie także »Pliski«. a) Lata szkolne w Krakowie: zaimatr. w lecie 1564 »Andreas Joannis Pliscius dioc. Janoviensis s. 1 gr.« (AS. III, 52; inny z tejże wsi: »Stanislaus Seraphini Pliski dioc. Luceoriensis 3 gr.« zapisuje się pod zimę 1576/7 ib. 104. NB. Janowską zwała się potocznie ta część podlaska dyecezyi łuckiej, tworząca tutaj archidyaconat janowsko-brzeski). Niema go jak i Nowaka w księdze promocyjnej, tylko jak i tamten zapisany jest w księdze wykładów i aktów bakalarskich w *kod. Jagiell.* Nr. 232: w wielkim poście 1567 za dziekaństwa Andrzeja Tropera »Andreas Pliscius« wyklada »Rhetoricam per tabulas ad Cinerum incepit« d. 18. II., a w lecie ow. r. (1567) w dysputach »respondit et oppugnavit«; w następnym zaś semestrze już go niema między wykładającymi, a wśród dysputujących dopisano przy jego nazwisku: »discessit«. b) Na Kujawach. Mowy jego synodalne: 1^a z r. 1568 »Oratio Andreae Pliscii, liberalium artium baccalaurei, De forma statuque Ecclesiae atque deformitate eiusdem et officio sacerdotali«, przedr. w Statuta Synodalia dioec. Wladislaviensis et Pomeraniae coll. Zeno Chodyński [Warsaviae 1890], 41/46. 2^a w r. 1589 »concio« bez określenia treści szczegółowej (ib. 127) i 3^a w r. 1598 »peroratio de disciplina ecclesiastica amplectenda emendandisque cleri moribus« (ib. 144). Druk poznański z r. 1594. *Sermo synodicus* na podstawie św. Bernarda i Grzegorza teologa podają Janociana III [1819], 251 nr. CVIII i Estreicher BP. XXIV [1912], 363, pominięty przez F. M. Sobieszczańskiego w warszawskiej Enc. Orgelbr. XX [1865], 827/8. Reszta wiadomości o nim w aktach wizyt dyec., wyd. przez X. Stan. Chodyńskiego w Monumenta historica dioeceseos Wladislaviensis T. XIX [Wladislaviae 1900], 58 u góry z r. 1582 i str. 86/7 z r. 1584, gdzie pochwały i o jego święceniach i instytucji na prezentę Pawła Działyńskiego, starosty nieszawskiego (o którym ob. wyżej str. 158 w przyp.); T. XXI [1901], 120 i nstpn. z r. 1598: »Rdus Andreas Pliscius idemque decanus ruralis (już w r. 1586 ob. Stat. Synod. l. c. str. 97), ab. a. 1572 continuo residens (jeśli już w r. 1572, to jako komendarz), vir, cuius pietas, vita, mores, integritas, studium ac incredibilis tuendae ac promovendae Ecclesiae Dei zelus in perpetuas aeternitates merito commendandus«; T. XXIII [1907], 78 po r. 1594 nakaz odbycia kongregacji dekanalnej i T. XVI [1896], 13 z r. 1577 bezimiennie wspomniany w ustępie o heretyku Andrzeju w Radziejowie »haereticorum huius regni archisynagogus«, jako »in civitate regia Nieszoviensi docto viro, theologiae magistro, constituto et propterea a sua familiaritate et praesentia ablegato (Andrzeja heretyka)«.

Zdawało się, że studyum pism św. Grzegorza z Nazyanzu wzrośnie i rozpowszechni się w Kościele zachodnim wraz z pomnożeniem czci jego liturgicznej, zwłaszcza od chwili, kiedy Rzym ponownie ją podniósł, nową głosząc chwałę »teologa« w świecie katolickim za sprawą papieża Grzegorza XIII, który z pompą jak największą na dniu 11 czerwca 1580 r. przeniósł był ciało jego z małego kościółka Matki Boskiej pańien Benedyktynek na Polu Marsowem, gdzie od niewiadomego czasu spoczywało zapomniane, do osobnej kaplicy, jaką królewskim sumptem zbudował w bazylice watykańskiej św. Piotra p. w. Matki Boskiej oraz tegoż św. Grzegorza. Tak się zdawało po wspaniałych uroczystościach tej translacyi, którą tenże papież, otwierający nową kartę w dziejach usiłowań pozyskania Wschodu schizmatyckiego dla obedyencyi starego Rzymu, kazał uwiecznić pędzlem w jednej z trzech loggii, odnowionych przez siebie w pałacu apostolskim obok owych Leonowych wielkiego Rafaela z Urbino, z tym napisem: »*Gregorius XIII Pont. Max. B. Gregorii Nazianzeni corpus ex sacrarum virginum templo, Dei genitrici Mariae ad Campum Martium dicato, in basilicae Vaticanae sacellum a se ornatum celeberrima quam vides pompa transtulit III Idus Junii MDLXXX*«. Nowy pochód tryumfalny świętego doktora, »najuczeńszego z retorów i filozofów«, wielbiły i zapowiadały w przyszłości niedalekiej jeszcze większy, obok kazań nieodzowne zawsze w Rzymie panegiryki wierszowane, z których

in eadem civitate multos, qui aliorum depravatorum conversationibus a pietate catholica abducti erant, reduxisse ad catholicam assertionem clarum et evidens factum proclamavit et testatur«. Utarczka z tym kalwinistą Andrzejem z Przasnysza (piszącym się także Prasmoviusem, ale nigdy Prażmowskim) w tegoż »Odpowiedzi na złorzeczeństwa i potwarzy X. Andrzeia Plisciusa, plebana nieszowskiego, które niesłusznie zadał X. Andrzeiowi Prasmitiusowi (sic) z Radzieiowa, ministrowi słowa bożego« z tytułem łacińskim na k. tyt. »*Ad calumnias et blasphemias Andreae Pliscii Nieszuiensis ecclesiae, traditionibus humanis a Christo Ecclesiaque primitiva abductae, pastoris, Responsio per Andream Prasmouium verbi Dei Radzieiovien. ministrum. Anno M. D. LXXXV*«. w 4-ce, k. 10 nlb. Aajj — Cc i na 1 końcu, egz. Czartor. $\frac{1303}{4}$ w gabl. a drugi w bibl. Krasieńskich w Warszawie.

część łacińskich (a były też greckie, hebrajskie, arabskie i włoskie) ogłosił teraz nasz polski uczoney¹⁾. Odsłaniają one wprost myśl papieską i kół rzymskich, iż św. Grzegorz, z którym się nie może równać, gdyż go uczciły dwie największe potęgi, żywego władca ziemi (cesarz Teodozyusz), powołując go do swojej stolicy, a papież, klucznik niebieski, umieszcza śmiertelne jego szczątki w najpierwszym kościele świata — ten Grzegorz, wzgardzony i wypędzony przez Rzym nowy a przyjęty przez Rzym stary pod dach św. Piotra, zwiastuje wielką radość, iż

Affore mox tempus, quo sese subdat habenis
Imperioque tui Graecia tota patris.

I wolno było mniemać, że się nie skończy na samej retoryce i jedynej pracy naukowej, jaką z okazji tej uroczystości wydał był wtedy o życiu św. Grzegorza Cezar Baroniusz, kapłan kongregacji Oratoryum św. Filipa Nereusza, przypisawszy ją papieżowi Grzegorzowi XIII. Uznano nawet za rzecz niewątpliwą, iż rola Grzegorza nazyanzeńskiego musiała się uwydatnić wybitnie w czasie polemiki i układów o jedność Kościoła wschodniego z zachodnim szczególnie tu w Polsce²⁾,

¹⁾ Prof. Dr. Jan Sajdak w swojej *Historia critica scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni* (Meletemata Patristica. I). P. I De codicibus scholast. et comment. Greg. Naz. Accedit appendix de Pseudogregorianis et Gregorii encomiis [Cracoviae sumpt. Acad. Litter. 1914], 280/295 zwłaszcza nr. XVI i XIX (ob. wyżej Nr. 1 str. 51 w przyp.); korekturę ich wedle edycji Rob. Turnera, prof. retor. w Ingolsztadzie 1583 podaje C. A. Kneller S. J. w *Zeitschrift für kathol. Theologie* XLII [Innsbruck 1918], 441/450: Gregor v. Nazianz und das Germanikum 1580. Napis powyższy z Cicarelli'ego Gregorio XIII w *Historia delle vite dei Sommi Pontefici* [In Venetia MDCVIII], 307/8. Równocześnie z ciałem św. Grzegorza złożono w srebrnej szkatułce następujące relikwie: de velo B. M. V., de capite s. Joannis PP. et Mart., de humero ipsius s. Gregorii Nazianzeni, de mento s. Hieronymi Presb. et Conf., de capite S. Hippolyti Mart. de brachio s. Gregorii PP. I, de brachio s. Basili Ep. et Conf., item de ligno ss. Crucis D. N. J. Chr., de reliquiis s. Bartholomaei Apost., de ossibus s. Justini Mart. et s. Christophori Mart., de reliquiis s. Luciae V. et M., s. Sabinae M. et s. Mennae Mart. (Aug. Theiner, *Annales ecclesiastici* T. III [Romae 1856], 235).

²⁾ Przypuszczenie to wyraził T. Sinko w swoim o św. Grzegorzu odczycie (*Polonia Sacra* Nr. 1 str. 31).

która z nakazu i pod okiem Rzymu przeprowadzała unię kościelną z odszczepieństwem grekoruskim. Takiej w niej jednak roli pisma św. Grzegorza nie odegrały, bo jej odegrać nie mogły. Znaczenie ich, o ile wchodzą tutaj w rachubę, leży na innem polu i do innych walk ściąga się ich treść, mianowicie do ściśle teologicznych o Trójcę św. i o Chrystusa, dotyczą one dalej godności kapłańskiej lub obrony wiary chrześcijańskiej przed pogaństwem i herezyą, albo też wreszcie wyższości urzędu kościelnego nad władzą świecką. I na tem polu Grzegorz z Nazyanzu spełnił już swą rolę w przewrocie religijno-kościelnym na Zachodzie wieku XVI-go, powoływany na świadka przez obydwie strony²⁾. Wskazało się to powyżej. A listę znamienitych teologów i kaznodziejów naszych z wykształceniem humanistycznym uzupełnia świetne ich grono potrydenckie z tegoż jeszcze wieku XVI-go.

* * *

¹⁾ Po stronie katolickiej godne jest wspomnienia dzieło wikaryusza generalnego Augustyanów niemieckich Alzarczyka Jana Hoffmeistera »*Loci communes rerum theologicarum, quae hodie in controversia agitantur, ad regulam et consensum verae Catholicaeque Ecclesiae, e S. Patrum sententiis confecti*«. Apologetyka ta Kościoła rzymsko-katolickiego, nauki jego, sakramentów, urządzeń i praktyk, niejako Lombard patrystyczny, jest szczerem zestawieniem ustępów dotyczących z soborów i dzieł ojców i pisarzy starego Kościoła, wschodnich i zachodnich (aż do Bedy), w 22 rozdziałach, wyszła w Ingolsztadzie 1547, przypisana Erazmowi opatowi ratybońskiemu (mam własny egzemplarz w ed. tamże z r. 1549). Jestto jedno z tych dzieł a główne, z którego i nasi teolodzy i apologetyci czerpali swą wiedzę patrystyczną (ob. *Polonia Sacra* Nr. 1 str. 91). Cytaty z Grzegorza z Nazyanzu mieszczą się tu z wyd. Pirkheimera w c. 10 o ceremoniach chrztu (Ora. in S. Lavacrum t. j. or. 40), w. c. 12 o ofierze mszy św. (ad Episcopos, tylko te trzy wiersze *De se ipso* nr. 13 z nieznanego mi wydania), w c. 19 o czci świętych ośm cytatów (vita Nazianzeni; or. 8 in laudem Basilii M. t. j. or. 43 i tamże ponownie or. 16 de paupertate t. j. or. 14; or. 18 in Athanasium t. j. or. 21; or. 19 in D. Cipria. t. j. or. 24 i tamże; or. 23 ad eos qui in classe ex Aegypto advenerant t. j. or. 34), wreszcie w c. 20 o czyściu cztery cytaty (Or. 7 t. j. 7 trzy razy i dwa in Julianum t. j. or. 5; por. wyżej *Pol. Sac.* Nr. 1 str. 72/3). Równocześnie wydał tamże często drukowane homilie na ewangelie przez cały rok, zalecane jeszcze przez nasz synod prowincjonalny lwowski 1564 r., a w inwentarzu ksiąg po Szarfenbergu († 1547) znajdujemy jego wykład na listy św. Pawła. Stanowczy przeciwnik luterstwa ale polemista umiarkowany, kaznodzieja i egzegeta wzięty † 1547 w 38 r. życia.